HS / SPRINGFIELD KUNA

STRZAŁ

magazyn o broni

GLOCK 6 GENERACJA



GRANATNIK M203



SZTUCERY NA BAZIE MOSINA

ISSN 1644-4906 INDEX 373346

MAGNUM-X.PL

STRZAŁ NR 7-8/2025 (180)

CENA 24,95 ZŁ (VAT 8%)

NEW STANDARD FOR HANDGUNS

ECHELON™



20 ROUND

17 ROUND



OFICJALNY DYSTRYBUTOR W POLSCE

BUOS

1994 – 2026


Oporządzenie taktyczne - Sprawdzone w służbie. Gotowe do działania.
TACTICAL
KAMIZELKI
PASY BOJOWE
AKCESORIA
www.qtactical.pl
Zeskanuj i dobierz swój sprzęt!

STRZAŁ

magazyn o broni

Nr 7-8/2025 (180)



HS/SPRINGFIELD KUNA 4
GLOCK GENERACJA 6 12
GRANATNIK M203 20
STRZELBY IŻ-43 I IŻ-58 28
SZTUCERY NA BAZIE MOSINA 36
CELE G.O.A.S.T. 46
LATARKI IMALENT HT50 I HT70 54
SHOT SHOW 2026 62
JUBILEUSZ BERETTY 70
PONAD 1 000 000 SZTUK BRONI PALNEJ 76

ISSN 1644-4906 INDEX 373346


FOTO: Papuq

REDAKTOR NACZELNY: **Marcin Lotkowski**

KOREKTA: **Urszula Zdunek**

PROJEKT I OPRACOWANIE GRAFICZNE:
Power M. L. / Artbejdsløs

WSPÓŁPRACOWNICY I AUTORZY:
Marek Czerwiński, Tomasz Dzieciątkowski, Ignacy Eidrigevicius, Filip Jokiel, Marcin Kałahurski, Mateusz Jan Kanigowski, Marcin Kordek, Krzysztof Borys Kruszewski, Borys Kulka, Bogusław Kustosik, Krzysztof Pikuła, Marcin Lotkowski, Weronika Michałowicz, Marek Mitura, Maciej Piwowarski, Michał Sitarski, Medard Starzycki, Tomasz W. Stępień, Maciej Stopniak, Bartosz Szołucha, Adam Szpigiel, Sebastian Zimochocki, Wojciech Żyto, Maciej Urban.

WYDAWCA
MAGNUM X SP. Z O.O.
al. Stanów Zjednoczonych 51, 04-028 Warszawa
magnum@magnum-x.pl
www.magnum-x.pl

DYSTRYBUCJA I PRENUMERATA
Robert Sawicki
tel. +48 607 989 922
biuro@magnum-x.pl

REKLAMACJE
tel. +48 607 989 922
biuro@magnum-x.pl

MARKETING
Bartosz Szołucha
tel.: +48 797 333 452
bartosz.szolucha@magnum-x.pl


FOTO: **FRAG OUT!**

All Rights Reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk, kopiowanie oraz powielanie na inne rodzaje mediów bez pisemnej zgody Wydawcy jest zabronione. Materiałów niezamówionych, nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach, zmian tytułów i doboru ilustracji w materiałach niezamówionych. Opinie zawarte w artykułach są wyłącznie opiniami sygnowanych autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam.

FIREARMS
UNITED
NETWORK



WWW.FIREARMS-UNITED.COM

... ROBIMY W OŁOWIU, PRZYJACIELU

SEMPER
FIDELIS

SKLEP.SEMPERFI.PL +48 601 352 089

eprasa.pl ce7bc009d5

PCC KUNA HS/SPRINGFIELD

TEKST: MICHAŁ SITARSKI
FOTO: PAPUQ, SITARSKI, PRODUCENT

...czyli mamy MP5 w domu

PISTOLET MASZYNOWY OD „ZARANIA DZIEJÓW" BYŁ KONSTRUKCJĄ BANALNIE PROSTĄ, W WIĘKSZOŚCI PRZYPADKÓW DZIAŁAJĄCĄ NA ZASADZIE ODRZUTU ZAMKA SWOBODNEGO, STRZELAJĄCĄ Z ZAMKA OTWARTEGO I PRZEZNACZONĄ DO WALKI W KRÓTKIM DYSTANSIE. A DOKŁADNIEJ – DO ZASYPANIA PRZECIWNIKA DUŻĄ ILOŚCIĄ OŁOWIU W MOŻLIWIE KRÓTKIM CZASIE.

eprasa.pl ce7bc009d5

tak to wyglądało przez dziesięciolecia – STEN, PPSz, PPS-43, MP 38, MP 35, UZI, PM-63, M12 i tak dalej... Aż do momentu, kiedy na równiutko 60 lat temu pojawił się Heckler & Koch MP5, który okazał się przełomową konstrukcją, kompletnie zmieniającą model wykorzystania pistoletów maszynowych w wojsku i służbach mundurowych.

Okazało się, że taka broń może pracować zupełnie inaczej, niż dotąd, być celna w ogniu ciągłym i dawać się bardzo łatwo opanować podczas jego prowadzenia.

Wszystko za sprawą zmiany mechaniki broni – MP5 strzela z zamka zamkniętego, ma kurkowy mechanizm spustowo-uderzeniowy i co najważniejsze, w jego konstrukcji zastosowano zamek półswobodny otwierany z opóźnieniem, z opóźniaczem rolkowym. Przy okazji jest też bronią bardzo kompaktową i przy lufie o długości 225 mm cała broń z wsuniętą kolbą ma długość jedynie 490 mm, zaś z kolbą wysuniętą mierzy 680 mm i ma masę 2,54 kg. W tym miejscu warto wspomnieć, że MP 38 miał lufę długą na 240 mm, ale z kolbą złożoną mierzył niemal tyle, co MP5 z kolbą wysuniętą, bo 620 mm.

Pamiętajmy, że w pistolecie maszynowym z zamkiem swobodnym o jego szybkostrzelności decydują trzy czynniki: masa zamka, opór urządzenia powrotnego oraz długość drogi, jaką pokonuje zamek w ruchu wstecznym. Ten ostatni czynnik ma znaczenie kluczowe, bo nie da się w nieskończoność zwiększać masy zamka, tak samo, jak nie da się bez końca zwiększać oporu sprężyny powrotnej – konstrukcje z zamkami swobodnymi były w większości tak długie, żeby zapewnić w miarę rozsądną szybkostrzelność, właśnie przez wydłużenie drogi zamka. Przy jej skróceniu otrzymywaliśmy takie potworki jak Ingram M10, które strzelały z szybkostrzelnością około 1100 strz./min. Przy okazji – ten miniaturowy PM (długość 280 mm, długość lufy 146 mm) miał masę... 2,84 kg.

Oczywiście, można było zmniejszać szybkostrzelność masą zamka, z tym, że wówczas powstawał np. Uzi, mający bardzo podobne wymiary, jak MP5, ale z uwagi na bardzo ciężki zamek (ten PM strzela z zamka otwartego), częściowo obejmujący lufę ma masę aż 3,6 kg. Zmniejszenie rozmiarów masy i drogi zamka w mniejszych braciach, czyli Mini i Micro Uzi powodowało co prawda spadek masy i zmniejszenie rozmiarów, ale skutkowało skokowym wzrostem szybkostrzelności z 600 strz./min w Uzi, przez 1200 w mini do 1250 w Micro Uzi.

Przez dziesięciolecia MP5 pozostawał więc niedoścignionym wzorem – był i jest nadal używany w wielu służbach mundurowych i armiach na całym świecie.

Oczywiście powstawały kolejne konstrukcje działające podobnie, jak MP5, ale żadna nie zdobyła tak szerokiej popularności, choć niektóre, jak np. Stribog cieszą się zainteresowaniem strzelców cywilnych.





JAK TO JEST ZROBIONE?

Równiutko rok temu, podczas targów Enforce Tac w Norymberdze miała miejsce premiera pistoletu maszynowego HS Produkt/Springfield nazwanego Kuna. Jest to kompaktowa broń, w konstrukcji której zastosowano właśnie zamek półswobodny z opóźnionym otwarciem i opóźniaczem rolkowym oraz kurkowy mechanizm spustowy. **Broń strzela z zamka zamkniętego i w wersji „mundurowej" (samoczynno-samopowtarzalnej)** o szybkostrzelności około 750 strz./min. Konstrukcja Kuny jest jednak znacznie nowocześniejsza, niż stareńkiego MP5 czy wielu dostępnych na rynku pistoletów maszynowych i – jako żywo – przypomina współczesne karabinki samopo-

eprasa.pl ce7bc009d5

wtarzalne, jak SCAR, ACR, BREN, GROT czy Howa.

Komora zamkowa chorwackiego pistoletu jest bowiem wykonana z zamkniętego, grubościennego profilu aluminiowego, w którym szyny prowadzące zamek w większości są integralną jej częścią. Wyjątkiem jest ich końcówka, z gniazdami na oś opóźniacza, która jest stalowa i stanowi integralną część obsady lufy wkręcanej do komory zamkowej. Przednia część płaszcza komory zamkowej ma wykonane sloty systemu M-LOK (góra-dół). Pod mocowaniem szczerbinki/przeziernika w komorze zamkowej wykonane są dwa gniazda QD.

Lufa pistoletu (na rynku cywilnym dostępne są dwie długości – 12" oraz 6", w wersji „mundurowej" ze złączem tri-lug do tłumika lufa ma 6,5") wykonana jest metodą kucia na zimno, a w obsadzie utrzymywana jest za pomocą nakrętki. Lufa może być zakończona gwintem 1/2-28, na który nakręcony jest hamulec wylotowy lub wspomnianym wcześniej, integralnym montażem do tłumika.



– krótkolufowa Kuna ma po dwa sloty z prawej i lewej strony oraz półtora od dołu, zaś długolufowa po sześć slotów po prawej i lewej stronie, 5,5 od dołu oraz – dodatkowo – 3,5 slotu na wysokości rękojeści przeładowania. W obu przypadkach na górze komory zamkowej wykonana jest szyna Picatinny (z oczywistych względów różniąca się długością). **W szynie (tak, to nie błąd – w niej) zainstalowane są składane przyrządy celownicze**, które po złożeniu stanowią minimalistyczną szczerbinę z białą, półkolistą obwódką oraz muszką z białą kropką, a po podniesieniu – przeziernik i słupkową muszkę w osłonie. W pozycji złożonej można regulować tylko szczerbinę (prawo-lewo), a po podniesieniu można także zmieniać położenie muszki

Zamek Kuny składa się z kilku elementów: zespołu wyrzutnika, zespołu iglicy, blokady iglicy, korpusu zamka, elementu blokującego ze sprężyną oraz rolki opóźniającej z osią.

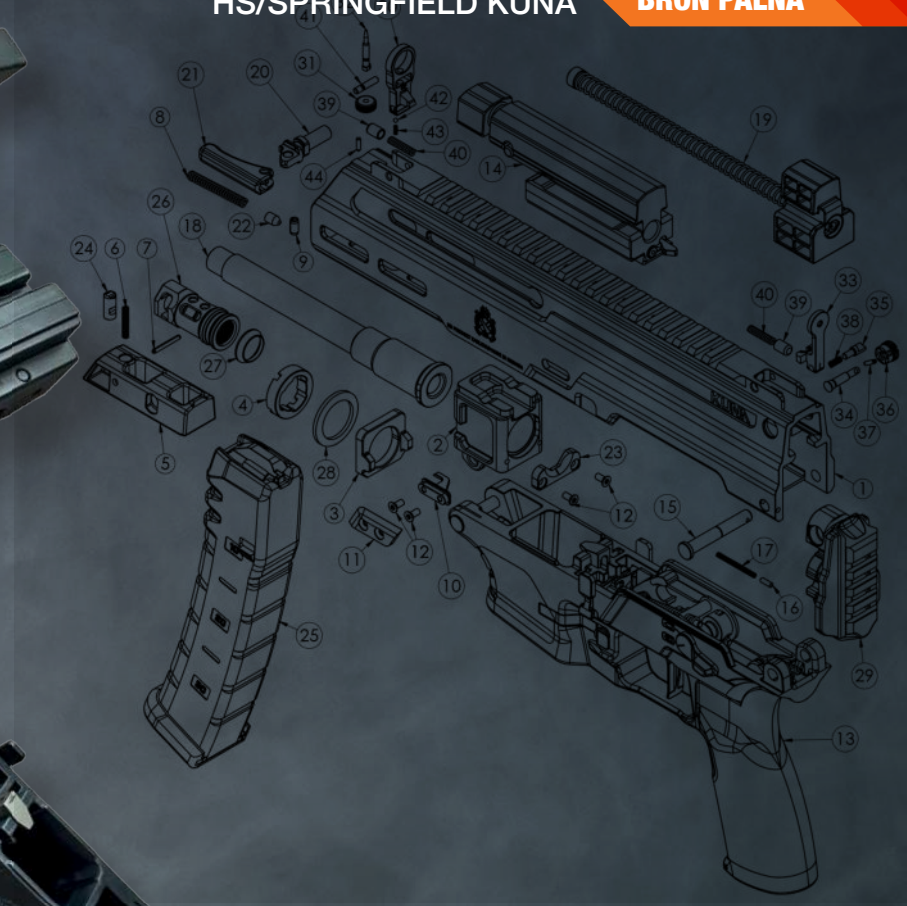
W odróżnieniu od MP5 w Kunie zastosowano bowiem pojedynczą rolkę umieszczoną poziomo, a nie dwie pionowe. De facto za zablokowanie zamka w przednim położeniu odpowiada oś rolki, której końce współpracują z gniazdami wykonanymi w górnej części obsady lufy. Sama rolka współpracuje z krzywką wyciętą na elemencie blokującym zamek – podczas strzału ciśnienie działające na dno łuski, po osiągnięciu odpowiedniej wartości, powoduje ruch wsteczny zamka i przesuwanie krzywki elementu blokującego (oraz jego „wciąganie" do wnętrza zamka, przy pokonaniu oporu sprężyny) po rolce do momentu, kiedy rolka wraz z osią będzie mogła zostać przesunięta w górę, a końce osi opuszczą swoje gniazda, co umożliwi odblokowanie zamka, jego ruch do tyłu, wyciągnięcie i wyrzucenie pustej łuski, napięcie kurka, a następnie, w ruchu powrotnym, pobranie nowego naboju z magazynka.

Automatycznie składana rękojeść przeładowania nie jest na stałe związana z zamkiem i umieszczona jest w osobnym elemencie prowadzącym wykonanym z polimeru. Pociągnięcie jej w tył powoduje zadziałanie tego go na element blokujący zamka, wciśnięcie go do jego wnętrza i odblokowanie rolki wraz z osią. **Co ciekawe** – rękojeść przeładowania umieszczona jest tylko po jednej stronie broni, ale można ją łatwo przełożyć na drugą, zaś jeśli użytkownik dysponuje dwiema rękojeściami, to może je założyć naraz, uzyskując pełną „obustronność" Kuny.

Komora spustowa została wykonana metodą wtrysku z tworzywa sztucznego (polimer) i dołączana jest do komory zamkowej za pomocą dwóch sworzni – podobnie, jak w karabinkach rodziny AR15. W komorze spustowej umieszczone jest urządzenie spustowo-uderzeniowe, wszystkie manipulatory, a także wykonane jest gniazdo magazynka oraz dokręcony jest chwyt

eprasa.pl ce7bc009d5





pistoletowy zgodny ze standardem stosowanym w karabinkach AR15. Komora spustowa i zamkowa zamknięte są tylcem z obsadą i zawiasem kolby, o który opiera się także koniec urządzenia powrotnego. **Kolba wykonana jest z polimeru** i wyposażona w gumową stopkę oraz dwa gniazda QD. Długość kolby można regulować poprzez naciśnięcie wygodnego przycisku blokady od spodu i ustawić w jednym z pięciu położeń. Ciekawostką jest to, że kolba jest składana, ale wyłącznie w modelu z krótką lufą – w Kunie długolufowej przycisk blokady zawiasu zablokowany jest dodatkowym kołkiem od spodu i nie jest możliwe jego wciśnięcie.

Kuna zasilana jest z polimerowych magazynków o bardzo grubych ściankach i wzmocnionych stalowymi wkładkami szczękach. Dostępne są one w pojemnościach 30, 20 oraz 10 nabojów – niestety, to jest „standard Kuna" i to tego PM nie pasują żadne inne magazynki, ale na pocieszenie pozostaje to, że w zestawie z Kuną mamy ich pięć (w krótkolufowej 2x30 oraz 3x20, w długolufowej zamiast 3x20 jest 3x10), a ich cena jest przystępna.









eprasa.pl ce7bc009d5

JAK TO STRZELA?

Ergonomicznie Kuna stanowi prawie dokładne odwzorowanie karabinków AR15 – ma tak samo umieszczony bezpiecznik, przyciski zatrzasku magazynka oraz przycisk zatrzasku zamka w tylnym położeniu. Oczywiście wszystkie te manipulatory są obustronne, jak w droższych AR-ach. Jedyną różnicę stanowi rękojeść przeładowania umieszczona z przodu broni, na bocznej powierzchni komory zamkowej. **Manipulatory pracują bardzo dobrze** i jedna uwaga, jaką można mieć to długość skrzydełka bezpiecznika po stronie kciuka nią operującego – mogłoby ono być dłuższe o kilka milimetrów, dzięki czemu łatwiej byłoby broń odbezpieczyć.

Kształt komory zamkowej z przodu sprzyja wygodnemu uchwyceniu broni ręką podtrzymującą, a gniazdo do magazynka pokryte antypoślizgową fakturą ułatwia chwycenie Kuny „krótkim chwytem" z dłonią na gnieździe magazynka. Samo gniazdo od spodu na wyprofilowany lejek bardzo ułatwiający wymianę magazynka.



Standardowy chwyt pistoletowy Kuny jest sam z siebie wygodny i pokryty fakturą zapewniającą dobre przyleganie dłoni, ale jeśli komuś nie pasuje, to może w jego miejsce zainstalować dowolny chwyt od AR15 – ja na pewno zmieniłbym go na chwyt od Grota, który jest jednym z najlepszych chwytów AR15 w dziejach.

Język spustowy Kuny jest płaski – to akurat wyjątek wśród PM, ale dzięki temu operuje się nim bardzo wygodnie. Mechanizm spustowy jest dwuoporowy i nie ma charakterystyki „glass rod" – jest spustem bojowym, a nie precyzyjnym, więc strzelanie „na celność i skupienie" będzie lekko utrudnione, ale strzelania dynamiczne stanowią już czystą przyjemność. W cywilnej Kunie strzelanie szybkich wielostrzałów nie stanowi żadnego problemu. Opór spustu podawany jest w przedziale 2,5-3 kg.

Kolba jest wygodna, ale osoby wysokie i o długich ramionach stwierdzą, że maksymalne wysunięcie to dla nich za mało – tu radą byłoby wprowadzenie do sprzedaży w Polsce tylca komór z szyną Picatinny, wówczas użytkownik mógłby zamontować sobie dowolną kolbę z takim montażem. Warto też zaznaczyć, że przycisk bloka-



dy zawiasu jest wygodny, ale jego wciśnięcie wymaga trochę siły. Po złożeniu kolba jest utrzymywana w położeniu transportowym zaczepem zahaczającym o lejek gniazda magazynka, ale trzeba pamiętać, że aby on zadziałał, to kolba musi być maksymalnie wsunięta. Przy strzelaniu z kolbą złożoną nie ma żadnych problemów – broń funkcjonuje normalnie.

Przyrządy celownicze chorwackiego PM są bardzo wygodne i wyraźne, a ich regulacja bardzo prosta – nie wymaga żadnych narzędzi, bo wyposażono je w wygodne pokrętła, a dodatkowo przeziernik/szczerbina ma podziałkę pokazującą przesunięcie podczas regulacji. **Tu ważna uwaga – przyrządy po złożeniu są drastycznie niskie i choć z duzym trudem da się do nich złożyć z rozłożoną kolbą**, to należy pamiętać o bardzo ważnej rzeczy: w tym położeniu służą one do strzelania z Kuny z kolbą ZŁOŻONĄ, albo z jednej ręki (jak z pistoletu) albo oburącz „z pasa" (jak z MP5K).

Samo strzelanie to duża frajda. Kuna jest bronią celną i pozwala na zmieszczenie się w „czarnej 10" z 25 m oraz w granicach 8 na 50 m dla Kuny „krótkiej", zaś dla „długiej" bez problemu powinniście zmieścić się w „czarnej 7" na 100 metrach.

Jeśli chodzi o strzelanie dynamiczne, to Kuna pokazuje pazurki przy szybkich wielostrzałach, kiedy faktycznie można odczuć działanie rolkowego opóźniacza. Broń praktycznie stoi w miejscu i tylko od strzelca (jego składu, stabilności postawy, pracy na przyrządach) zależy jak ciasne grupy będzie robił, a można robić grupy naprawdę ciasne i to już z krótką lufką.



Kuna pokazuje pazurki i zęby dopiero w wersji full auto i strzelaniu seriami. Oczywiście, przeciętny posiadacz broni w Polsce nie będzie miał raczej możliwości strzelać z tej broni, ale przyznać trzeba, że chorwacki PM niewiele ustępuje MP5, który jest trochę bardziej stabilny, ale pamiętać trzeba, że jego system opóźniania zamka jest bardziej skomplikowany, a sama broń o niemal pół kilograma cięższa.

Tak czy siak, Kuna przy strzelaniu seriami potrafi zaskoczyć stabil-





epress.pl ce7bc009d5

nością, choć pamiętać trzeba, ze sama roboty za strzelca nie wykona i jeśli strzelec nie umie strzelać seriami, to broń po prostu poderwie w górę. Jednak przy prawidłowym składzie wpakowanie długich serii z odległości 20-25 m w gong IDPA nie stanowi żadnego problemu.

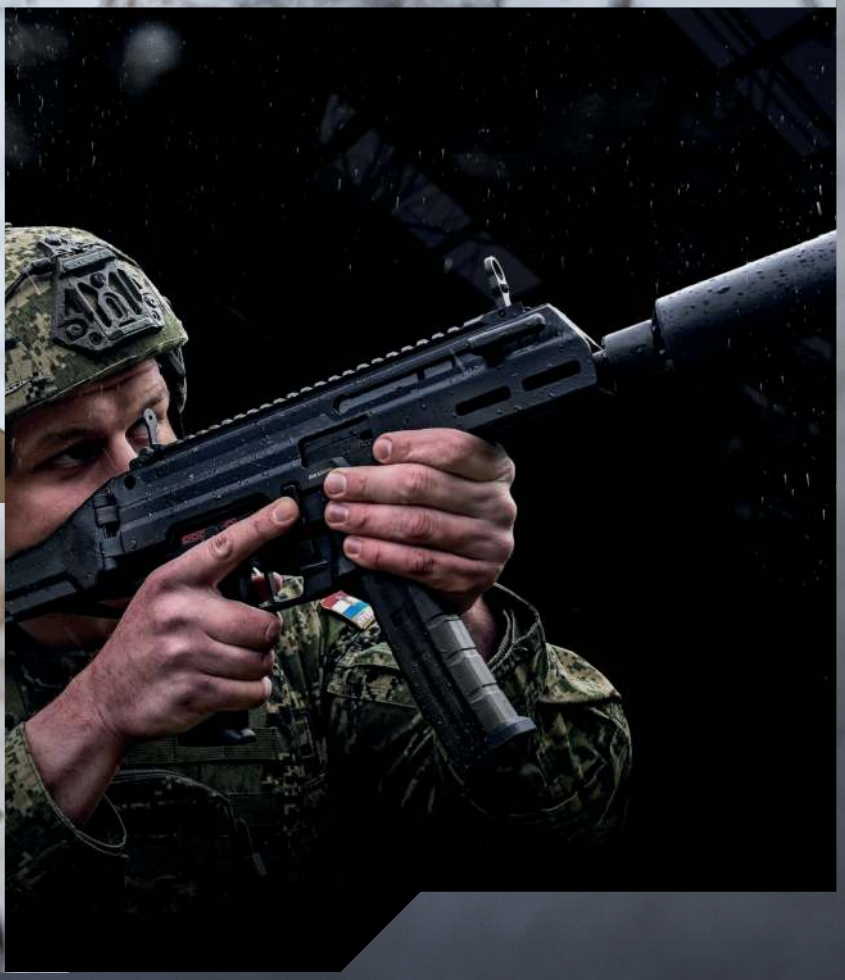
Zwiększenie stabilności podczas strzelania można także uzyskać po zainstalowaniu tłumika – jego montaż jest banalnie prosty, bo wystarczy wsunąć go na lufę, docisną, by pokonać opór sprężyny blokady, przekręcić do oporu i puścić. Koniec.

Sam tłumik obniża huk wystrzału do poziomu pozwalającego strzelać bez ochronników słuchu i zadziwiająco wolno łapie temperaturę oraz szybko stygnie.









eprasa.pl ce7bc009d5

W wersji cywilnej Kuna kosztuje w Polsce 5900 złotych i dostarczana jest w polimerowej walizce, z pięcioma magazynkami oraz zestawem do czyszczenia (w testowych egzemplarzach, nie wiedzieć czemu, były to zestawy do karabinków 5,56). Do tego bardzo dobrze wydana, czytelna instrukcja i to wszystko.

Chorwacki PCC bywa często porównywany do czeskiego CZ Scorpion, bo faktycznie trochę do niego z wyglądu jest podobny (głównie kolba i przód komory zamkowej) – jest od niego o 900 złotych droższy (5900 za kunę wobec 5000 za CZ), ale pamiętać trzeba, że czeska broń ma zamek swobodny, co przy strzelaniu szybkim ma jednak spore znaczenie.

Czy warto? Moim zdaniem – tak, choć ja sam nie lubię PCC, bo nie widzę dla nich rozsądnego zastosowania. W wersji full auto, takiej, jak od początku tworzono pistolety maszynowe to już zupełnie inna bajka i Kuna może być ciekawą propozycją dla służb czy ochrony.

Czy zastąpi MP5? Nie wiem, MP5 ma status broni „kultowej", słynącej z perfekcyjnej pracy i niezawodności, ale ma już 60 lat na karku. Tak, wiem, że „old but not obsolete", ale może nadszedł czas na odejście na zasłużoną emeryturę?
Trudno powiedzieć, ale **Kuna z całą pewnością stanowi bardzo ciekawą alternatywę dla PM od Heckler & Koch.**



ARTYKUŁ SPONSOROWANY



eprasa.pl ce7bc009d5



Glock generacji 6 – ewolucja,

a nie rewolucja (jak zawsze)

TEKST: **BARTOSZ SZOŁUCHA** FOTO: **GLOCK, MICHAŁ SITARSKI, BARTOSZ SZOŁUCHA**

Na zamkniętym wydarzeniu, zorganizowanym dla starannie wyselekcjonowanej grupy przedstawicieli mediów oraz dystrybutorów, w amerykańskiej filii legendarnej firmy **GLOCK w Smyrnie w Georgii**, odbyła się **prapremiera najnowszej, szóstej generacji** pistoletów.

eprasa.pl/ce7bc009d5

KLUCZOWE ZMIANY GEN 6



Frag Out! Magazine znalazł się w gronie wybrańców, którzy jako pierwsi mieli okazję zapoznać się z nową rodziną **Gen 6**, w skład której wchodzą modele **GLOCK 17, 19, 45** oraz **49** (ten ostatni nie będzie dostępny na rynku amerykańskim), a chwilę potem okazało się, że planowana na 20 stycznia 2026 roku światowa premiera pistoletu została przyspieszona i już na początku grudnia Glock 6. generacji najpierw został publicznie zaprezentowany, a potem trafił do sprzedaży.

Jak to u austriackiego producenta bywa od ponad 40 lat, **Glock Gen. 6** jest typowym przykładem ewolucyjnego, a nie rewolucyjnego podejścia – nowa konstrukcja stanowi kolejny krok w rozwoju klasyka, dopasowujący go do aktualnych trendów rynkowych oraz szczegółowych wymagań zgłaszanych przez użytkowników, przy okazji zmieniając także lekko wygląd zewnętrzny broni oraz bardzo aplikując do jego konstrukcji mocno wyselekcjonowane rozwiązania „aftermarketowe".

Najbardziej istotne modyfikacje w pistoletach GLOCK Gen 6 koncentrują się na ergonomii chwytu, systemie spustowym oraz konstrukcji zamka.

CHWYT / SZKIELET

Największe i najbardziej zauważalne zmiany dokonano w obrębie chwytu. Jest on nieco mniej klockowaty niż w Gen. 5, wykazując subtelne zwężenie w rejonie spoczynku kciuka, nazwane palm swell. Dzięki temu poprawia się jego dopasowanie do dłoni, szczególnie w przypadku strzelców o mniejszych dłoniach, np. kobiet. Ale faktycznie pistolet sprawia wrażenie lepiej „siedzącego" w dłoni, nawet dla osób z większymi dłońmi oraz podczas strzelania w rękawicach.

Zauważalnie **zwiększone zostało podcięcie w górnej części chwytu**, przez co broń można chwycić wyżej. Pojawił się także fabrycznie wydłużony „bobrzy ogon", czyli coś, co w poprzedniej generacji było można dodać za pomocą nakładek, z których dwie wyposażono w takie rozwiązanie. Docenią to zwłaszcza strzelcy o dużych i „mięsistych" dłoniach, bo trudniej będzie im doprowadzić do zranienia przez poruszający się zamek.

Warto zauważyć, że jest to rozwiązanie żywcem wyjęte z praktyk tzw. stipplingu chwytu, czyli zmiany jego profilu i faktury, gdzie jednym z elementów jest właśnie mocne zeszlifowanie przejścia kabłąk-chwyt. Co ciekawe, wiele zgłoszeń reklamacyjnych dotyczyło nadmiernie spiłowanego kabłąka przez wszelkiej maści amatorów domowego tuningu i pęknięć powstających w tym miejscu.

Sam chwyt zyskał bardziej baryłkowaty kształt i przestał być odpowiednikiem ociosanej nogi od stołka. Jeśli popatrzymy na broń np. od tyłu, to zauważymy wyraźne wyoblenie chwytu na zewnątrz, dzięki czemu broń lepiej wypełnia wnętrze dłoni i zapewnia strzelcowi lepszą kontrolę nad nią. Dodatkowo wprowadzono fabryczny, obustronny **„gas pedal"/"thumb rest"**, czyli miejsce spoczynku kciuka dłoni wspierającej. Ma on formę wgłębienia pokrytego teksturą chwytu, stanowiąc dodatkowy punkt docisku na szkielecie, a jednocześnie nie wpływa na zwiększenie obrysu broni. Mała rzecz, a diametralnie zmienia kontrolę nad bronią, a dodatkowo jest to kolejny element wykonywany w ramach indywidualnego stipplignu broni przez właścicieli.

RTF6: Chwyt został pokryty nową fakturą nazwaną RTF6, stanowiącą kompromis między agresywnym rozwiązaniem RTF2 (czyli tych małych szpiczastych wypustek kłujących w dłonie i niszczących ciuchy, a jednocześnie przez wielu uważanych za najlepsze) a znanym z Gen 4 i Gen 5 wzorem RTF4. RTF6 ma gwarantować maksymalną przyczepność do mokrych, brudnych lub nawet zakrwawionych dłoni, minimalizując jednocześnie ryzyko niszczenia odzieży lub otarć skóry dłoni.

Warto zaznaczyć, że faktura chwytu jest identyczna na całej jego powierzchni i wyciągnięta jest znacznie wyżej, niż w poprzednich generacjach, dochodząc niemal aż do osłony zatrzasku zamka. W porównaniu do poprzednich generacji osłonka ta ma znacznie wydatniejszy kształt, znacznie lepiej chroniąc zatrzask przed przypadkowym uruchomieniem przy wysokim chwycie broni.

eprasa.pl ce7bc009d5



Pistolety Gen 6, pomimo zmian konstrukcyjnych w rejonie szkieletu, **zachowują pełną kompatybilność** z kaburami dedykowanymi dla modeli Gen 5.

SPUST

Każdy model Generacji 6 został wyposażony w fabryczny spust z płaskim językiem spustowym. Takie rozwiązanie sprzyja lepszemu i bardziej intuicyjnemu ułożeniu palca wskazującego. Język spustowy znajduje się również nieco bliżej chwytu, co pozwoliło na skrócenie jego drogi, a sama prace mechanizmu spustowego jest znacznie przyjemniejsza, niż w poprzednich generacjach – spust pracuje płynnie, z wyczuwalnym oporem i wyraźnym przełamaniem oraz wyraźnym i krótkim resetem.

Moduły spustowe są niewymienne pomiędzy generacjami, choć przy wymianie np. samego języka spustowego oraz szyny problemów być nie powinno. Według informacji od producenta, także przerywacze od poprzednich generacji będą pasować do nowego pistoletu.

ZAMEK

Wszystkie modele Generacji 6 będą fabrycznie przygotowane do montażu celownika mikrokolimatorowego poprzez **system ORS (Optical Ready System).** Dotychczasowy system MOS, oparty na metalowych płytkach adapterów, został zastąpiony przez ORS. W tym nowym rozwiązaniu w wycięcie zamka

wkłada się polimerową podkładkę, a sam celownik przykręca się bezpośrednio do zamka, w którymn wykonano cztery gniazda śrub. Podkładka ma spełniać rolę stabilizującą celownika oraz ma za zadanie amortyzować przeciążenia, jakim jest on poddawany podczas strzelania.

Zmieniony system mocowania celowników proces montażu, eliminując potencjalne problemy związane ze zbyt długimi śrubami montażowymi w systemie MOS, które mogły prowadzić do awarii ekstraktora (np. poprzez zalanie zbyt dużą ilością kleju do gwintów). Dodatkowo zmniejsza także masę montażu, poprawia pewność osadzenia celownika oraz umożliwia niższe jego umieszczenie na zamku, niż w przypadku systemu MOS.

Skoro wspomniałem o wyrzutniku łusek – w nowej generacji został on przesunięty i przeprojektowany, co wymaga innej procedury rozkładania broni, ale ma zwiększyć pewność jego działania i wyeliminować wspomniany problem wynikający z mocowania kolimatora.

W przedniej i tylnej części zamka zastosowano pionowe nacięcia poprawiające pewność chwytu podczas przeładowania lub kontroli stanu komory nabojowej. W odróżnieniu od Gen 5, są one głębsze w górnej części, a płytsze w dolnej. Przeprojektowano również wewnętrzną geometrię zamka oraz bijnika. Podniesiono grzbiety w kanale iglicy i zmodyfikowano kształt rygla, co ma na celu zapobieganie nielegalnym konwersjom na broń samoczynną – jest to pokłosie ostatnich problemów w USA.

Last but not least – wymienione powyżej zmiany spowodowały, że wygląd broni również się zmienił na plus. Serio, możecie wierzyć albo nie, ale Glock nie jest już klockiem, a zyskał lekkie obłości i zaokrąglenia. Oczywiście nadal od razu widać, że to Glock, ale jak wiele osób twierdzi „jakiś taki inny, ładniejszy jakby".

URZĄDZENIE POWROTNE

Urządzenie powrotne to swojego rodzaju powrót do przeszłości, czyli do generacji 3., bo jest to już zwykła, pojedyncza sprężyna z płaskiego drutu na polimerowej żerdzi, a nie zespół dwóch sprężyn z metalowymi tulejami. Według producenta takie urządzenie jest wystarczające, zmniejsza skomplikowanie konstrukcji oraz jej masę, a że na razie wszystkie Glocki Gen. 6 będą wyłącznie w kalibrze 9 mm x 19, to uznano, że niczego więcej po prostu nie potrzeba...



eprasa.pl ce7bc009d5



LUFA

Prawie taka sama, jak w Gen. 5, ale z uwagi na zmianę wyciągu łusek i wynikające z tego zmiany w lufie nie są one zamienne pomiędzy generacjami.

A JAK TO STRZELA?

Bardzo przyjemnie. Choć „po glockowskiemu" to nie jest rewolucja, a ewolucja, to zmiany w szkielecie naprawdę są zauważalne.

Chwyt jest znacznie przyjemniejszy i ze wszystkimi zmianami pozwala na z uważalnie lepszą kontrolę nad bronią podczas strzelania. Tu docenić należy zwłaszcza zmiany pozwalające umieścić dłoń na szkielecie wyżej oraz przednie półki pod kciuki. Dzięki „wyobleniu" rękojeści rękojeść lepiej wypełnia wnętrze dłoni, przez co użytkownik może ją znacznie pewniej uchwycić nie mając wrażenia „pustki" pod środkiem wnętrza dłoni, jak w poprzednich, płaskich chwytach niższych generacji pistoletu. **Bardzo duży plus za integralny beaver tail**, który świetnie sprawdza się także przy osobach z nieprzesadnie dużymi dłońmi, ale lubiącymi łapać broń wysoko. W takiej sytuacji spełnia od funkcję dodatkowego punktu podparcia, a nie osłony, ale także spisuje się w swojej roli swietnie.

Faktura RTF6 jest zdecydowanie najlepszą z dotąd stosowanych – pierwsze generacje były śliskie, od trzeciej niby miało się to poprawić, ale też jednak nie do końca działało, co widać po popularności firm zajmujących się stipplingiem. Obecne rozwiązanie daje pewny chwyt, a dodatkowo nie jest nieprzyjemne nawet przy strzelaniu bez rękawiczek. Nie jest to, rzecz jasna, odpowiednik oklejenia broni papierem ściernym, ale pewność chwytu jest nieporównywalnie lepsza, niż dawniej. Dzieki zastosowaniu osłonek zatrzasku zamka trudniej jest przypadkowo je wcisnąć, co jest w poprzednich generacjach nagminne u strzelców łapiących broń high&tide. Teraz to trzeba się już postarać, aby te dźwigienki zablokować.

Nacięcia na zamku – czy działają lepiej? Pewnie tak, po to je zrobiono, ale np. w Gen. 5 też były fajne, może nie tak wysublimowane, głębsze u góry, płytsze w dole, ale i tak działały, więc tu zmiana jest słabo wyczuwalna. **Nowy system montażu celownika** w przypadku mikrokolimatorów o niskiej podstawie pozwala nawet uzyskać widoczność mechanicznych przyrządów celowniczych w dolnej części okna celownika – widać je naprawdę niziutko, ale w awaryjnej sytuacji zgaśnięcia plamki nie będziemy do końca pozbawieni celownika. Może jego użycie nie będzie najprostsze, ale da się to zrobić.

eprasa.pl ce7bc0093d5





Bardzo duża zmiana jest odczuwalna w przypadku języka spustowego – nie ma już klasycznego glockowskiego „banana", który zastąpiono płaskim językiem spustowym. Zapewnia on bardziej powtarzalne układanie palca na spuście i lepsza pracę na nim, co z kolei wpływa pozytywnie na szybkość i powtarzalność strzałów. Decyzja o jego lekkim przybliżeniu do szkieletu wydaje się oczywista, kiedy weźmie się pistolet do ręki i odczuje bardziej pękaty chwyt. W tej konfiguracji strzelcy o krótkich palach naprawdę mieliby spory problem, ale dzięki zmianie położenia języka spustowego nadal mogą wygodnie nim operować.

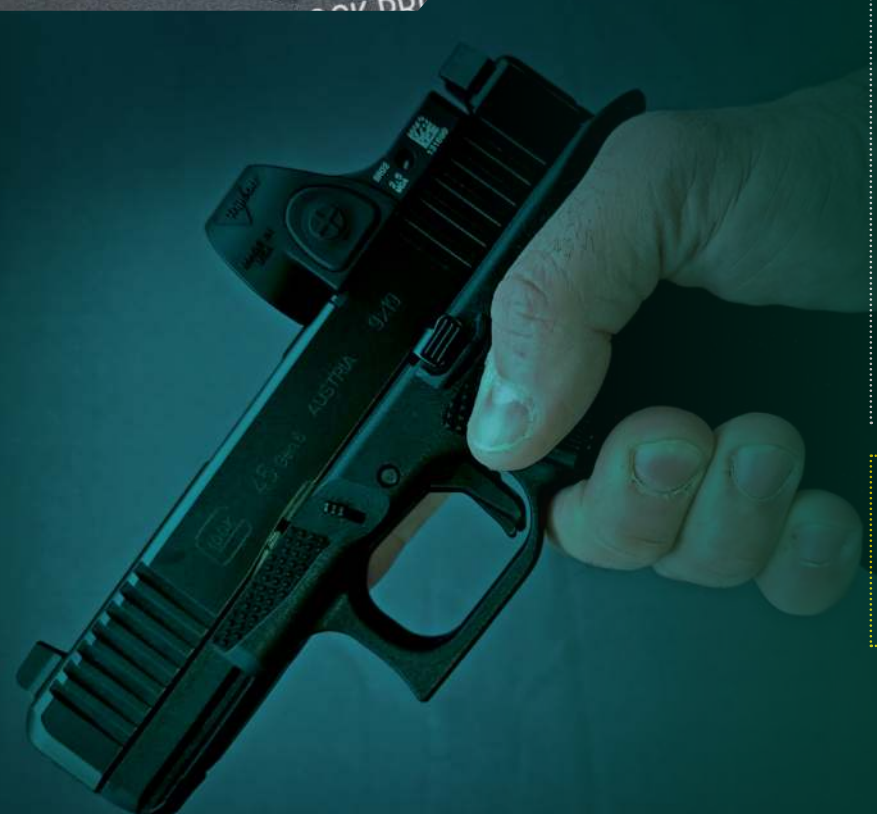
Co zostało po staremu, a można było zmienić? Glockowe placeholdery na miejsca mocowania mechanicznych przyrządów celowniczych. W Gen. 6 mamy bowiem standardowe, polimerowe przyrządy znane z poprzednich generacji z kropką na muszce i „kwadratowym U" na szczerbinie. Nie są to przyrządy lubiane (choć mają swoich fanów) i można byłoby je zastąpić czymś lepszym, tym bardziej, że przecież w takich pistoletach jak G19X czy Glock Hunter austriacki producent wstawiał naprawdę dobre celowniki mechaniczne...



eprasa.pl/ce7bc009d5







Najważniejsze na koniec – ile to kosztuje i czy warto?

No więc kosztuje na szczęście stosunkowo niewiele, bo niecałe 4000 złotych, co jest ceną bardzo przyzwoitą. Szczerze mówiąc, to obawiałem się, że będzie to raczej o mniej więcej 1000 złotych drożej.
Czy warto? To zależy.

Jeśli masz Glocka np. Gen. 5, zrobionego pod siebie, z wymienionym spustem, manipulatorami i zrobionym stipplingiem, to kupno Gen. 6 nic dla Ciebie nie zmieni.
Jeśli natomiast nie masz pistoletu i chcesz kupić, a myślałeś o Glocku albo masz wyciuranego Glocka Gen. 3 czy podobnie zmęczoną i starą generację tej broni, a chcesz wymienić na coś nowego, to tak – w obu tych przypadkach kupuj Gen.6, nawet nie parząc na 5 czy 4 (przy czym 4 może być zaraz kolekcjonerską, bo właśnie wypadła z produkcji).
Generacja 6 jest bowiem pistoletem „ready to go” zaraz po wyjęciu z pudełka, bez konieczności zmieniania czegokolwiek (no może poza tymi nieszczęsnymi przyrządami mechanicznymi). Nie musisz wymieniać spustu, zmieniać struktury chwytu, robić nowego jego profilu i tak dalej, bo to już po prostu zaimplementowano fabrycznie. Do tegopłacisz za to tyle samo, co za podobny model, ale generację niżej i z gorszym systemem mocowania optoelektroniki MOS, który działa bez problemu, ale ustępuje na każdym polu nowemu ORS.
O niezawodność nie ma się co martwić bo Glock nie zaliczał jakichś spektakularnych wtop jakościowych i od lat uchodzi za woła roboczego trudnego do zajechania.

Podsumowując – małymi kroczkami, bez wodotrysków i rewolucji, powoli do przodu. Taki Glock był, jest i prawdopodobnie taki też pozostanie. I dobrze.



NAJWIĘKSZA STRZELNICA CYWILNA W POLSCE!

MARYNINO



Strzelnica Bellona

CEL:

DOBRZE SPĘDZIĆ CZAS.

ROZWIĄZANIE:

21 OSI 35-500 METRÓW!

TELEFON: +48 530 900 777

WWW.STRZELNICA-MARYNINO.PL

eprasa.pl ce7bc009d5

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **MICHAŁ SITARSKI**

GRANATNIK M203, KALIBRU 12/76



TONY MONTANA ZE „SCARFACE”, ALAN „DUTCH” SCHAEFER Z „PREDATORA”, KAPRAL COLLINS ZE „WZGÓRZA ROZDARTYCH SERC”, JAMES BRADDOCK Z „ZAGINIONEGO W AKCJI”, CZY JOHN GRIMES Z „HELIKOPTERA W OGNIU” – WSZYSTKIE TE POSTACI ŁĄCZY JEDNO. KAŻDY Z WYMIENIONYCH UŻYWAŁ NA EKRANIE KULTOWEGO ZESTAWU M16 Z GRANATNIKIEM M203.

eprasa.pl ce7bc00905

Gwoli wyjaśnienia – prawda czasu, prawda ekranu, kino rządzi się swoimi prawami, więc nie wszyscy z wymienionych faktycznie posługiwali się karabinkiem **M16 z podwieszonym granatnikiem M203.** Choć pewnie wielu z czytelników właśnie się zdziwi, to z wymienionej piątki tylko dwóch ostatnich bohaterów miało na ekranie oryginalny zestaw. Pozostali trzej używali karabinka SP-1, czyli cywilnej wersji M16 (zasługującej na osobny materiał w niedalekiej przyszłości) z podczepioną atrapą granatnika M203 – w jednej ze scen Scarface widać nawet, że odpada ona od karabinka przy upadku na podłogę. Żeby było zabawniej, to wiele wskazuje na to, że w wymienionych trzech filmach użyto dokładnie tego samego zestawu SP-1/replika, ale czemu nie skorzystano z oryginału, to naprawdę pojęcia nie mam. Oryginalny zestaw wystąpił w wielu produkcjach i stał się bronią ikoniczną, także za sprawą zdjęć żołnierzy US Army i USMC, choćby z interwencji „La Invasion" w Panamie, „Urgent Fury" na Grenadzie, a także z późniejszych „Desert Storm" w Iraku, czy walk w Afganistanie i Iraku już w nowym stuleciu, choć od pierwszej wojny w zatoce M203 podwieszany był już pod karabinki M16A2, a następnie pod M16A4 i M4. Tak czy siak, zestaw grenadierski M16 jest rozpoznawalny na pierwszy rzut oka i od razu kojarzy się z bronią prawdziwego „maczomena".



Mnie także ten zestaw podobał się „od zawsze" i w czasach, w których z grupą kolegów robiliśmy rekonstrukcję nie wiedząc, że robimy rekonstrukcję, kupiłem zestaw Academy odwzorowujący tę właśnie konstrukcję. De facto był to pełnoprawny model do sklejania z ruchomymi częściami – pomalowałem go odpowiednio i dociążyłem, zatem na zdjęciach wyglądał świetnie, choć niewątpliwie był delikatny (jeszcze resztki do dziś spoczywają w którymś kącie piwnicy). Zawsze marzył mi się ikoniczny M16 z granatnikiem M203, ale zawsze też myślałem, że jest to tzw. marzenie ściętej głowy, bo niby skąd w Polsce wziąć M16, o M203 nie wspominając?

Po kilkunastu latach (o ile jakieś 20 to kilkanaście) okazało się, że można dość łatwo zrobić pozwolenie na broń, nieco później na polskim rynku pojawiły się karabinki M16, więc przynajmniej częściowo marzenie udało się spełnić – kupiłem w bardzo dobrej cenie malezyjskiego M16A1 w stanie magazynowym (i mam go do dziś).

Po kilku kolejnych latach zaczęły wypływać egzemplarze M16A1 z biciem Property of US Govt., ale kosztowały absurdalne pieniądze – za mocno sponiewieranego „gevernmenta" można było kupić pięć albo i sześć „malajów" w lepszym stanie...

Nie tak dawno pokazał się rzut M16A1 z tym „prawilnym" biciem i to w cenie tylko dwukrotnie wyższej od dobrego „malaja", zatem jeden z nich zagościł w mojej szafie. Chwilę przed tym zacząłem wiercić dziurę w brzuchu jednej zaprzyjaźnionej firmie, aby pomyślała nad ściągnięciem granatników M203 i wytworzeniem na ich bazie strzelb gładkolufowych. Niby nie było to niemożliwe, ale bardzo trudne, wymagało czasu i tak dalej... Sprawa ugrzęzła, aż nagle pojawiła się informacja, że firma **Baltic Coast Armory ściągnęła siedem sztuk M203 do Polski będą one przerabiane na strzelby! Według informacji dwie sztuki miały zostać w stanie „koncesyjnym", a na bazie pozostałych miano wytworzyć jednostrzałowe strzelby 12/76.**

Skontaktowałem się więc z ww. firmą w celu ustalenia szczegółów – okazało się, że cena jest wysoka, ale akceptowalna, a cała sprawa potrwa mniej więcej dwa miesiące. Cena była akceptowalna, dlatego, że wcześniej słyszałem o możliwości nabycia strzelby M203 z innego źródła, ale w cenie zaporowej, bo wyższej o ponad połowę...
Minęło ciut więcej czasu, niż wcześniej zapowiadano, ale w końcu z Adrianem z Ostrego Gwintu pojechaliśmy po odbiór naszych wymarzonych granatników.
I oto jest.



eprasa.pl ce7bc009d5



JAK TO JEST ZROBIONE?

Bazą strzelby M203 (bo tak się nazywa ta broń) jest oczywiście granatnik M203 (oryginał produkcji Colt, ale niepochodzący z USA, ale z innego kraju, do którego pierwotnie został wyeksportowany), który został przerobiony przez dodanie konwersji kalibru. Ma ona postać lufy strzelby kalibru 12/76, o długości około 10" wstawionej do lufy granatnika za pomocą odpowiedniego mocowania. **Aby je zainstalować w lufie M203 ta ostatnio została bezpowrotnie zniszczona w celu wykonania montażu** – nawet po usunięciu konwersji (co nie jest możliwie bez zaplecza rusznikarskiego) próba oddania strzału granatem 40 mm skończy się dla strzelającego bardzo źle, a dla broni jeszcze gorzej. Co istotne – cała przeróbka jest zrobiona tak, że nie widać jej z zewnątrz, a długość lufy dobrano w taki sposób, by nie była widoczna i nie psuła wyglądu broni. Podobnie jest z oznaczeniem, które naniesiono na górnej powierzchni lufy granatnika, normalnie schowanej pod prowadnicą w szkielecie broni.

Konwersja z lufą ma wewnątrz niewielki luz pozwalający jej przesuwać się o kilka milimetrów do przodu i do tyłu, co wynika z konieczności zapewnienia jej prawidłowego funkcjonowania. **Muszę przyznać, że przeróbka jest naprawdę dobrze przemyślana i zaprojektowana** – nie dziwi mnie fakt, że wytworzenie jej zajęło więcej czasu, niż pierwotnie zakładano. **Wykonano ją w taki sposób, że w najmniejszym stopniu nie zakłóca działania granatnika** (z drugiej strony – jest ona tak prymitywny, że trudno byłoby to zrobić), a do tego w minimalny sposób ingeruje w jego konstrukcję (poza oczywistym uszkodzeniem lufy), bo nawet cały mechanizm spustowo-uderzeniowy zachowano w oryginale. **Konwersję wyposażono także we... własny wyrzutnik.** Tak, ma ona sprężynowy wyrzutnik podobny do znanych ze strzelb łamanych, do tego współpracujący z pazurem wyciągu oryginalnego granatnika umieszczonego na szkielecie. Przy otwarciu lufy broni luska zostaje wypchnięta z komory i przy lekki przechyleniu broni sama wypada – jeśli karabinek trzymany jest poziomo, to trzeba jej pomóc ręką. Cóż, w oryginale działało to trochę inaczej, bo łuska granatu była utrzymywana w szkielecie za pomocą pazura w szkielecie oraz dwóch w lufie. Przy otwarciu lufy w przód łuska zostawała w szkielecie, a kiedy lufa wysunęła się dalej, niż jej długość – samoczynnie wypadała. W konwersji tak się nie da, ale i tak jest lepiej, niż myślałem, bo prawdę mówiąc spodziewałem się konieczności ręcznego wyjmowania łuski z komory nabojowej.

Poza tym – granatnik działa dokładnie jak oryginał. Jest bronią jednostrzałową, wyposażoną w urządzenie spustowe SAO, gdzie napięcie kurka realizowane jest szyną umieszczoną na lufie podczas jej zamykania. Przed spustem umieszczono bezpiecznik mechaniczny blokujący spust, ale wyłącznie wówczas, kiedy jest on napięty. Po lewej stronie szkieletu znajduje się dźwignia odblokowująca lufę do ładowania/rozładowania strzelby (granatnika), a na końcu szkieletu, od góry – sprężynowy zatrzask blokujący lufę. Jego wciśnięcie pozwala na wysunięcie lufy ze szkieletu do czyszczenia.



eprasa.pl ce7bc009

Strzelba ma kaliber 12/76, ale producent zaleca strzelanie raczej amunicją 12/70 z naważką do 28-30 g śrutu/loftki. Broń wytrzyma strzał amunicją kulową Brenneke (była na to sprawdzana), ale używanie takiej amunicji nie jest zalecane, bo może prowadzić do szybszego zużycia czy uszkodzenia broni. Stosowna informacja o tym zawarta jest na fakturze sprzedażowej.







MONTUJEMY ZESTAW

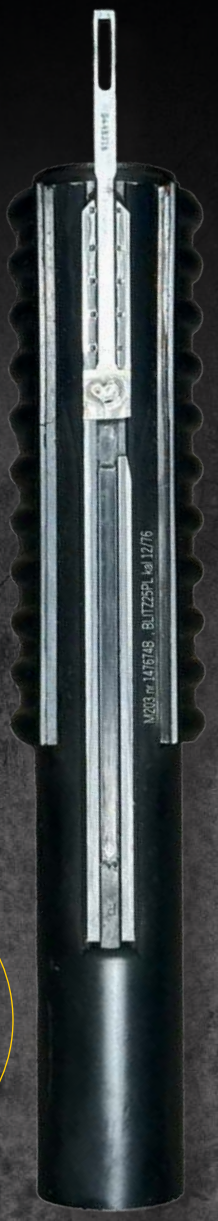
Broń sprzedawana jest w zestawie składającym się ze strzelby (lufa z wkładką i szkielet) oraz charakterystycznej, **dziurkowanej osłony lufy wraz z umieszczonym na niej celownikiem ramkowym do strzelania z granatnika.** Tak na marginesie – osłona jest wykonana z tworzywa sztucznego, dość sprężystego, a od spodu ma zamocowany ekran z cienkiej aluminiowej blaszki (tzw. heatshield) zapobiegający przenoszeniu ciepła od rozgrzanej lufy. Jak ta blaszka jest zamocowana, to widać na zdjęciach – wygląda to jak klasyczny „Bubba gun", a jest rozwiązaniem fabrycznym. No ale w końcu czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal...

przykręcić obejmę lufy z przodu tak, by znajdowała się pod rurką gazową, a jej przedłużona część oparła się o obejmę łoża przy podstawie muszki karabinka. Tu mała uwaga – w obejmie brakuje niestety nylonowych wkładek stabilizujących. Czy to coś robi w przypadku strzelby? Nie wiem, ale będę starał się mimo wszystko te wkładki zdobyć.

Dokręcamy dwie śruby obejmy i pozostaje nam już tylko wsunąć osłonę lufy, wprowadzając jej przednią część pod obejmę przy podstawie muszki, a tylną montując tak, jak standardowe łoże pod pierścieniem mocującym. Gotowe.







Montowanie na karabinku M16 jest bardzo proste – wystarczy zdjęcie łoża broni oraz odkręcenie metalowej obejmy z końca szkieletu M203. W dalszej kolejności należy wsunąć szkielet strzelby tak, by jego początek objął lufę karabinka i wprowadzić go odpowiednim wyprofilowaniem pomiędzy nakrętkę lufy a pierścień utrzymujący łoże, pamiętając o tym, by wcześniej zablokować sprężynujący kabłąk o występ na przodzie gniazda magazynka (granatnik ma fabryczny luz przód-tył, ograniczany właśnie przez ten kabłąk). Z tyłu szkieletu strzelby znajduje się kołek, który ustabilizuje go blokując się w wycięciu nakrętki lufy. Teraz trzeba









eprasa.pl ce7bc005



NO I PO CO CI TO?

Dla spełnienia marzeń, dla wyglądu, satysfakacji posiadania kultowego i oryginalnego zestawu, do strzelania. Ku mojemu zaskoczeniu przy użyciu amunicji śrutowej 24 g, strzelając z odległości 10 m śrucin mieszczą się w tarczy 50 x 50 cm, czyli nie jest źle. Na razie strzelałem tylko próbnie, ale docelowo sprawdzę, jak wypadają inne rodzaje amunicji, w tym niepenetrująca, gumowa. Z oczywistych względów nie jest to broń do sportu, czy polowania, a egzemplarz typowo kolekcjonerski – nie ma możliwości, by przeciętny Kowalski posiadał w Polsce legalnie granatnik 40 mm, bo do tego potrzebna jest koncesja. Okaleczenie M203 i wytworzenie na jego bazie strzelby jest jedyną możliwością kupienia tej broni i stworzenia kultowego zestawu, a to, że strzela jest niejako bonusem i w tym wypadku kompletnie inna od oryginalnej amunicja zupełnie nie przeszkadza. **Wygląda jak oryginał, działa jak oryginał i strzela – to najważniejsze.**

Oczywiście można zadać pytanie „nie szkoda promesy? Nie lepiej było to zdekować?". No nie. Przypomnę, że parę lat temu zmieniły się przepisy i obecnie broń „deko" nie jest już bronią taką, jak oryginał, ale pozbawioną na zawsze możliwości strzelania, lecz jest pospawanym na betonowo kawałkiem metalu. Według obecnie obowiązujących przepisów „nowe deko" nie dość, że nie da się rozłożyć, to nie da się także przeładować, a jeśli coś ma oryginalnie odłączany magazynek, to po zdekowaniu magazynek jest już stały, bez możliwości wypięcia. Gdyby więc M203 poddać takiej procedurze, to otrzymalibyśmy ważący 1,36 kg, zaspawany na głucho obciążnik do M16, do tego droższy, niż strzelba wytworzona na jego bazie. Bo pamiętać trzeba, że procedura pozbawienia cech broni palnej jest kosztowa, a im bardziej nietypowa broń, tym koszt większy. Z dwojga złego, lepiej niech to 1,36 kg (z M16A1 to około 5,1-5,2 kg) działa i strzela, a nie tylko wygląda i zwiększa masę.

Aby całość wyglądała naprawdę dobrze, potrzebne będzie jeszcze parę dodatków – zresztą, sama strzelba M203, podobnie jak większość tego, co mam w szafie to tylko podstawa zabawy. Kwintesencją jest tworzenie tzw. builds, czyli konfiguracji odwzorowujących konkretną broń z konkretnego okresu, jak opisany w poprzednim numerze Mk4 Mod0. **Dla mnie to jest cała frajda z kolekcjonowania broni.**

Wychodząc więc z takiego założenia, konieczne będzie dokupienie **kwadrantowego celownika do granatnika mocowanego na rękojeści do przenoszenia**. Oryginalnie służy on do prowadzenia ognia na maksymalnym zasięgu granatnika (około 450 m), dodatkowo bardziej precyzyjnego (o ile w ogóle można





eprasa.pl ce7bc009d5

tak powiedzieć o strzelaniu z granatnika) w porównaniu do celownika ramkowego mocowanego na osłonie. W naturze występuje on w dwóch wersjach – do M16A1/A2 oraz do M16A3/A4 i M4. Różnica sprowadza się do szerszego plastikowego dystansu pomiędzy skalą a ramieniem z przeziernikiem i muszką, który pozwala na mocowanie celownika na zdejmowanej rękojeści, pozostawiając miejsce na śruby ją mocujące.

Oczywiście **musi być także pas** – zaczepienie go o ucho pod lufą nie wchodzi w grę, więc trzeba go zaczepić za podstawę muszki, jak na zdjęciach. Można też kombinować z pasami wykonanymi z szelki do chlebaka cargo, mocowanymi do broni paracordem, albo wykorzystać dodatkowe ucho do pasa mocowane na lufie pod podstawą muszki. Co prawda to rozwiązanie już z lat 70. XX wieku, ale nadal regulaminowe.

Jeśli przyjdzie nam do głowy wykorzystać granatnik z karabinkiem M16A3/A4 albo z M4, **to musimy dokupić jeszcze szybkozłączkę do mocowania na lufie** (kosztuje koszmarne pieniądze, bo około 300 dolarów), specjalny dystans do M16 mocowany na obejmie łoża oraz celownik na szynę Picatinny, jak ten ze zdjęć.

Oczywiście można także bawić się dalej i dokupić **kolejne warianty celownika do granatnika, jak na przykład AN/PSQ-18A** czy inne, a także pobawić się w konfigurację samego „nośnika", czyli karabinka. Możliwości jest wiele, a frajda ze zbudowania konkretnego zestawu – ogromna.

Strzelba M203 jest po prostu droga, bo kosztuje około 10 000 złotych, a w tej cenie można kupić już naprawdę bardzo dobre strzelby, w tym samopowtarzalne, w tym także te używane przez wojsko.

Tyle, że tu chodzi o coś zupełnie innego, bo o ten „vibe", o przelot związany z marzeniami z dzieciństwa, o rekonstrukcję, o satysfakcję z posiadania kultowego, wyjątkowego przedmiotu, o zabawę w konfigurowanie zestawów.

Dlatego nie jest to broń dla każdego i niewielu zdecyduje się na jej zakup, ale jeśli jesteś fanem karabinka M16 i kolekcjonujesz tę broń, to jest to absolutny „must have" w twojej kolekcji.







eprasa.pl ce7bc005

CZEKAMY NA CIEBIE

POLIGON!

ZAPADY



25 m do 15 osób pod dachem, szerokość osi 30 m

25 m do 8 osób pod dachem, szerokość osi 10 m

200 m do 8 osób pod dachem, szerokość osi 20 m

30 m do 8 osób szerokość osi 20 m

STRZELNICA POLIGON
mieści się w **Zapadach** i oferuje sześć osi – trzy zadaszonymi stanowiskami.

Na osiach **30** i **200 m** jest możliwość strzelania w zakresie **270°**.

W swoim wyposażeniu posiadamy cele stalowe (popery, drzewka), co daje **możliwość konfiguracji** dowolnych torów, a także cele papierowe oraz rzutki.

Na osiach **30** i **200 m** można prowadzić **zajęcia z pojazdami**.

Godziny otwarcia – **0800-2100.**

www.strzelnicapoligon.pl
https://www.facebook.com/strzelnicapoligon1/

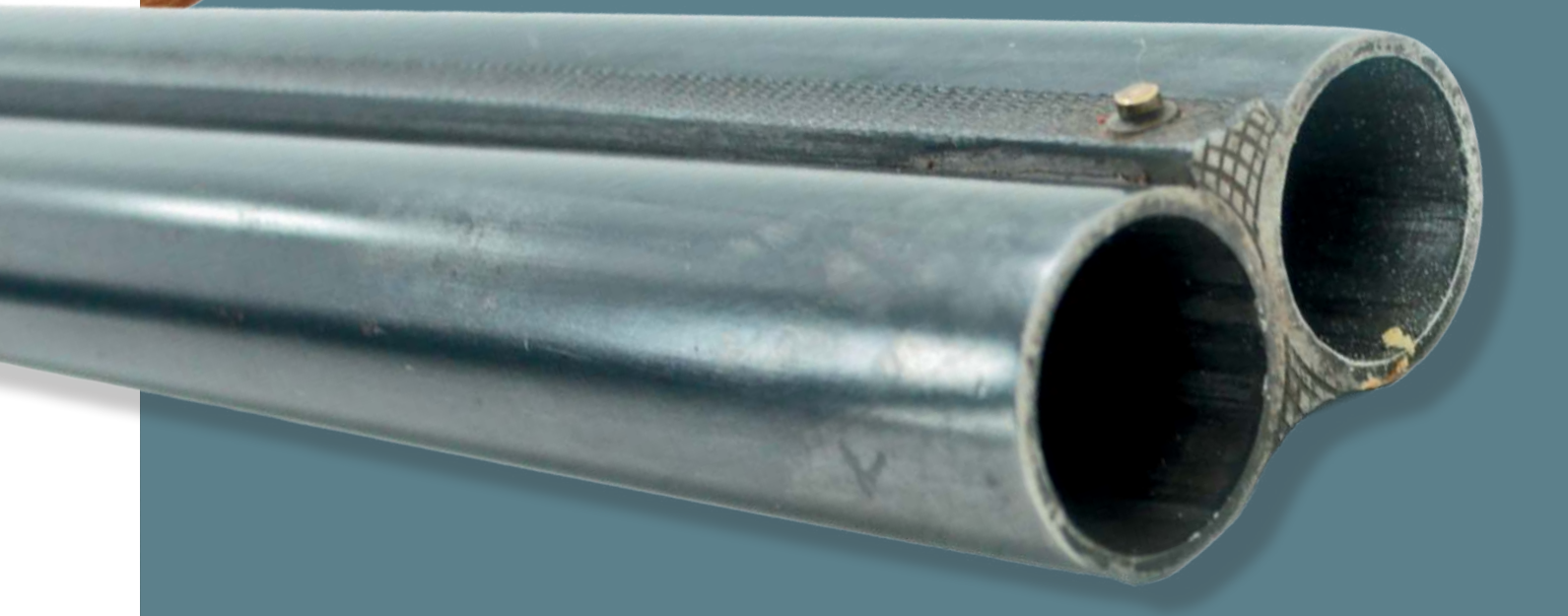
Tel. 603 940 523
Zapady, 96-126 Zapady

TEKST: MAREK CZERWIŃSKI FOTO: MAREK CZERWIŃSKI

IŻ-58 VERSUS IŻ-43



SPRÓBUJMY PORÓWNAĆ ZE SOBĄ DWIE TANIE DUBELTÓWKI Z ROSJI – W SZRANKI STANĄ MODELE IŻ-58 ORAZ IŻ-43 (PÓŹNIEJSZA NAZWA MP-213), PRODUKOWANE NIEGDYŚ W IŻEWSKU.



eprasa.pl ce7bc009d5





Oznaczenia Iż-58, na baskili i bloku luf

IŻ-58 pojawił się na rynku w 1958 roku, a jego konstruktorem był L.I. Pugaczew, naczelny inżynier Iżewska i autor wielu innowacyjnych rozwiązań technicznych. W pierwszej kolejności na rynek trafiły wersje w kalibrach 12 i 16, z komorami długości 70 mm.

IŻ-58 miał sporo zalet w stosunku do starszych dubeltówek IŻ-54 i IŻ-57. Baskila była bardziej wytrzymała, bo wykonywano ją ze stali 50A, dzięki czemu nie wymagała dodatkowej obróbki termicznej, a to skracało produkcję i obniżało koszty. Usprawniono łączenie kolby z baskilą, poprawiono wytrzymałość i kształt sprężyn oraz śrub. Zmieniono system potrójnego ryglowania – zamiast drogiego Greenera wprowadzono mały występ w górnej części bloku luf, który wsuwał się w wycięcie w baskili, zachowano przy tym dwa dolne haki i ramkę Purdeya. Cały system okazał się pewny i niezawodny, przy tym prostszy od klasycznego Greenera. Także masa strzelby uległa obniżeniu.

Mechanizm spustowy wyposażono w dwa języki, po jednym dla każdej lufy. Zamki środkowe typu Anson – Deeley to klasyka, cechująca się prostotą i dużą trwałością.

Bezpiecznik manualny nieautomatyczny zabezpieczał załadowaną broń przed przypadkowymi wystrzałami, także przy silnym udarze czy upadku, nawet z wysokości paru metrów. Możliwe było płynne spuszczenie kurków.

Pełne rozłożenie broni następowało bez żadnych narzędzi. Naprawy dawało się wykonywać bez pomocy rusznikarzy.

Przez ponad 30 lat seryjnej produkcji broń nie ulegała poważniejszym modernizacjom. Aż do roku 1971 nie dokonano żadnych zmian, a przecież do tego okresu powstało ponad 624 tys. strzelb, w tym 73 tys. przeznaczonych na eksport.

W latach 1971 – 1976 wyprodukowano jeszcze 235 tys. dubeltówek IŻ-58M, w tym ponad. 115 tys. sztuk na eksport.

W końcu 1958 zaczęto wytwarzać bardzo **oczekiwaną odmianę IŻ-58 – 20**, pod nabój 20/70. Broń, podobnie jak wersje większych kalibrów, miała lufy ze stali 50 A. Długość chromowanych luf wynosiła 675 mm, z półczokiem dla lufy prawej i pełnym dla lewej. Średnica kanału luf wynosiła 15,50 mm, z tolerancjami 0,25 mm. Pokrycie gwarantowane dla nabojów bez koszyczka to 45 i 55 %. „Dwudziestka" miała kolby typu półpistoletowego lub angielskiego (z prostą szyjką). Masa, w zależności od gatunku drewna i typu kolby. wynosiła 2,7 – 2,9 kg.

eprasa.pl ce7bc009d5



Horyzontalny Iż z 1968 roku

Produkcję tej wersji zakończono w połowie lat 60. Odmianę kalibru 16 wytwarzano w latach 1960 – 1970, w bardzo dużych partiach. Lufy miały długość 720 mm i średnicę przewodu 17,0 mm, z tolerancjami 0,25 mm. Masa strzelby wynosiła 3,2 kg. Łoża miały kolbę typu angielskiego lub niemieckiego. Ta ostatnia cieszyła się większą popularnością.

W latach 1970 – 1976 na bazie wyżej opisanej „szesnastki" powstała strzelba IŻ-58M – 12, pod nabój 12/70. Lufy miały długość 720 – 730 mm, średnica przewodu wynosiła 18,2 mm (tolerancje 0,2 mm). Pokrycie przy półczoku wynosiło 50 – 55 %, przy pełnym (w lewej lufie) 60 – 65 %. Nieco lepiej strzelały śrutówki przeznaczone na eksport. Masa broni dochodziła do 3,3 kg.

Strzelby IŻ-58 MA i IŻ-58 MAE wytwarzano w latach 1977 – 1986. Pierwszy model miał automatyczny bezpiecznik, drugi ejektory. Pozostałe charakterystyki były praktycznie identyczne jak w IŻ-58M. Model MAE miał tylko jedną sprężynę, która zabezpieczała funkcjonowanie obu ejektorów, jednocześnie lub oddzielnie, w zależności od tego, czy strzały nastąpiły z obu luf, czy tylko z jednej. Ejektor, w razie konieczności można było wyłączyć.

W IŻ-58 MA bezpiecznik automatyczny dało się przekształcić w standardowy; w tym celu należało go obrócić o 180° wokół osi horyzontalnej.

Od roku 1979 w Iżewsku wytwarzano eksportową, bardzo dobrze wykonaną wersję IŻ-58 MA – 20 M, pod nabój kalibru 20/76 Magnum. Blok luf miał w tym przypadku długość 670 – 680 mm, masa dochodziła do 3,3 kg.

IŻ-43 (współcześnie często określany jako MP, od Mechanical Plant) pojawił się na rynku w 1986 roku. Wywodzi się oczywiście z dubeltówki IŻ-58, w której dokonano licznych zmian konstrukcyjnych. **Konstruktorem broni był A.N. Kalinin.** Pierwsze serie produkowane były z eksperymentalnym mechanizmem spustowo-uderzeniowym, pozwalającym strzelać zarówno w trybie normalnym, jak i uniwersalnym. Normalny oznaczał, że każdy język spustowy obsługiwał jedną lufę. W systemie uniwersalnym każdy język mógł obsługiwać obie lufy (przy następnym przyciśnięciu języka spustowego wyzwalany był strzał z drugiej lufy). Mechanizm działał sprawnie, ale komplikował konstrukcję broni, powrócono więc do klasycznego mechanizmu spustowego. Oprócz modelu podstawowego, produkowane są wersje z ejektorem (IŻ-43E), wersje z jednym selektywnym językiem spustowym (IŻ-43-IS i z pojedynczym spustem i ejektorem (IŻ-43E – IS).

Iż-43, widok z lewej



Broń w standardzie ma chromowane lufy długości 710 mm, ale zdarzają się i inne, np. 725 mm. Dubeltówka ma zamek systemu Anson-Deeley. Elementy ułożone są w środkowej części baskili i stąd zamki te często nazywane są środkowymi. Współczesne dubeltówki (w tym również IŻ-43) mają najczęściej podwójny system zamknięcia na dwa haki dolne. Taki system może działać niezawodnie przez wiele lat, o ile jest wykonany prawidłowo

W 1994 roku pojawiła się wersja z kurkami zewnętrznymi, oznaczona jako IŻ-43K. Zyskała ona dużą popularność w USA, zwłaszcza model ze skróconą lufą, nazywany często **Coach Gun** (broń woźniców). Specjalnie dla tego modelu przygotowano imitację zamków kapiszonowych i powiększono grzebień kurków. Strzelba jest piękna, przypomina czasy Dzikiego Zachodu, a jakością i ceną mocno konkuruje z innymi strzelbami kurkowymi. W Stanach Zjednoczonych panuje przesyt bronią typu „pump action", więc nostalgiczny IŻ-43K dobrze trafia w gust wybrednych Amerykanów.

eprasa.pl ce7bc009d5

IŻ-43



Seryjny IŻ-43 powinien wytrzymać 12 – 15 000 strzałów. Dane rosyjskie podają pokrycie gwarantowane w granicach 50 % z lufy z półczokiem i 60 % z pełnego czoka. Wersje „eksportowe" mają wyniki lepsze średnio o 5 %. Na zamówienie fabryka z Iżewska produkowała również zmodernizowane wersje broni, o oznaczeniach: MP-213 (z dwoma językami spustowymi) lub MP-213A (z jednym spustem selektywnym).

ZALETY IŻ-43:

- ODPORNOŚĆ NA KOROZJĘ;
- STOSUNKOWO NISKA CENA ;
- DUŻA WYTRZYMAŁOŚĆ MECHANICZNA I NA OSTRE WARUNKI KLIMATYCZNE;
- DOŚĆ DOBRE POKRYCIE PRZY STRZAŁACH ŚRUTOWYCH I NIEZŁA CELNOŚĆ PRZY STRZELANIU KULĄ;
- MOŻLIWOŚĆ NABYCIA WERSJI KURKOWEJ, NIESTETY ZNACZNIE DROŻSZEJ.

WADY:

- STOSUNKOWO DUŻY PROCENT WAD FABRYCZNYCH;
- ZŁE ZBALANSOWANIE BRONI;
- SZYBKIE ŁAPANIE LUZÓW - MOCNE LUZY MOGĄ POJAWIĆ SIĘ JUŻ PO PARU LATACH EKSPLOATACJI, NAWET PO KILKU SETKACH STRZAŁÓW;
- NISKA JAKOŚĆ OSADY I ZŁE JEJ PASOWANIE DO BASKILI;
- NIERÓWNOMIERNIE NAŁOŻONA OKSYDA;
- OGÓLNIE NISKA JAKOŚĆ WYKONANIA I WYKOŃCZENIA.
- GENERALNIE SŁABA JAKOŚĆ PASOWANIA CZĘŚCI MECHANICZNYCH.

DANE TECHNICZNE:

Model	Kaliber	Długość luf	Czoki	Masa
IŻ-43, IŻ-43E	1.12.1970	675, 710, 725, 750	0,5, 1,0	3,3
IŻ-43-IS	16/70	725	0,5, 1,0	3,2
IŻ-43E-IS	20, 28/70	675, 710, 760	0,5, 1,0	3,2, 3,1
IŻ-43, IŻ-43E	20/76	675, 710, 760	0,5, 1,0	3,2
IŻ-43-IS	410/76	675, 710, 760	0,7, 0,7	3,1
IŻ-43E-IS	410/76	675, 710, 760	0,7, 0,7	3,1
IŻ-43K	1.12.1970	510,73	0, 0,5-0,5, 1,0	3,1, 3,2



Rozłożony Iż-43

Rosyjscy myśliwi podkreślają, że decyzja o wprowadzeniu do produkcji IŻ-43 była sporym błędem fabryki, uzasadnionym tylko chęcią obniżenia kosztów produkcji.



Iż-43, widok z lewej



Iż-58, widok z prawej

eprasa.pl ce7bc009d5

JAK OZNACZANE SĄ STRZELBY Z IŻEWSKA?



Iż-58, widok z prawej

Rosyjskie P w kole to ostrzelanie normalne luf i broni prochem bezdymnym czyli tzw. próba zwykła. Oznacza to, że broń nadaje się do strzelania amunicją rozwijającą przeciętne ciśnienia w lufach, w żadnym razie Magnum.

Ta sama litera w podwójnym owalu to ostrzelanie wzmożone broni i luf prochem bezdymnym. Jest to tzw. próba zaostrzona; oznaczająca, że broń jest zdatna do strzelania amunicją rozwijającą wyższe, ponadprzeciętne ciśnienia. Producenci często umieszczają na opakowaniu nabojów do broni śrutowej informację, że rozwija ona wyższe ciśnienia, np. rzędu 1050 barów. Jeżeli znak ten występuje, mamy wtedy pewność, że z naszej broni możemy strzelać bezpiecznie.

Jeżeli widzimy napis np. 18,2 F (1,0) oznacza to nominalną średnicę luf czyli 18,2 mm; oraz oznaczenie i wielkość czoku czyli F/full/ - pełny, zwężenie 1,0 mm. Wiadomo, że z takiej lufy lepiej brenekami nie strzelać. Bicie 18,2 M (0,5) oznacza, że mamy lufę o nominalnej średnicy 18,2 mm; półczokową, zwężenie wynosi 0,5 mm.

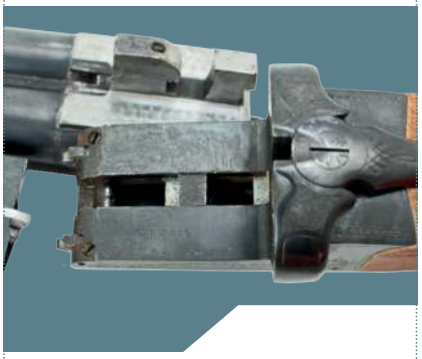
Oznaczenie 18,4 JM (0,75) oznacza ¾ czoku, a lufa ma przewód wewnętrzny o średnicy 18,4 mm.

Kaliber oznaczamy jest standardowo czyli np. 12 x 70 czy 12 x 76.

Strzałka w owalu to znak stacji badawczej firmy, typowy dla Iżmechu.

Jeżeli widzimy na broni litery P i T, każda umieszczona w niezamkniętej elipsie to mamy do czynienia ze znakiem Federacji Rosyjskiej, informującym o sprawdzeniu broni zgodnie z wymaganiami.

Ostatnie dwa bicia wprowadzono od dnia 01.09.1993 roku, wcześniej na broni był znak GIS (w języku rosyjskim, w rombie).



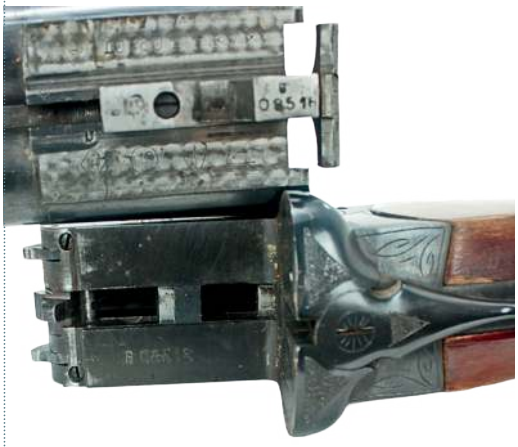
Cyfry, np. 65 MPa oznaczają największe ciśnienie jakie może być bezpiecznie rozwijane w lufach i broni. Dla kalibrów Magnum jest ono oczywiście wyższe, np. 90 MPa, przy czym P jest wyrażone w alfabecie rosyjskim.

Numeracja broni zawiera także rok produkcji i przeprowadzonych sprawdzeń. Są to dwie pierwsze cyfry w szeregu, czasem występujące po numerze serii.

Rosyjskie P w elipsie może oznaczać markę stali, z której wykonano lufy. Oznaczenia zakładów Iżmasz i Iżmech ulegały z czasem zmianom, te obecne są bardziej czytelne. Spotyka się także pełne nazwy fabryk, nie tylko ich znak.



Rozłożony Iż-58 i oznaczenia



eprasa.pl ce7bc009d5



Parametr/Typ bron	IŻ-58 M	IŻ-43
Lufy	++++	++++
Ryglowanie	+++++	++++
Mechanizm spustowy	+++	+++
Bezpiecznik	++++	++++
Osada (wymiary LOP, jakość materiału)	+++	+++
Parametry pokrycia	+++	+++
Design /wzornictwo/	+++	+++
Wykonanie i wykończenie	+++	+++
Stosunek jakości do ceny	++++	++++
Ocena łączna	3,55	3,44

Czas na ocenę broni. Dziewięć kategorii, w każdej można uzyskać do pięciu punktów. Ocena łączna jest średnią arytmetyczną.

Mimo owczego pędu za nadlufkami, warto zatrzymać się przy zwykłej, horyzontalnej dubeltówce. Którą wybrać? IŻ-43 jest konstrukcją nowszą więc łatwiej znaleźć egzemplarz w idealnym stanie technicznym. **Ja jednak wybrałbym IŻ-58, najlepiej w wersji M. Dobrze strzelają i mniej ważą odmiany kalibru 16/70.**





Iż-58, widok z lewej



Iż-58, widok z prawej

eprasa.pl ce7bc009d5

Prenumerata 2026

- Niższa cena niż w sprzedaży detalicznej
- Gwarancja niezmiennej ceny
- Pewność otrzymania każdego numeru
- Dostawa do domu bez konieczności poszukiwań

magnum X

Cena prenumeraty bez zmian!



Nowa Technika Wojskowa

Cena detaliczna	24,95 zł
Prenumerata roczna (12 numerów, w tym 2 numery gratis)	245,00 zł



Lotnictwo

Cena detaliczna	32,50 zł
Prenumerata roczna (12 numerów, w tym 3 numery gratis)	299,00 zł



Morze, Statki i Okręty

Cena detaliczna	34,95 zł
Prenumerata roczna (6 numerów, w tym 1 numer gratis)	149,00 zł



Technika Wojskowa Historia + numery specjalne

Cena detaliczna	29,95 zł
Prenumerata roczna (12 numerów, w tym 2 numery gratis)	298,00 zł

Najlepsze czasopisma o profilu militarnym

W prenumeracie taniej!

e-mail: magnum@magnum-x.pl
www.magnum-x.pl



Strzał

Cena detaliczna	24,95 zł
Prenumerata roczna (6 numerów, w tym 1 numer gratis)	125,00 zł

Aby zaprenumerować nasze czasopisma należy wpłacić stosowną kwotę na konto wydawnictwa
Magnum X sp. z o. o. • al. Stanów Zjednoczonych 51/316 • 04-028 Warszawa
Numer Rachunku:

51 1240 6146 1111 0000 4743 1548

PEKAO Bank Pekao S.A.

Patronat Honorowy

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

Współorganizator

POLICJA

Targi Kielce
exhibition & congress centre

polsecure

IV Międzynarodowe Targi POLSECURE

21-23.04.2026 / Kielce

Budujemy bezpieczną przyszłość



Wydarzenia towarzyszące m.in.:

- Ogólnopolska Konferencja KG Policji „Wspólnie ku bezpiecznej przyszłości – rola Policji w zmieniającym się świecie”

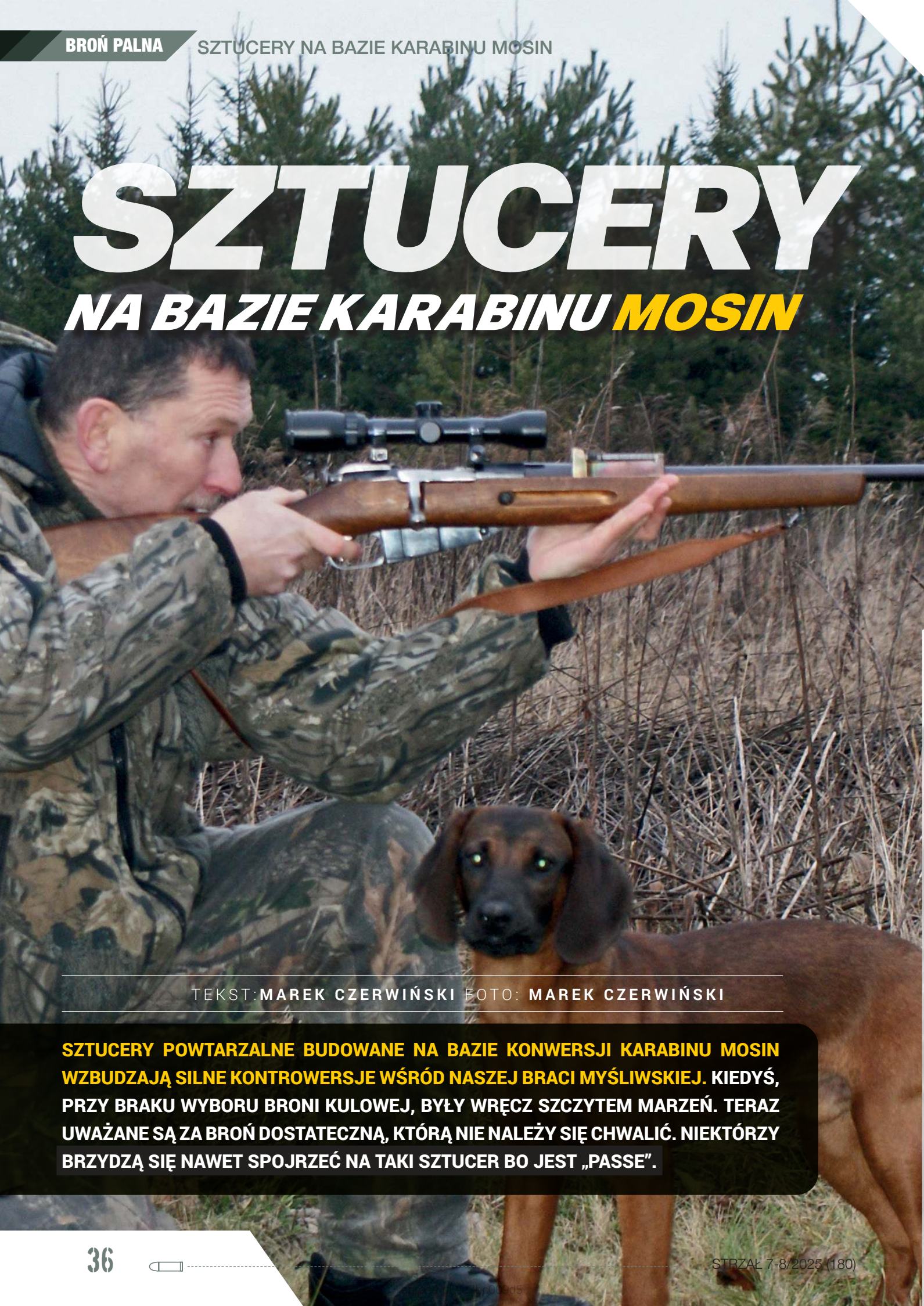
- Salon Ochrony Ludności i Rezerw Strategicznych STRATEXPO

#PublicSecurity #UniformedForces #Cybersecurity

polsecure.targikielce.pl

eprasa.pl ce7bc009d5

SZTUCERY NA BAZIE KARABINU MOSIN



TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **MAREK CZERWIŃSKI**

SZTUCERY POWTARZALNE BUDOWANE NA BAZIE KONWERSJI KARABINU MOSIN WZBUDZAJĄ SILNE KONTROWERSJE WŚRÓD NASZEJ BRACI MYŚLIWSKIEJ. KIEDYŚ, PRZY BRAKU WYBORU BRONI KULOWEJ, BYŁY WRĘCZ SZCZYTEM MARZEŃ. TERAZ UWAŻANE SĄ ZA BROŃ DOSTATECZNĄ, KTÓRĄ NIE NALEŻY SIĘ CHWALIĆ. NIEKTÓRZY BRZYDZĄ SIĘ NAWET SPOJRZEĆ NA TAKI SZTUCER BO JEST „PASSE”.







NIM ZAJMĘ STANOWISKO W TEJ KWESTII PRZYTOCZĘ TROCHĘ HISTORII.

Karabin kapitana Siergieja Iwanowicza Mosina wszedł oficjalnie do uzbrojenia armii carskiej 16 kwietnia 1891 roku, jako broń „trzyliniowa obrazca 1891" (1 linia = 2,54 mm, trzy linie = 7,62 mm), a nazwisko konstruktora przy oznaczeniu broni pojawiło się znacznie później. W początkowym okresie produkcję Mosinów wz. 1891 podjęto we Francji, w zakładach w Chatellerault – rosyjskie fabryki nie były w stanie zabezpieczyć potrzeb własnych żołnierzy. Podczas I wojny światowej Rosjanie zostali zmuszeni do zamawiania olbrzymich ilości karabinów Mosina w USA, gdzie wykonano ok. 2,5 mln egzemplarzy, a produkcja odbywała się w Remington Armory i New England Westinghouse. Karabiny z tych dostaw były wykonane znacznie lepiej od broni rosyjskiej.

Pierwsze modele nie miały nakładki na lufie. Oprócz wersji dla piechoty (z lufą długości 800 mm) produkowano model dragoński (strzelców konnych) i kozacki, z lufami 730 mm. Różniły się one także sposobem mocowania pasa, ułatwiającym jazdę konną. Karabin „kozacki" miał litery „KAZ" wybite na ramce celownika oraz stopce kolby i był przystrzelany bez bagnetu. W 1910 roku pojawiły się wzory z nakładką i nieco zmienionym celownikiem Konowałowa. Konieczność przyjęcia nowego celownika wynikała ze zmiany amunicji – tępogłowicowy, ciężki pocisk został zastąpiony pociskiem lekkim, o lepszych parametrach balistycznych (nabój wz. 1908).

Czterotaktowy zamek miał dwa przednie rygle zaporowe. Był to jeden z najprostszych zamków na świecie, bowiem składał się tylko z siedmiu podzespołów (trzon zamkowy, tłok zaporowy, bijnik, łącznik, wyciąg, iglica i sprężyna uderzeniowa).

Bezpiecznik był uruchamiany drogą odciągnięcia bijnika i przekręcenia go w lewo, przy mrozach czynność ta była bardzo utrudniona, nawet w zimowych rękawicach. **Magazyn** jednorzędowy mieścił cztery naboje, piąty z łódki był podawany bezpośrednio do komory nabojowej.

W 1907 roku opracowano karabinek wz. 1907, z lufą długości 508 mm. Po rewolucji podjęto tylko produkcję wersji dragońskiej, dokonując w 1930 roku drobnych modyfikacji. Zmiany miały ułatwić produkcję wielkoseryjną. W tym też roku opracowano model snajperski, początkowo z lunetami PE, potem PU. W 1938 roku pojawił się karabinek tego wzoru, bez bagnetu, a w 1944 roku ostatni model Mosina, z bagnetem stałym, składanym wzdłuż lufy. W okresie międzywojnia Mosiny trafiały również

eprasa.pl ce7bc009d5





Mosin fiński M28-30
widok z lewej

do uzbrojenia Wojska Polskiego. W latach 1924 – 27 w Centralnej Składnicy Broni nr 1 w Warszawie oraz w Fabryce Broni i Maszyn ARMA we Lwowie (przy udziale stołecznej Zbrojowni nr 2) dokonano modyfikacji zdobycznych karabinów wzoru z 1891 roku. Lufy wymieniono na nowe lub rozwiercono i przegwintowano do kalibru 7,92 mm. Stare lufy uległy skróceniu o ok. 200 mm. Komorę nabojową dostosowano do nowego naboju przez jej spęcznienie. Kolejne zmiany dotyczyły czółka tłoka zaporowego, wyciągu, wyrzutnika i donośnika. Magazyn przetłoczono do gabarytów nowej amunicji. Obniżono wślizg nabojowy, wymieniono przedni bączek, skrócono nakładkę na lufę i dodano nasadę na bagnet. Broń sygnowano oznaczeniem wz. 91/98/25. Nieco wcześniejsza wersja wz. 91/98/23 miała koźlik zamiast nasady bagnetu. W ostatniej wersji (czasem oznaczanej jako wz. 91/98/26) wyrzutnik był częścią oddzielną od rozdzielacza. Modyfikacją objęto ok. 77 tys. karabinów. Broń traktowana była jako przejściowa. Nasi żołnierze narzekali m.in. na łamanie się rozdzielacza, trudne ładowanie z łódki oraz zacięcia przy dosyłaniu i ekstrakcji. W latach 1928 – 36 Mosiny te znajdowały się w wyposażeniu m.in. pułków artylerii lekkiej i dywizjonów artylerii konnej. Od 1927 roku uzbrajano w nie ułanów, zaś od 1929 roku żandarmerię. Broń sukcesywnie wycofywano, zamieniając ją na kb Mausera. We wrześniu 1939 roku karabiny 91/98/25 miała jeszcze Obrona Narodowa.



Po II wojnie państwa satelickie musiały używać broni rosyjskiej i dlatego podjęły produkcję Mosinów. Produkowane w Radomiu krótkie karabiny wz. 44 wyróżniały się pierwszorzędną jakością. Wytwarzano je w latach 1949 – 1955. Dobrą reputacją cieszyły się także Mosiny z Węgier, zarówno wzoru 91/30, jak i 44.

Modernizacja z 1930 roku usunęła niektóre mankamenty, ale była prowadzona głównie pod kątem obniżenia kosztów produkcji samej broni.

W naszym kraju znaczna ilość historycznych karabinów Mosin została przerobiona na sztucery myśliwskie. W Polsce najczęściej są to wersje kb wz. 44, z lufami długości 517 mm. Krótkiego Mosina produkowano w latach 50. w Radomiu i wyróżnia je cyfra 11 w owalu. Początkowo broń modyfikowano do naboju .308 Winchester – ini-

eprasa.pl ce7bc009d5



Mosin fiński M28-30
już jako sztucer



Ujęcia ogólne
sztucer M27









Wyliczmy podstawowe wady tej broni:

- źle opracowane odprowadzenie gazów przy przypadkowym przebiciu spłonki, w rezultacie klinowanie iglicy i bardzo niebezpieczne przerywanie się gazów w stronę oczu strzelca;
- duże oddalenie rękojeści zamka od języka spustowego, co zmniejszało szybkostrzelność praktyczną;
- źle opracowany zamek, którego jedynym plusem była mała ilość części składowych;
- niewygodny i niepewny bezpiecznik;
- częste osłabienie lub pękanie sprężyny spustu;
- za krótka rączka zamkowa;
- samoczynne otwieranie klapy magazynka;
- niepraktyczny bagnet typu kłującego oraz złe jego mocowanie na broni;
- niewłaściwa obróbka termiczna komory zamkowej;
- częste zacięcia przy ładowaniu amunicji bez łódki nabojowej;
- słabe elementy łoża (szyjka kolby i nakładka na lufie);
- częste łamanie wyciągu;
- przystrzelanie broni z bagnetem, co powodowało konieczność stałego noszenia bagnetu na broni.

Do zalet Mosina można zaliczyć:

- prostą konstrukcję i małą liczbę części składowych /tylko 42/;
- łatwość rozkładania zamka w warunkach polowych;
- mocny nabój z dużą prędkością początkową, a więc w rezultacie dość płaski tor lotu pocisku (dla naboju wz. 1908 aż 865 m/s z lufy dł. 730 mm i 880 m/s z lufy 800 mm);
- dobrą szybkostrzelność praktyczną broni;
- niezłą precyzję strzału;
- znośny odrzut.

eprasa.pl ce7bc009d5

cjatorem przeróbki kb wz. 44 na sztucer był gen. bryg. Edward Ogrodowicz. Taki repetier działał kiepsko, z uwagi na różnice w kalibrze i budowie łuski, a pomysł wynikał oczywiście z deficytu kulowej broni myśliwskiej w Polsce. OWG (z Grudziądza, stąd ostatnia litera w nazwie) to przerobione kabeki, w których skróceniu uległa komora nabojowa do długości łuski naboju .308 Win. czyli 51 mm.

Inne modyfikacje to zmiana kształtu osady, dodanie bączków, przyspieszника typu niemieckiego, zmiana bezpiecznika i zmniejszenie magazynka do 3 sztuk, tak by nie wystawał z łoża. Pierwsza seria tych sztucerów ukazała się w grudniu 1990 roku. W 1991 roku OWG kosztował ok. 2,7 mln ówczesnych złotych.

Myśliwskie modyfikacje ukazywały się także pod oznaczeniem OWJ (Jastrzębie), z oryginalnymi magazynkami.

Lufy polskich czy sowieckich Mosinów nie były dostosowane do pocisków kalibru .308. W kalibrze 7,62 x 54 R pole ma 7,62 mm zaś bruzdy 7,925 mm. Przy kalibrze .308 Winchester lufa w polach miała 7,62 a w bruzdach 7,82 mm. Skutkowało to przedmuchami, fatalnymi parametrami skupienia i szybszym zużyciem luf.

Znaczny rozrzut oraz zacięcia przy podawaniu nabojów z magazynka były na porządku dziennym i wiedzą o tym prawie wszyscy posiadacze tej broni. Niektórzy wymieniali lufę na standardową w .308 Winchester, ale była to inwestycja droga, bo nowa myśliwska lufa kosztowała dwa razy więcej niż cały Mosin. Aby myśliwskie wersje OWG kalibru .308 Win. strzelały celnie trzeba było stosować pocisk o średnicy .311, a nie .308. Doświadczeni rusznikarze osadzali więc w nabojach półpłaszczowe pociski o średnicy .311, np. od Lee – Enfielda kal. 303 British.

Obecnie prawie wszyscy pozbywają się sztucerów OWG kalibru .308 Win., w związku z czym można je nabyć za niewielkie sumy (200 – 700 zł).



Myśliwski fiński Mosin w rękach autora



eprasa.pl ce7bc009d5

W końcowej fazie produkcji wszystkie Mosiny pozostawiano z nieprzerabianymi komorami nabojowymi, w oryginalnym kalibrze 7,62 mm x 54R. Broń trafiała na rynek także w pełnej osadzie typu Mannlicher. Takie sztucery są rzadkie i w związku z tym nieco droższe.

Najwięcej sztucerów myśliwskich systemu Mosin można spotkać w Finlandii. Wynika to z obecności olbrzymiej ilości broni zdobycznej, z okresu wojny zimowej i kontynuacyjnej. Mosin był podstawowym karabinem fińskiej armii i gwardii cywilnej. Warto pamiętać, że wszystkie fińskie wersje Mosina, poczynając od M27 a skończywszy na M39 cieszyły się świetną reputacją. Dowodem są ceny tej broni, znacznie wyższe niż modeli sowieckich.

Nikt tam nie deprecjonuje Mosina, wręcz przeciwnie – wszyscy podkreślają pancerną odporność tej konstrukcji i jej niewrażliwość na zanieczyszczenia czy trudne warunki klimatyczne.

Finowie nigdy nie produkowali komór zamkowych i zamków do swoich Mosinów – wykorzystywano wyłącznie komory rosyjskie lub produkowane dla Rosji przez Francję i USA.

Wszystkie fińskie Mosiny miały ulepszony mechanizm spustowo-uderzeniowy, co skutkowało mniejszym oporem oraz brakiem ruchu jałowego języka.

Wymieniano również stare łoża – powszechnie stosowano osady brzozowe (z odmiany arktycznej, łączone z dwóch kawałków drewna). Stwierdzono, że były one solidniejsze i bardziej wytrzymałe w warunkach ostrego klimatu. Łoża wczesnych fińskich Mosinów zabezpieczano przez lakierowanie. Późniejsze modele zabezpieczano szelakiem, czyli równą mieszanką wosku pszczelego, terpentyny i oleju lnianego.

Czym wyróżniają się fińskie modyfikacje myśliwskie? Przede wszystkim mają znacznie dłuższe lufy (standard to 686 mm). Są one bardziej precyzyjne od tych, które spotykamy w polskich przeróbkach kb wz. 44., mają też sporo większą średnicę wylotu, co ogranicza wibracje i poprawia parametry skupienia. Przy tak długich lufach



Kolba z podwójnym mocowaniem pasa nośnego



Muszka w osłonie



Długa, fińska lufa sztucera Mosin widok prawa/lewa strona

Mosin fiński M28-30 już jako sztucer widok prawa/lewa strona

Sztucer na bazie fińskiego Mosina M30 widok prawa strona

eprasa.pl ce7bc009d5

osiągamy pełne dopalenie ładunku prochowego i wyższą energię kinetyczną pocisków. Także odrzut jest sporo słabszy niż przy rodzimych sztucerach na bazie kbk wz. 44.

Dzięki lepszemu wykonaniu przewodu lufy udaje się bez problemu osiągać skupienia rzędu 1 MOA/100 m, co jest parametrem bardzo dobrym. Mój fiński Mosin na bazie M28 – 30 (lufa i komora zamkowa) oraz M39 (łoże) strzela jeszcze lepiej.

Modyfikacji fińskich Mosinów do wersji myśliwskich jest całe mnóstwo. Niektórzy zmieniali nieudany bezpiecznik wprowadzając obrotowy pierścień, jak w szwajcarskim karabinie K31. Ułatwiało to obsługę broni, zwłaszcza podczas mrozów. Jeszcze inni wprowadzali łoża typu Thumbhole, z otworem na kciuk lub całą dłoń.

Broń ta jest importowana do Polski, część egzemplarzy charakteryzuje się wręcz idealnym stanem technicznym.



Myśliwski fiński Mosin w rękach autora

Montaże pod optykę w Mosinach z Finlandii są zupełnie inne niż nasze. Finowie najczęściej osadzali celowniki optyczne na przedłużonej pojedynczej szynie, montowanej na górnej części komory nabojowej. Wariacji można spotkać wiele, łącznie z solidnymi lecz ciężkimi montaży bocznymi.

Generalnie, fińskie sztucery na bazie Mosina strzelają nabojem 7,62 mm x 53R a nie 7,62 mm x 54R. Różnica jest znaczna – fińskie lufy pod nabój 7,62 mm x 53R mają pola i bruzdy dostosowane do pocisków odpowiadających zachodnim standardom (.308 Win i .30 – 06), a nie sowieckiemu 7,62 x 54R, z pociskiem .311.

Jeśli komora nabojowa była wtórnie dostosowana do kapitalnego pocisku ciężkiego D166, przeznaczonego do fińskich kaemów sygnowano ją dużą literą D. Proces zaczął się w 1936 roku. Lufy z oznaczeniem D przyjmowały długie pociski z tylną częścią o kształcie łodzi (BT) i średnicy .310. Takie bicia są dobrze widoczne na górze komory nabojowej. Niestety, często trudno je odnaleźć, zwłaszcza gdy broń ma montaż pod optykę. Uważa się, że lufy z biciem D łatwiej przyjmują zdobyczną amunicję sowiecką.

Wszystkie karabiny fińskie Model 39 miały już lufy dostosowane do obu typów amunicji czyli zarówno 7,62 mm x 53R jak i 7,62 mm x 54R. Dotyczyło to także wzoru oznaczonego jako M30 czyli zdobycznego sowieckiego Mosina 1891/30, ale już z fińską lufą i nowym łożem. Cześć egzemplarzy starych M91, modyfikowanych przez Finów zachowało lufy sowieckie lub amerykańskie i te świetnie strzelają nabojem 7,62 mm x 54R.

Z innych luf fińskich powinno się strzelać nabojami których pociski mają maksymalną średnicę 7,82 – 7,85 mm, dotyczy to zwłaszcza mo-



eprasa.pl ce7bc009d5

delu M28-30, bardzo celnego, ale z ciasną, wręcz wyczynową lufą. Preferowali tę broń fińscy snajperzy. Co prawda instrukcje armii fińskiej dopuszczały używanie sowieckiej amunicji 7,62 mm x 54R nawet w M28-30, ale tylko wtedy, gdy brakowało własnej.

Jeżeli w ciasnej lufie Mosina M28 – 30 użyjemy naboju sowieckiego, zwłaszcza demobilu ze stalowym płaszczem i twardym rdzeniem dojdzie do znacznego nadciśnienia. Generalnie broń to wytrzyma, ale… nie zalecam takich eksperymentów. Najlepiej zmierzyć pola i bruzdy, wtedy unikniemy pomyłek. Niektórzy praktycy uważają, że jeśli zamka fińskiego Mosina po strzale z amunicji sowieckiej nie trzeba otwierać młotkiem, to wszystko jest OK.

Miałem przyjemność sprawdzenia wielu egzemplarzy fińskich sztucerów na bazie systemu Mosin. Prawie wszystkie zachwycały nie tylko precyzją strzału, ale i kapitalnie pracującym mechanizmem spustowym.

Co ważne - modyfikacje myśliwskie z Finlandii są znacznie tańsze od oryginalnych karabinów wojskowych, bo rzadko kupują je kolekcjonerzy. Można je nabyć nawet za 800 - 1500 zł.

I warto mieć taką broń, bo lufy wytwarzane w fabrykach Sako, Tikka czy VKT nie mają sobie równych.

Współcześnie do Mosinów wytwarza się nowe osady syntetyczne np. wyczynową Pro Mag AA 9130 Archangel OPFOR, z wymiennym magazynkiem lub myśliwską ATI. Dostępne są także szyny Picatinny pod optykę czy hamulce wylotowe.

Wszyscy pamiętamy filmowego wachmistrza Kalitę, który twierdził że Mosin klekoce za to „piachu się nie boi". Odporność na zanieczyszczenia nie wynikała z wybitnych zalet konstrukcji, ale raczej z konieczności czyli braku możliwości dotrzymania przez Rosjan wąskich tolerancji wykonania.

Nie deprecjonujmy starych sztucerów na bazie Mosina. To bardzo odporna broń. Najlepiej dopracowali je Finowie, perfekcyjnie usuwając znaczną część wad starego karabinu. Współczesne plastikowe sztucerki są lekkie i ergonomiczne, ale nie przetrwają próby czasu. **Stary fiński Mosin jest ciężki (prawie jak varmint!), za to wytrzyma wszystko. Jak zadbamy o niego, będzie cieszyć jeszcze nasze wnuki.**



Posokowiec od razu polubił stary sztucer



widok lewa strona sztucera



detale celownika



M39 (osada)

eprasa.pl ce7bc009d5



Wytnij kupon, zarejestruj w Biurze Strzelnicy
i korzystaj ze specjalnej zniżki
dla czytelników ***Frag Out! Magazine***.

RABAT NA CELOWNIKU!

10% adnotacje Biura Strzelnicy

ZBROJOWNIA MODLIN

Komfortowo i dynamicznie.
Każdy typ broni.
Unikalny obiekt pod Warszawą.

- doskonała lokalizacja
- unikalna infrastruktura
- eventy strzeleckie
- zaplecze konferencyjne
- noclegi i catering
- rezerwacje on-line







Unikalna infrastruktura i doskonała lokalizacja

Jesteśmy jedną z największych cywilnych strzelnic na Mazowszu.
Do dyspozycji naszych gości oddajemy unikalną infrastrukturę strzelecką: wielokierunkowe osie o zróżnicowanym podłożu i dużych możliwościach konfiguracyjnych, szeroki wybór celów oraz bogaty arsenał broni palnej.
Nasz obiekt zlokalizowany jest tuż przy porcie lotniczym Warszawa Modlin, ok. 30 minut jazdy samochodem od Warszawy.

788 999 303

rezerwacje on-line:
zbrojowniamodlin.pl



Team building strzelecki, imprezy integracyjne i eventy prywatne

Kompleksowo obsługujemy wszystkie rodzaje imprez plenerowych – zawody sportowe, szkolenia, imprezy integracyjne, wieczory kawalerskie i panieńskie oraz inne formy aktywnego wypoczynku w terenie.

EVENT IDEALNIE TRAFIONY

ZBROJOWNIA™ MODLIN

**Komfortowo i dynamicznie.
Każdy typ broni.
Unikalny obiekt pod Warszawą.**

Strzelnica
& Klub Strzelecki

ul. Gen. Wiktora Thommée 1a
05-102 Nowy Dwór Mazowiecki
+48 788 999 303
biuro@zbrojowniamodlin.pl

eprasa.pl ce7bc009d5

FRAG OUT!

WWW.FRAGOUTMAG.COM



The
Best
Online Military Magazine
in Europe.



#FRAGOUTMAG

eprasa.pl ce7bc009d5



TEKST: **DOMINIK GÓRSKI** FOTO: **PARALLAX**

CELE G.O.A.S.T., CZYLI CELE REAKTYWNE NA KRYTE STRZELNICE

STRZELNICE KRYTE, POZA WIELOMA ZALETAMI W PORÓWNANIU DO OBIEKTÓW OTWARTYCH, MAJĄ TEŻ SWOJE OGRANICZENIA. JEDNYM Z NICH JEST BRAK LUB BARDZO OGRANICZONA MOŻLIWOŚĆ STOSOWANIA CELÓW METALOWYCH.



Teoretycznie nie powinno to stanowić problemu, jednak cele metalowe – w przeciwieństwie do tarcz papierowych – nie wybaczają błędów. Mają one wyłącznie strefę Alpha, a każde chybienie zamiast Charli lub Delty kończy się Missem.

W efekcie zawodnicy, którzy nie trenują regularnie na metalach, na zawodach strzelają je bardzo zachowawczo, tracąc cenny czas.

Tu z pomocą przychodzą cele G.O.A.S.T. – Get Out And Shoot Targets. Ich podstawową cechą jest przenikalność dla pocisków – zachowują się jak klasyczna tarcza papierowa i nie generują rykoszetów. Jeżeli cel GOAST ustawiony jest na tle kulochwytu, może być używany na strzelnicy krytej dokładnie tak, jak każdy inny cel przenikalny. Różnica polega na sposobie sygnalizacji trafienia.

Cele GOAST oferują dwa rozwiązania:

1. **Flasher** – elektroniczne urządzenie montowane do płytki lub poppera, informujące o trafieniu błyskiem światła. Flasher reaguje na drgania materiału, dlatego może być zamocowany w dowolnym miejscu celu.. Mniejsze cele wyposażone są w wysięgniki, które pozwalają bezpiecznie odsunąć flasher od miejsca trafienia.
2. **Popper przewracający się** – montowany na drewnianym stelażu. Taki zestaw działa identycznie jak klasyczny metalowy popper, czyli przewraca się po trafieniu. Poppery GOAST pozostają jednak przenikalne i podobnie jak inne cele,

eprasa.pl ce7bc009d5

muszą być ustawione na tle kulochwytu. Sam stelaż zbudowany jest z elementów wymiennych – w przypadku uszkodzenia nie trzeba wymieniać całości, a jedynie konkretną część.

Potencjał treningowy celów GOAST nie ogranicza się wyłącznie do strzelnic krytych, bo równie dobrze sprawdzają się na obiektach otwartych. Szczególnie efektywnym rozwiązaniem są cele w kształcie strefy Alpha, zwłaszcza podczas treningów karabinowych i PCC na większych dystansach.

Cel typu Alpha montuje się od tyłu (!) standardowej tarczy papierowej – tak, aby nie był widoczny na jej tle. Z daleka zestaw wygląda jak zwykła tarcza papierowa z widocznym jedynie flasherem, który sygnalizuje wyłącznie trafienia w strefę Alpha.

Klasyczne metalowe gongi w kształcie całej tarczy uczą strzelania po wszystkich strefach, bez dbałości o precyzję. **Gongi w kształcie samej Alphy** z kolei nie występują samodzielnie na torach. Dopiero połączenie tarczy papierowej ze strefą Alpha uczy kluczowej umiejętności: celowania w tarczę, na której nie widać podziału stref w taki sposób, aby trafiać najwyżej punktowane pole Alpha. **Tego nie zapewni żaden klasyczny cel metalowy.**



Podczas treningu każda trafiona Alpha jest widoczna nawet z odległości kilkuset metrów, bez konieczności czasochłonnego podchodzenia do tarcz. A umówmy się, jeżeli jedziemy na strzelnicę, to głównie po to by strzelać, a nie spacerować po niej.

OPIS TECHNICZNY – CELE GOAST

System celów GOAST (Get Out And Shoot Targets) to nowoczesne cele treningowe, przeznaczone do strzelectwa praktycznego, dynamicznego oraz długodystansowego. Zostały zaprojektowane jako uniwersalne rozwiązanie dla służb mundurowych, oferując bezpieczną i trwałą alternatywę dla klasycznych tarcz papierowych i celów stalowych.

GOAST to cele wykonane z wytrzymałego, elastycznego materiału kompozytowego o właściwościach samouszczelniających.

Po trafieniu pociskiem powstałe otwory pozostają niewielkie i częściowo się domykają, dzięki czemu cel zachowuje integralność nawet po bardzo dużej liczbie przestrzeleń. Rozwiązanie to znacząco wydłuża żywotność produktu oraz obniża koszty eksploatacji w porównaniu z tradycyjnymi tarczami.

KONSTRUKCJA I MATERIAŁY

Cele GOAST wykonane są z dwuwarstwowego tworzywa o wysokiej odporności mechanicznej. Materiał:

- **nie pęka i nie kruszy się nawet w niskich temperaturach (do około –20 °C),**
- **zachowuje elastyczność w szerokim zakresie warunków atmosferycznych,**
- **jest odporny na wilgoć, promieniowanie UV oraz intensywne użytkowanie,**
- **minimalizuje ryzyko rykoszetów, co pozwala na bezpieczne strzelanie nawet z bardzo krótkich dystansów.**



eprasa.pl ce7bc009d5



Lekka konstrukcja sprawia, że cele są wyjątkowo mobilne i łatwe w transporcie. Standardowy cel o średnicy 30 cm waży zaledwie około 0,6 kg, co umożliwia szybkie tworzenie mobilnych torów strzeleckich praktycznie w każdych warunkach terenowych.

FUNKCJONALNOŚĆ I ZASTOSOWANIE

System GOAST został zaprojektowany jako rozwiązanie maksymalnie uniwersalne. Cele mogą być wykorzystywane:

- **z bronią krótką i długą,**
- **z amunicją od kalibru .22 LR aż do 0.50BMG**
- **na dystansach krótkich i długich,**

Cele mogą być montowane na wiele sposobów – na linkach, taśmach, opaskach zaciskowych lub prostych stelażach drewnianych. Montaż nie wymaga specjalistycznych narzędzi, dzięki czemu stanowiska treningowe można budować w kilka minut.

Dodatkową zaletą jest kompatybilność z elektronicznym systemem sygnalizacji trafień LED Flasher, który umożliwia natychmiastowe wizualne potwierdzenie trafienia za pomocą intensywnego sygnału świetlnego.

Właściwości termalne – pasywna widoczność w termowizji Cele GOAST posiadają również interesującą cechę użytkową w postaci pasywnych właściwości termalnych. Dzięki specyfice materiału oraz różnicom temperatur powstającym w miejscu uderzenia pocisku, trafienia mogą być widoczne przy użyciu urządzeń termowizyjnych jako krótkotrwałe punkty o podwyższonej temperaturze. Po trafieniu energia kinetyczna pocisku powoduje lokalne nagrzanie struktury celu, co w wielu sytuacjach umożliwia obserwację śladu w termowizji przez kilkanaście sekund. Funkcja ta bywa szczególnie przydatna podczas treningów na większych dystansach, w warunkach ograniczonej widoczności lub przy ocenie trafień bez użycia lunety obserwacyjnej.

Należy jednak podkreślić, że skuteczność pasywnej widoczności termalnej nie jest stała i zależy od szeregu czynników zewnętrznych, takich jak:

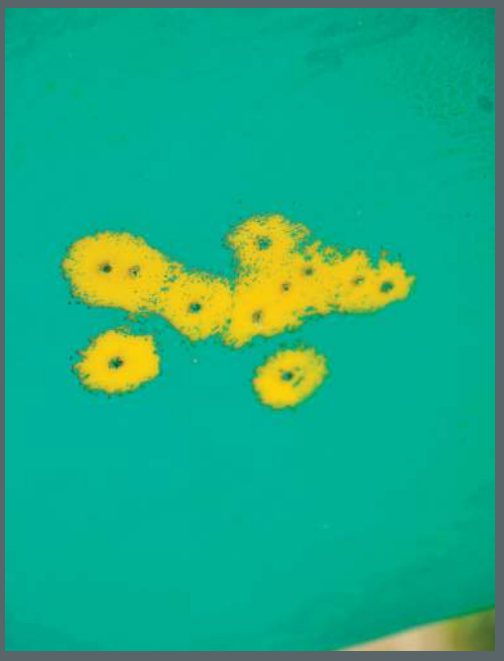
- **aktualne warunki oświetleniowe,**
- **temperatura otoczenia,**
- **wilgotność i opady,**
- **nasłonecznienie celu,**
- **rodzaj użytej amunicji oraz częstotliwość strzałów.**

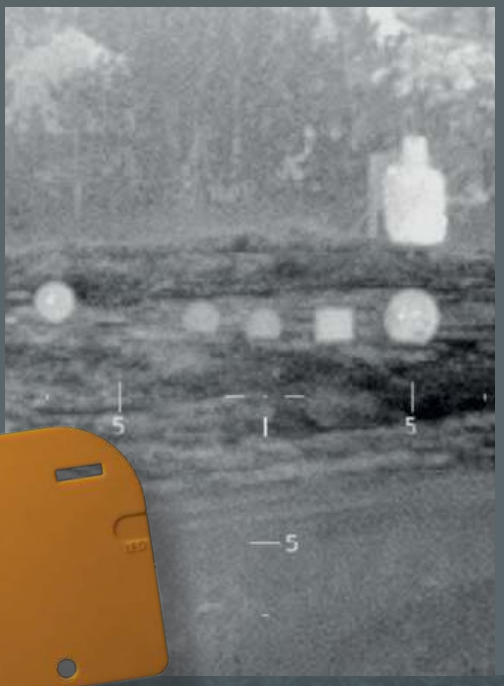
Z tego względu właściwości termalne należy traktować jako dodatkową funkcję wspomagającą, a nie jako gwarantowaną metodę detekcji trafień w każdych warunkach.



eprasa.pl ce7bc009d5







UŻYCIE CELÓW GOAST Z FARBĄ GEODEZYJNĄ

Bardzo ważnym elementem efektywnego wykorzystania celów GOAST jest stosowanie farb znakujących w sprayu – najczęściej tzw. sprayu geodezyjnego. Dzięki specyficznej strukturze powierzchni celu, cienka warstwa kontrastowej farby pozwala na wyjątkowo czytelne i szybkie rozpoznawanie trafień.

Po pomalowaniu celu jasnym kolorem (np. żółtym, białym lub pomarańczowym) każde trafienie powoduje miejscowe usunięcie warstwy farby, odsłaniając ciemniejszy materiał bazowy. Powstałe ślady są wyraźnie widoczne nawet z większych odległości, co umożliwia natychmiastową ocenę skuteczności strzelania bez konieczności podchodzenia do celu.

Stosowanie sprayu geodezyjnego zapewnia:

- **bardzo dobry kontrast wizualny trafień,**
- **szybkie odświeżenie powierzchni pomiędzy seriami,**
- **niskie koszty eksploatacji,**
- **krótki czas schnięcia farby,**
- **możliwość wielokrotnego odnawiania celu bez wpływu na jego trwałość.**

W połączeniu z systemem LED Flasher, farba geodezyjna tworzy kompletny układ informacji zwrotnej:

- **wizualnej (wyraźne ślady trafień)**
- **elektronicznej (błysk świetlny po każdym trafieniu).**





eprasa.pl ce7bc009d5



OPIS TECHNICZNY – LED FLASHER

LED Flasher to elektroniczny wskaźnik trafień zaprojektowany do współpracy z systemem GOAST, który natychmiastowo sygnalizuje trafienie poprzez intensywny, kierunkowy błysk diod LED.

Zasada działania Flashera wykorzystuje czujnik wibracyjny do detekcji energii pocisku przemieszczającego się przez lub trafiającego w cel GOAST. Po zarejestrowaniu trafienia moduł generuje błysk światła (czerwony lub zielony), co daje natychmiastową informację zwrotną bez konieczności obserwacji celu przez celownik czy tubę obserwacyjną.

WŁAŚCIWOŚCI UŻYTKOWE

- **Widoczność** – diody LED są widoczne nawet do ~800 m gołym okiem lub ponad 1200 m przy 15× powiększeniu.
- **Tryby sygnalizacji** – dwa interwały migania: 0,2 s dla szybkiego ognia oraz 2 s dla strzelań długodystansowych.
- **Budowa** – kompaktowy moduł odporny na warunki atmosferyczne, zasilany pojedynczą baterią AA/AAA (zależnie od wersji).
- **Montaż** – montowany w pobliżu celu GOAST (10–15 cm od rogu, lub na specjalnym wieszaku służącym jednocześnie za montaż celu i dystans wskaźnika od ostrzeliwanej powierzchni), nie wymaga specjalistycznych narzędzi.

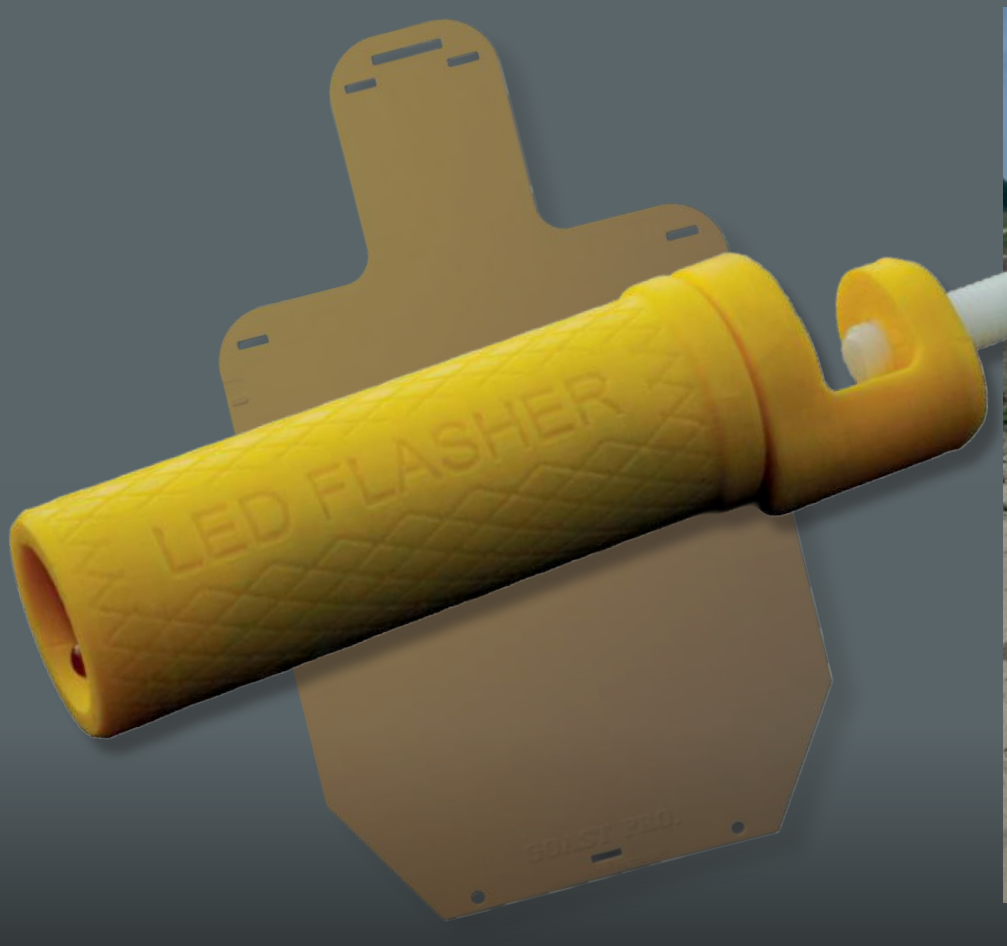
UWAGI EKSPLOATACYJNE:

Flasher LED nie jest kompatybilny z tradycyjnymi metalowymi celami — odłamki i fragmenty mogą go uszkodzić.

Aby zapewnić optymalne działanie, powierzchnia montażowa powinna być pozbawiona farby.

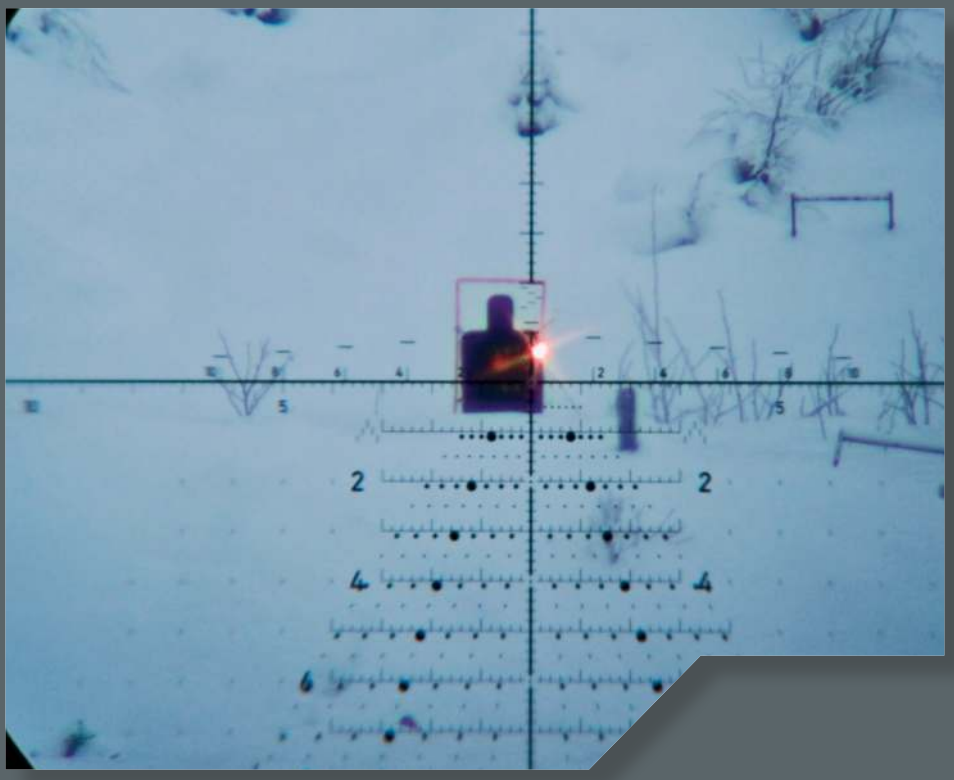
Dostępne są wersje Flashera LED rozszerzone o zaawansowane funkcje treningowe. Model LED Flasher PRO oferuje programowalną logikę działania, umożliwiając ustawienie wymaganej liczby trafień od 1 do 9 oraz regulowany czas resetu od 0,1 sekundy do nawet 5 minut. **Dzięki temu użytkownik może symulować złożone scenariusze treningowe, kontrolować tempo ćwiczeń i dostosować zachowanie celu do konkretnych etapów lub konkurencji.**

Każde trafienie sygnalizowane jest błyskiem czerwonej diody, a po osiągnięciu zaprogramowanej liczby trafień cel potwierdzany jest jednoczesnym błyskiem diody czerwonej i zielonej. Dla strzelców długodystansowych dostępna jest również wersja FIR wyposażona w diodę dalekiej podczerwieni, umożliwiającą detekcję trafień przez urządzenia termowizyjne na dystansie do 600 metrów. Wersja FIR łączy sygnalizację termiczną i wizualną, zapewniając niezawodne działanie w każdych warunkach oświetleniowych i pogodowych. Obie wersje zachowują wysoką trwałość konstrukcji oraz możliwość wyboru trybów migania dopasowanych do dynamicznego strzelectwa lub precyzyjnych treningów długodystansowych.



eprasa.pl ce7bc009d5

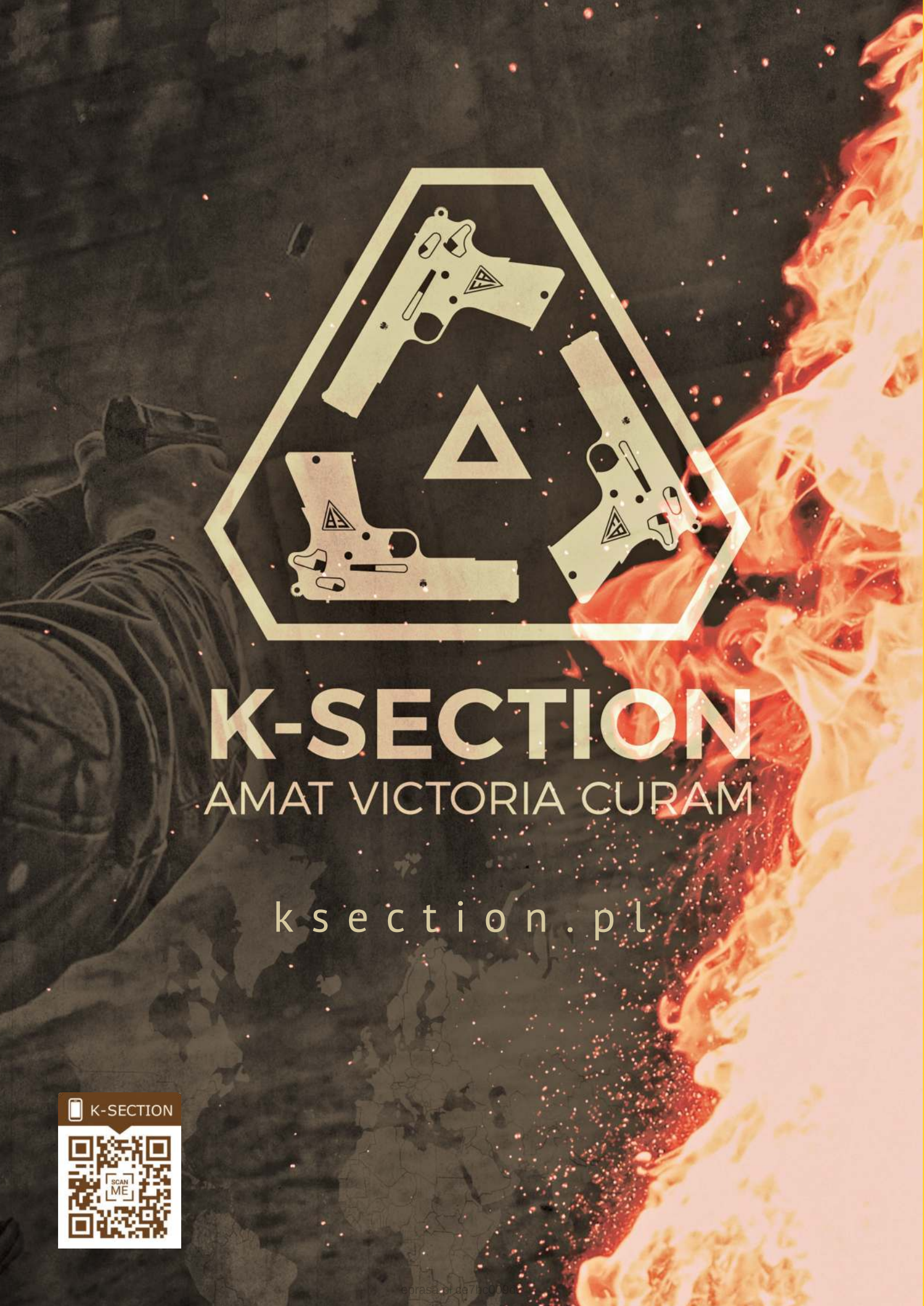








eprasa.pl ce7bc009d5


K-SECTION
AMAT VICTORIA CURAM
k s e c t i o n . p l
K-SECTION
SCAN ME

#OGLĄDAJ FRAG.TV



F R A G T V

#FRAGOUTMAG

eprasa.pl ce7bc009d5

CZOŁÓWKA TO RODZAJ LATARKI O NAJSZERSZYM SPEKTRUM ZASTOSOWAŃ. WIELE AKTYWNOŚCI I WYKONYWANYCH PRAC CZY ZADAŃ WYMAGA WOLNYCH OBYDWU RĄK ORAZ DOBREGO OŚWIETLENIA PRZESTRZENI ROBOCZEJ. ŻADNA LATARKA NIE JEST WYGODNIEJSZA OD TAKIEJ ZAMONTOWANEJ NA CZOLE I ŚWIECĄCEJ TAM, GDZIE PATRZYMY.

CZOŁÓWKA

TEKST I ZDJĘCIA: **MICHAŁ GRODNER**

IMALENT HT50 ORAZ HT70

eprasa.pl ce7bc009d5



Przez ostatnie dwie dekady latarki czołowe miały jedno źródło światła – była to jedna większa żarówka/dioda w głębokim odbłyśniku, albo grupa mało wydajnych diod o niewielkiej mocy i zimnym, wręcz lekko fioletowym odcieniu – czasami tylko uzupełniane jedną czerwoną diodą. W ostatnim czasie coraz więcej producentów tworzy ciekawe konstrukcje wyposażone w dwa różne emitery światła białego (skupione i rozproszone), światło czerwone, UV oraz zielone. Zwiększa to atrakcyjność takich rozwiązań poprzez ich większą uniwersalność lub wręcz spełnienie wszelkich oczekiwań pewnej wąskiej grupy odbiorców. Również źródła zasilania w czołówkach zmieniały się na przestrzeni lat – od trzech czy czterech baterii AA, poprzez bardzo popularne 25 lat temu trzy baterie AAA w czołówkach będącego wtedy na topie francuskiego Petzl'a, aż do nowszych konstrukcji zasilanych jedną baterią AA. Ogniwa te nie dawały jednak wystarczającego napięcia oraz pojemności przy diodach jakie zaczęły pojawiać się na rynku. Konieczność zapewnienia wyższego napięcia i prądu, ale też pojemności spowodowała, że standardem w czołówkach stały się ogniwa 18650 o pojemności 2500-3400 mAh a ostatnio częściowo zastąpiły je ogniwa 21700 o pojemności 5000 mAh.



Dwie czołówki IMALENT'a, będące w zasadzie dwiema wersjami jednej koncepcji, różnią się od siebie kilkoma szczegółami mającymi wpływ na użytkowanie, ale w zasadzie ogólna koncepcja, wygląd, sterowanie oraz główna dioda, a także zasilanie są identyczne. **Obydwie latarki zasilane są ogniwem 21700, mają ten sam system nośny, mają magnes czy możliwość użycia jako latarki do ręki, z klipsem pozwalającym na przypięcie do kieszeni spodni, paska plecaka czy taśm molle.** Obydwie wyposażono we wbudowane ładowanie poprzez port USB-C, suwak wyboru rodzaju światła oraz przycisk służący do włączania, a także do zmiany trybów. Czołówki były przez nas testowane przez okres ponad ośmiu miesięcy podczas rowerowych wyjazdów bikepacking'owych, codziennych czynności wokół domu, jako światło kempingowe oraz lampka warsztatowa. Aby sprawdzić jego funkcjonalność w roli innej niż czołówka latarki te były naprzemiennie noszone również (bez paska) jako plecakowe latarki EDC, oświetlenie montowane na chestrig'u a nawet tylna lampka rowerowa.

BUDOWA

Obie latarki mają praktycznie identyczne obudowy wykonane z obrabianego cyfrowo (CNC) bloku aluminum. Identyczny jest włącznik umieszczony po prawej stronie obudowy oraz suwak zmieniający źródło światła umiejscowiony na gó-

eprasa.pl ce7bc009d5



ŚWIECENIE

Latarka IMALENT HT50 ma dwa emitery: główny, oparty na diodzie **CREE XHP50.3HI** umieszczony w dość głębokim odbłyśniku SMO oraz czerwoną diodę CREE ukrytą za mlecznym plastikowym dyfuzorem. Maksymalna jasność produkowana w trybie turbo to 3000 lm o deklarowanym zasięgu 318 m. Pomiary pokazują, że jasność jest podana przez producenta bardzo rzetelnie natomiast realny zasięg to około 150 m (330 m ANSI, ale oczywiście tuby, nad reflektorem z diodami. W tym samym miejscu jest też gniazdo ładowania USB-C – po prawej stronie latarki obok przycisku włącznika, osłonięte gumową zaślepką. Identyczny i wspólny dla obu modeli jest też system montażu: ramka z tworzywa z dwoma uchwytami służącymi do wpięcia latarki oraz wentylowany szeroki pasek. Obudowa jest uszczelniona do klasy IP66 (w pełni pyłoszczelna, odporna na strumień wody z każdego kierunku oraz odporna na upadki z wysokości 2 m). Główny emiter osłonięty jest szybką z hartowanego szkła mineralnego, co gwarantuje lepszą przepuszczalność światła oraz wyższą odporność na temperaturę niż w przypadku osłon poliwęglanowych.



ZASILANIE

Latarki IMALENT HT50 oraz HT70 zasilane są akumualtorami 21700 o pojemności nominalnej 5000 mAh. Takie wysokoprądowe ogniwa umożliwiają pracę latarki w trybie turbo z jasnością 3500 lm oraz gwarantują bardzo długi czas pracy sięgający prawie trzech godzin w trybie 1000 lm i ponad pięciu godzin w trybie 500 lm. To zdecydowana przewaga nad latarkami zasilanymi ogniwami 18650, które przy niewiele niższej masie oferują około 60% tej pojemności. Latarka ma wbudowaną ładowarkę USB-C ładującą ogniwo prądem 1,5 A (pomiar własny). Naładowanie ogniwa do pełnej pojemności zajęło 3 h 35 min, a zmierzona pojemność ogniwa to 4976 mAh. Pomimo dość szybkiego naładowania akumulatora możemy być spokojni o jego żywotność, gdyż prąd ładowania 1,5 A nie jest wysoki i nie jest to ładowanie forsowne.







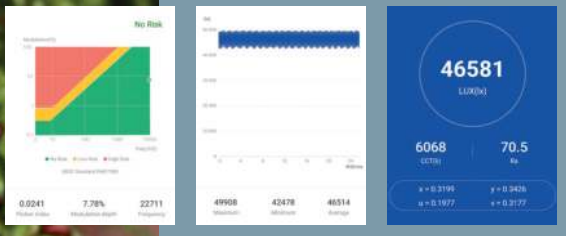
eprasa.pl ce7bc009d5

wiście nie jest to użytkowe). Główna dioda świeci białym światłem o temperaturze 6000 K z współczynnikiem odwzorowania barw równym 70. Również PWM nie występuje w sposób mogący mieć wpływ na komfort pracy i jest niewidoczny dla gołego oka. Rozkład światła jest dosyć uniwersalny – mamy dość duży i wyraźnie zaznaczony spot z szerokim i względnie mocnym spillem.

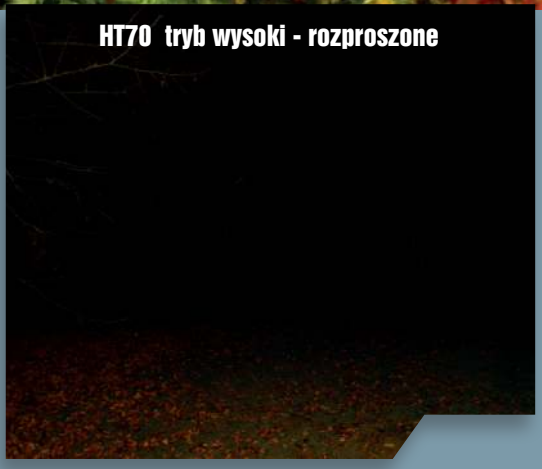
Model IMALENT HT70 ma z kolei aż trzy różne światła ukryte za jedną dużą szybką obejmującą praktycznie całą czołową powierzchnię latarki. Na środku umieszczono główny emiter, czyli diodę CREE XHP50.3HI z głębokim zwierciadłem SMO. Po bokach znajdują się po dwie diody umieszczone jedna nad drugą – po prawej stronie dwie diody czerwone a po lewej dwie diody białe dające ciepłe i rozproszone światło. Każda z nich znajduje się we własnym, małym zwierciadle, a część szkła znajdująca się bezpośrednio przed diodami jest szroniona celem zmiękczenia światła. Maksymalna jasność głównego emitera w trybie turbo to 3500 lm o zasięgu 349 m (realny to 150 m), a maksymalna jasność światła ciepłego to 250 lm przy zasięgu około 30 m (realnie). Główna dioda emituje światło o temperaturze 5867 K oraz współczynniku odwzorowania barw wynoszącym 68, co jest bardzo przyzwoitym wynikiem. Ciepłe diody mają temperaturę 4000 K o współczynniku CRI 80. Jest to bardzo dobry wynik – rozproszone światło oddaje w tym przypadku kolory wiernie, co może mieć szczególne znaczenie dla ratowników medycznych czy ratowników górskich przy ocenie stanu poszkodowanych. Światło czerwone to głęboka czerwień o długości fali bliskiej 660 nm.



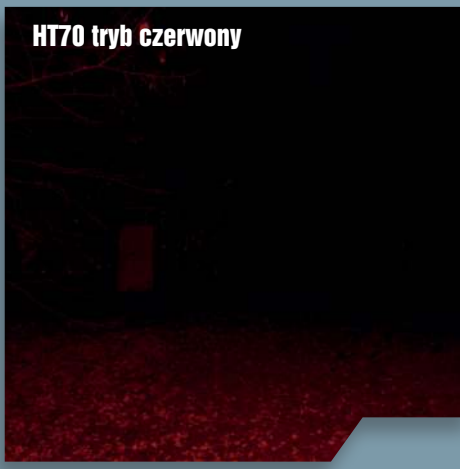
HT50



HT70


HT70 tryb wysoki - rozproszone


HT70 tryb wysoki - główne


HT70 tryb czerwony

eprasa.pl ce7bc009d5



STEROWANIE

Obie latarki, zarówno model HT50 jak i HT70 dzielą praktycznie tożsamy i zarazem bardzo intuicyjny sposób sterowania. Interfejs użytkownika jest bardzo prosty i wykorzystywany przez wielu producentów. **Pojedynczy klik włącza latarkę na ostatnio używanym poziomie jasności** – nie dotyczy trybu turbo, który nie ma pamięci – a przytrzymanie włącznika przy włączonej latarce zmienia jasność od najniższej do najwyższej, w pętli. **Szybki dwuklik przy włączonej latarce aktywuje tryb turbo**, a kolejny dwuklik aktywuje stroboskop. Kiedy latarka świeci światłem czerwonym dwuklik aktywuje tryb migający. Pojedyncze kliknięcie przy włączonej latarce zawsze ją wyłącza. **Szybki trójklik włącza blokadę elektroniczną** – w ten sam sposób ją dezaktywujemy.



Drugim elementem sterowania jest suwak umieszczony na górnej powierzchni latarki. Służy on do wyboru źródła światła i jest trójpozycyjny. Tu ujawnia się mała różnica w sterowaniu, albowiem modeL **IMALENT HT70** ma do wyboru – patrząc od lewej strony – światło czerwone, w pozycji środkowej suwaka mamy główne światło białe, a po przesunięciu suwaka w prawo uruchamiamy światło ciepłe rozproszone., natomiast w modelu **IMALENT HT50** pozycja lewa włącza światło czerwone, środkowa – główny emiter światła białego w najniższym trybie, a położenie prawe suwaka aktywuje światło głównego emitera z możliwością wyboru każdego z sześciu poziomów jasności. Z początku rozwiązanie to wydało mi się głupie i miałem wrażenie, że producent zastosował je jedynie po to, aby wykorzystać wszystkie pozycje suwaka, ale testując latarkę stwierdziłem z czasem, że opcja ta bywa bardzo przydatna. Kiedy chcemy włączyć latarkę na niskiej mocy, aby nie zwracać na siebie uwagi



eprasa.pl ce7bc009d5

albo nie oślepić się w sytuacji, kiedy ostatnio używaliśmy latarki w trybie wysokim, przesuwamy suwak w pozycję środkową i mamy pewność, że nie spotka nas żadna niespodzianka. Latarka zawsze uruchomi się w najniższym trybie (moon).

PODSUMOWANIE

Bez wątpienia mamy do czynienia z bardzo dobrze zaprojektowanymi czołówkami wykonanymi na najwyższym poziomie z zastosowaniem świetnej jakości komponentów. Firma **IMALENT** zdążyła już nas przyzwyczaić do takiej jakości, natomiast podstawowym pytaniem na koniec jest to jak testowane czołówki sprawdzają się w praktyce oraz kogo przede wszystkim powinny zainteresować?

Zarówno model HT50, jak i HT70 podczas testów spisywały się doskonale, wypełniając stawiane przed nimi zadania bez awarii, zapewniając nie tylko odpowiednie do zadań światło, ale również komfort użytkowania. Skoro o komforcie mowa, to należy wspomnieć, że latarki są zasilane ogniwami 21700, więc ich masa jest trochę większa niż podobnych czołówek zasilanych bateriami 18650. Oba modele ważą z ogniwami 189 g, podczas gdy latarki zasilane 18650 ważą przykładowo, w zależności od producenta i modelu, od 90 g (Skilhunt H04RC) poprzez 115 g (Armytek Wizard) oraz 137 g (Sofirn HS21) aż do 175 g (Fenix HM60R v 2.0), przy czym dwa pierwsze przykłady to latarki wyłącznie z białym światłem, a dwa kolejne to czołówki oferujące zarówno światło białe skupione, światło białe rozproszone, jak i światło czerwone. Czy różnice te są duże, czy nie – zależy tak naprawdę od użytkownika, jego percepcji, ale przede wszystkim rodzaju aktywności i sposobu montażu, natomiast drugą stroną medalu jest komfort posiadania większego ogniwa. Chodzi oczywiście nie o masę czy wymiary, ale pojemność, a co za tym idzie czasy świecenia na jednym ogniwie. **Te IMALENT'y poświecą naprawdę długo.**

Drugi element, który sprawdza się rewelacyjnie to suwakowy przełącznik źródła światła. Przyznam się, że po raz pierwszy spotkałem się z takim włącznikiem właśnie w tych czołówkach i uważam, że to bardzo wygodne i intuicyjne rozwiązanie. Czy nikt na to wcześniej nie wpadł? Nie wiem, ale się z tym nie spotkałem. Wspomniany wyżej Sofirn HS21 znalazł inne rozwiązanie – rotacyjny bezel na głowicy z diodami. Działa równie dobrze, choć nie tak prosto jak u IMALENT'a. Znam natomiast inny przypadek – najnowszy model czołówki marki Fenix (wspomniany również wcześniej HM60R v 2.0) – który skopiował 1:1 rozwiązanie z IMALENT HT70.

Trzecim (a może najważniejszym, a więc pierwszym) elementem wyróżniającym model HT70 jest możliwość wyboru dwóch rodzajów światła białego oraz światła czerwonego i to aż w trzech trybach jasności i jednym migającym. Pozwala to na szerokie zastosowanie tego modelu w prawie każdym możliwym scenariuszu, jaki możemy sobie wyobrazić czyniąc go niesłychanie wszechstronnym i uniwersalnym.

Do mocnych stron obu latarek należą jeszcze takie dodatki jak magnesy w podstawie, stalowe klipsy montowane zamiast paska na głowę czy sztywne etui (tzw. hardcase) umożliwiające bezpieczne przenoszenie latarki z akcesoriami.

Dla kogo więc są, naszym zdaniem, testowane czołówki firmy IMALENT? Dla każdego szukającego niezawodnej i wszechstronnej czołówki ze sporym zapasem czasu świecenia. Dostarczany w komplecie futerał pozwala wygodnie i bezpiecznie przenosić latarkę w plecaku, torbie ze sprzętem czy w schowku samochodu. IMALENT HT70 będzie do-







eprasa.pl ce7bc009d5

skonałym wyborem dla każdego mieszkającego w domu jednorodzinnym, przy którym zawsze jest coś do zrobienia, umożliwiając długą pracę na wyższej jasności i bezproblemowe ładowanie zwykłą ładowarką od telefonu. Będzie to też doskonała czołówka dla wszelkiej maści monterów, zapewniając dużą jasność oraz światło o wysokim CRI pozwalającym np. odróżnić kolory izolacji kabli. Ratownicy GOPR, TOPR, strażacy OSP i wszyscy ratownicy pracujący w terenie docenią wysoką jasność, długi czas pracy oraz możliwość wyboru rodzaju światła w zależności od panujących warunków i potrzeb.

Również dla turystów pieszych, rowerowych czy wodnych oba testowane modele czołówek będą bardzo dobrym wyborem, jeśli potrzebują mocnej latarki na dłuższy wyjazd i gotowi są pogodzić się z lekko większą masą. **Dzięki wbudowanemu magnesowi można również potraktować takie latarki jako pełnoprawne oświetlenie warsztatowe** z możliwością wykorzystania w formie czołówki, jeśli zajdzie taka potrzeba. Wszystkie te uwagi dotyczą również modelu IMALENT HT50 z zastrzeżeniem, że z uwagi na okrojone możliwości emitera – brak rozproszonego światła białego o wysokim CRI – do części zastosowań może być gorszym wyborem niż HT70. I tu zatrzymajmy się na chwilę. **Moje pierwsze przemyślenia dotyczące modelu HT50 w porównaniu do HT70 były takie: po co IMALENT wykastrował model HT70 i sprzedaje go w podobnej cenie? Przecież to tak naprawdę ta sama wielkość, to samo światło główne, obie latarki mają także światło czerwone i takie samo zasilanie. Odpowiedź jest, moim zdaniem, prosta: aby dać użytkownikowi wybór.** Nie każdy potrzebuje rozproszonego, miękkiego światła o wysokim współczynniku oddawania barw, które – nawiasem mówiąc – jest trochę bardziej prądożerne od diody głównej świecącej na podobnym poziomie jasności.





IMALENT HT50 daje znacznie większą prostotę użytkowania i – poniekąd – większą wydajność. Model ten będzie odpowiedni dla ludzi, którzy potrzebują czołówki głównie w teren i do konkretnych zadań, a nie będą pracować godzinami przy świetle latarki na dystansie wyciągniętej ręki. Również dla osób starszych i „nietechnicznych" używanie tylko jednego światła białego i ogarnięcie sterowania będzie łatwiejsze, bo bez tej mnogości opcji jak w HT70.



eprasa.pl ce7bc009d5





eprasa.pl ce7bc009d5





TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **MAREK CZERWIŃSKI**

W dniach 20 – 23 stycznia 2025 roku w Las Vegas w Nevadzie, w halach Caesars Forum i Venetian Expo miały miejsce 48 targi SHOT Show. Pierwsze targi odbyły się w 1979 roku w St. Louis w stanie Missouri, a Las Vegas organizuje to wydarzenie nieprzerwanie od 2010 roku.

77 tys. m² powierzchni wystawowych, ponad **2800** wystawców ze **126** krajów i **100 000** zgłoszonych produktów – te liczby muszą robić wrażenie. Amerykanie lubią rozmach i arytmetykę, wyliczyli więc, że łączna długość alejek wystawowych to 22,7 km (ponad pół maratonu!), a na terenie zajętym przez stoiska można „zaparkować" **2586** czołgów Abrams M1. Zysk generowany bezpośrednio przez SHOT Show to **88 mln USD.** Targi relacjonuje ponad **2,5 tys.** przedstawicieli mediów.

Na rynek USA wrócił koreański **karabinek K2 w kalibrze 5.56 mm x 45/.223 Rem.,** oczywiście wyłącznie w wersji sportowej, czyli samopowtarzalnej, łączący zalety systemów AK i M16. Lufa wyposażona jest w tłumik płomienia, który pełni także rolę osłabiacza podrzutu. Zasada działania broni oparta jest na wykorzystaniu energii gazów prochowych odprowadzanych przez boczny otwór w lufie. Energia gazów przekazywana jest przez tłok gazowy o długim skoku, co poprawia niezawodność. Ryglowanie następuje przez obrót zamka. zasilanie następuje z dwurzędowych magazynków łukowych o pojemności 30 naboi, zamiennych z magazynkami M16.

eprasa.pl ce7bc009d5



SMITH & WESSON MODEL 1854

Strzelców i kolekcjonerów ucieszy także powrót słynnych pistoletów **firmy HK, konkretnie P7 i P7 M13,** od razu w wersjach ze stali nierdzewnej. Przypomnę, że broń działa na zasadzie odrzutu zamka półswobodnego, z opóźnionym otwarciem. Jest to jeden z pierwszych pistoletów z lufą poligonalną, do tego z rowkami Revellego w komorze nabojowej. Broń wyposażono w bezpiecznik chwytowy (na przedniej powierzchni chwytu) będący zarazem napinaczem iglicy. Warto zwrócić uwagę na zastosowanie skrzydełka jako zatrzasku magazynka. Inne zalety to kompaktowe wymiary (jak w Glocku 19) oraz magazynek na 13 nabojów. Wady? Tylko jedna, ale arcyważna – cena…

Strzelcy zatrzymywali się bardzo często przy **karabinie maszynowym FN True Velocity**, strzelającym potężnym nabojem .338 Norma Magnum. Amunicja ta uważana jest za nieco lepszą od .338 LM i bezsprzecznie zwiększa zasięg celnego ognia, oczywiście w stosunku do 7,62 mm x 51.

Firma Smith & Wesson przedstawiła nową odmianę dobrze przyjętego powtarzalnego **sztucera dwutaktowego Model 1854** – jest to oczywiście lewar, w wersji Stealth Hunter. Zwraca uwagę wydłużona górna szyna Picatinny i dobry przeziernik typu Ghost Ring. Dochodzi duży wybór kalibrów (w tym stary, sprawdzony .30 – 30 Win., mocny .45 – 70 Govt. czy .44 Magnum), taktyczna, wentylowana przednia część łoża, nakrętka pod modulator i powiększona dźwignia przeładowania. Konstrukcja jest doskonale sprawdzona, a mechanizm zamkowy pracuje perfekcyjnie. Krótka lufa i niska masa sprzyjają wykorzystaniu broni podczas polowań leśnych czy dochodzeniu postrzałków. Jak ocenić ten sztucer? Można jednym zdaniem: nowoczesność wbudowana w stary, klasyczny format.



Jeśli już jesteśmy przy sztucerach systemu „lever action", warto odnotować pojawienie się **nowej odmiany broni firmy Henry – Levar Supreme,** pod naboje .223 Rem./ 5,56 mm NATO i .300 BLK. Ulepszono system zasilania magazynkowego, a sam magazynek wykonany jest z tworzyw sztucznych i kompatybilny



TURECKIE LEWARY

z systemem AR. Zwracają uwagę samonośna lufa i wysoka precyzja strzału, przewyższająca wszystko, czym stare lewarki raczyły nas do tej pory. Mamy więc niepowtarzalny urok broni dźwigniowej, z łożem z orzecha i subtelną nutką współczesnego wzornictwa.

Kolejny, mocno futurystyczny sztucer systemu lever action przedstawiła **włoska firma Chiappa Firearms – nosi on oznaczenie 86 Wildlands TD Angle Ejektion** i w dużym stopniu kopiuje rozwiązania słynnego Winchestera z 1886 roku. Słuszny nabój .45 – 70 Govt. wskazuje zasadnicze przeznaczenie: zbiorówki i dochodzenie postrzałków. Lufa jest bardzo krótka (419 mm), za to z nagwintowanym wylotem (5/8 x 24) i skokiem 1:18". Wyrzut łuski następuje nie do góry (jak w oryginale) lecz w prawo - stąd sygnatura Angle Eject. Umożliwia to osadzenie lunety biegowej lub kolimatora na górnej szyni e Picatinny. Magazynek mieści cztery naboje, a w taktycznej, szkieletowej

eprasa.pl ce7bc009d5



NOWE LEWARY CHIAPPA

kolbie można umieścić zapasową amunicję. Sztucer szybko rozkłada się do transportu, stąd nazwa Take Down. Osłona lufy w systemie M-Lok ułatwia osadzenie dodatkowych akcesoriów. Dźwignia przeładowania jest powiększona i ma dodatkowy, skórzany oplot. Niby niewiele ale poprawia wzornictwo i ergonomię. Reasumując, lewar Chiappy jest konstrukcją zwartą (tylko 914 mm długości), ale stosunkowo ciężką (prawie 4 kg), rażenie obalające pocisku bardzo wysokie, ale masa znaczna; nie jest to więc broń dla Dian czy osób w starszym wieku.



NOWY REWOLWER CHIAPPA .44

Znacznie tańsze sztucery lewarowe pokazali Turcy. Po raz pierwszy **wystawili kopie Marlina 1895**, właściwie w odmianie **Rio Grande (wytwarzanej kiedyś w firmy Rossi).** Mowa o wyrobach Hugtek i HugeX Arms, w kalibrach .45 – 70 Govt. i .30 – 30 Win. Myśliwym spodoba się przede wszystkim odmiana niklowana, z osadą w szarym laminacie. Wygląda prawie jak Marlin a kosztuje połowę ceny.

Chiappa pokazała także powiększoną wersję rewolweru Rhino. znanego od 2009 roku. Przypomnę, że broń strzela z dolnej komory bębna, co ogranicza zarówno podrzut, jak i odrzut. Broń po raz pierwszy korzysta z potężnego naboju .44 Magnum – wcześniej „nosorożec" używał amunicji .357 Magnum/.38 Special lub 9 mm x 19 Luger. Dostosowanie Rhino do znacznie mocniejszego naboju wymagało oczywiście wzmocnienie konstrukcji – zastosowano szkielet typu L. Lufy mają długość 6 cali (152 mm), masa całkowita broni wynosi 1,3 kg długość 290 mm. Bęben mieści sześć nabojów, opór przełamania spustu w trybie SA wynosi 1,2 kg, a przy samonapinaniu 4 kg. Produkowane będą różne wersje kolorystyczne: Gold PVD



RHINO .44

(w pięknej barwie złota), MIX Color PVD (odcienie złota i błękitu), Black i White Nickel oraz w kolorach amerykańskiej flagi na niebieskim tle (tylko 440 egzemplarzy). Dostępny będzie także ciekawy kamuflaż geometryczny Elite Unique Pattern, nakładany za pomocą farb Cerakote. Ta ostatnia limitowana wersja kolorystyczna (zaledwie 44 sztuki) trafi na rynek USA tylko w odmianie SAR (Single Action Revolver), Rewolwer ma powiększony kabłąk spustowy, co pozwala na strzelanie w zimowej rękawicy. Kształt przedniej części kabłąka umożliwia podparcie broni drugą ręką. Rewolwer łatwo odróżnić od wcześniejszych modeli po gabarytach i znacznej wysokości górnej szyny Picatinny. Odrzut będą pochłaniać świetne, ogumowane okładziny firmy Hogue. Broń musi odnieść sukces, widać to po wersji kalibru .357 Magnum, która pojawiła się już w trudnej do określenia liczbie filmowych produkcji. A jak wiadomo kino, a konkretnie Hollywood, kształtuje rzeczywistość, więc za niedługo bohaterowie filmów akcji będą likwidować złoczyńców z potężnego Rhino kalibru .44 Magnum. Cena broni na rynku USA dochodzi do 1800 USD.

W tym samym kalibrze oferowany jest kolejny rewolwer **firmy Chiappa – Black Thunder.** Tylko w wersji SA czyli Single Action (konieczne wstępne napięcie kurtka) z lufami długości 140 lub 190 mm, w tej ostatniej

eprasa.pl ce7bc009d5


CHIAPPA CF 1911

wersji broń ma pełne 330 mm długości. Nostalgiczny wygląd „broni ze starej szkoły" kopiującej rozwiązania słynnego Colta wz. 1873 zostaje nieco zakłócony przez długą, górną szynę Picatinny i ogumowany chwyt firmy Hogue. Tak jednak być musi, bo guma dobrze pochłania odrzut „czterdziestki czwórki", a montaż ułatwi osadzenie kolimatora bądź lunety.

Jeśli .44 Magnum komuś wyda się zbyt potężny, może zatrzymać się przy Rhino kalibru 10 mm Auto. Ten nabój ustępuje oczywiście .44 Magnum, ale potrafi powalić nawet niedźwiedzia grizzly. Rewolwer dostępny jest z lufami długości 3 cali (76 mm, 30 SAR lub 30 DS) oraz 6 cali (152 mm, wersje 60 SAR i 60 DS). Odmiany SAR strzelają tylko w trybie Single Action czyli konieczne jest wstępne napięcie kurka.



CYCLOPS KAL. 45 - 70 GOVT.


50 BMG FIRMY THOMPSON

Colty Model 1911, produkowane przez włoską Chiappę doczekały się luksusowej odmiany CF 1911 Empire Grade Nebula. Okładziny z błękitnego laminatu oraz wykończenie PVD robią wrażenie. Kaliber oczywiście słuszny - 11,43 mm (.45 ACP).

Duże wrażenie na zwiedzających wystawę zrobił nowy, **jednostrzałowy pistolet firmy Bond Arms – Cyclops Thumper.** To „maleństwo" w stylu Derringera strzela potężnym nabojem .50 AE, tym samym, co największa wersja słynnego Desert Eagle. Szaleństwo inżynierii, bo kto logicznie myślący będzie chciał z tego strzelać? Kolejna odmiana będzie produkowana w równie silnym, karabinowym .45 – 70 Govt. Jak ktoś boi się tak ekstremalnych wrażeń, może nabyć **Cyclopsa w .44 Magnum.** To też armata, która pokona blok silnika solidnej ciężarówki. Ktoś spyta: jaki odrzut i podrzut będzie generować taka zabawka? Na pewno bardzo mocny. I nie pomaga tłumaczenie producenta, że specjalny kształt chwytu i ciężka lufa przenoszą pchnięcie prostoliniowo. Praw fizyki nie oszukamy...

Dla myśliwych polujących na grubego zwierza z bronią krótką (tak, jest to możliwe, ale niestety nie u nas) przeznaczony jest kolejny, **jednostrzałowy potwór firmy Thompson Center – Encore w kalibrze .50 Alaskan.** Łamany pistolet ma długą, 15-calową lufę ze stali nierdzewnej (381 mm) i bardzo skuteczny hamulec wylotowy. Grzbietowa szyna Picatinny umożliwia montaż dowolnej optyki. Pociski do tego pistoletu mogą ważyć ponad 29 gramów i bez problemu zatrzymują szarżującego, półtonowego niedźwiedzia grizzly. Jeśli na broni osadzimy dedykowany celownik Scout firmy Bausch & Lomb o parametrach 2,5 – 7 x, na dystansie 100 metrów uzyskamy precyzję strzału porównywalną ze sztucerem powtarzalnym. Wymaga to jednak bardzo dobrej stabilizacji postawy.

W tym roku na Shot Show pokazano **dwa nowe amerykańskie karabiny precyzyjne w kalibrze .50 BMG.** Oba to repetiery – pierwszy pochodzi z firmy The Rifle Specjalist (żona właściciela jest Polką!), drugi z firmy Thompson. Popatrzeć można, warto nawet się złożyć, ale ceny niespecjalnie nadają się na nasz rynek.

Firma Weatherby, znana ze sztucerów Mark V i Vanguard przedstawiła Model 307 Alpine ST. Jest to repetier produkcji japońskiej, z kutą na zimno, spiralnie skręcaną lufą oraz czterotaktowym, łatwym do rozłożenia zamkiem Broń jest dostępna pod 14 nabojów, w tym 6,5 CM i kilka klasy Magnum. Osada z włókna

eprasa.pl ce7bc009d5



NOWA HOWA SERII FENCE LINE

węglowego nic nie waży, a wytrzyma prawie wszystko.

Do klasy wyższej należy zaliczyć **sztucer firmy Proof Research – Tundra TI X Ultra Light Titanium Precision.** Zamek z tytanu, precyzyjna lufa w oplocie karbonowym, regulowany, wyczynowy mechanizm spustowy, szyna montażowa pod optykę i łoże z wyjątkowo odpornych tworzyw. Rezultat? Przy bardzo niskiej masie gwarancja skupienia na poziomie 0,5 MOA czyli 14,55 mm/100 m, z amunicji fabrycznej dla serii trzech strzałów (!) Można się bawić? Można, tyle że cena jest wysoka bo odpowiada jakości…

Savage 110 Magpul to dobrze znany model serii 110, ale z wyczynowym łożem firmy Magpul z regulowaną długością kolby i poduszki policzkowej oraz otworami wentylacyjnymi z przodu osady, które ułatwiają chłodzenie rozgrzanej lufy. Dostępna jest także wersja dla leworęcznych oraz krótka odmiana Scout, budowana według koncepcji płk Jeffa Coopera. Jeśli chcemy zejść z masy, możemy wybrać sztucer z lufą w oplocie bitumicznym, ale w tym przypadku trzeba się pogodzić z wyższą ceną. Broń jest dostępna w popularnych kalibrach 6,5 Creedmoor i .308 Win., z magazynkami wymiennymi dużej pojemności.



CZ 600 AMERICAN

W kategorii sztucerów budżetowych pojawiło się nowe wcielenie Savage Axis II – wersja Pro. Szeroki wybór kalibrów, wymienny magazynek, ulepszona geometria osady, regulowany spust Accutrigger czy nagwintowany wylot lufy to tylko niektóre zalety modelu, który urodą może i nie grzeszy, ale strzela celnie i jest wystarczająco niezawodny.



CZ 600 AMERICAN

CZ 600 American to kolejna odsłona dobrze znanej serii „sześćsetek”. Premiera miała miejsce pół roku temu, ale wciąż cieszy się powiewem nowości. Charakteryzuje się kutą na zimno lufą długości 508 lub 610 mm, bez mechanicznych przyrządów celowniczych i osadą z dobrego, tureckiego orzecha.

Wybór kalibrów jest duży - od .223 Rem., poprzez 6,5 CM, .270 Win., .308 Win., .30 – 06 Sprg. aż po naboje Magnum (w tym .300 WM). Istnieje możliwość szybkiej wymiany lufy w rusznikarni. Kąt otwarcia zamka jest mały – tylko 60°. System montażowy pod optykę jest kompatybilny z Remingtonem 700. Czteropozycyjny, regulowany spust umożliwia zmianę ustawień bez pomocy rusznikarza. Dwurzędowy, wymienny magazynek mieści od trzech do pięciu nabojów. Pokrycie antykorozyjne części stalowych jest trwałe. Dostajemy gwarancje na parametry skupienia: poniżej MOA na 100 yardów (91 m), dla serii trzech strzałów.

Sztucer wygląda świetnie, a o europejskich gustach świadczy drobny dodatek: kulkę rękojeści zamka wykonano ze szlachetnego drewna. Amerykanie tego nie lubią – na ich rynek broń trafia z chwytem stalowym. Klasy dodają ciekawe ozdobniki - fleur-de-lis na szyjce kolby i podlufowej części łoża.

eprasa.pl ce7bc009d5



BROWNING X BOLT 2

Firma Browning pokazała kolejną odmianę znanego dobrze repetiera X – Bolt 2 All – Purpose. Sztucer z łożem z odpornego tworzywa, regulowaną baką i skróconą 457 mm lufą (z gwintem pod modulator) nadaje się dobrze do polowań w trudnych warunkach i ograniczonych przestrzeniach. Zmodernizowany system wymiany magazynka zapewnia większą szybkość i pewność przeładowania. Spiralnie skręcany zamek zbiera lód i zanieczyszczenia z wnętrza komory zamkowej. Broń pracuje idealnie zwłaszcza z nabojem .308 Win. i krótszą lufą ze skokiem gwintu 1:10 cali.

Mossberg w serii skróconych repetierów Patriot Carbine oraz strzelb serii 940 wprowadził nowe osady syntetyczne w świetnym maskowaniu Multicam, znanym dobrze choćby z mundurów polowych – mogę potwierdzić, że kamuflaż jest prawie doskonały. Części stalowe tych modeli zostały zabezpieczone odpornym pokryciem Cerakote. Rozszerzono wybór sztucerów w kolejnym ciekawym maskowaniu Strata.

Nowością ze stajni Mossberga jest skrócona strzelba samopowtarzalna Model 990 AfterShock Lasersaddle ze szczątkową kolbą. Model 990 AfterShock ma niewielkie rozmiary, ale oferuje potężne możliwości ogniowe. Ta ultra kompaktowa platforma zapewnia szybkostrzelność strzelby samopowtarzalnej w połączeniu z szeregiem funkcji taktycznych. Model AfterShock, mimo braku kolby właściwej zapewnia pewny chwyt i minimalizuje odczuwalny odrzut. Do naszej dyspozycji jest wytrzymały system gazowy wykonany z podzespołów odpornych na korozję. Rampa ładowania jest powiększona i ścięta pod optymalnym kątem. Wytłaczany pasek na łożu chroni dłoń trzymającą lufę. Przedłużenie magazynka z gniazdami montażowymi M-LOK ułatwia osadzenie akcesoriów. Rączka przeładowania jest radełkowana, dostajemy też powiększony, ergonomiczny bezpiecznik i duży zwalniacz zamka. Smaczku dodaje laserowy wskaźnik celu oraz światłowód na muszce. Magazyn tulejowy typu stałego mieści pięć nabojów kal. 12/76. Lufa ma długość 375 mm, długość całkowita to 609 mm, masa nie przekracza 2,77 kg.



MOSSBER 990, KOLBA SZCZĄTKOWA

Ta sama praktycznie broń oferowana jest bez LWC, z lufą tej samej długości lub z dłuższą - 469 mm. W obu wersjach zachowano magazynek pięcionabojowy.



MOSSBER 990, Z LWC

Turecka firma Seckin Savunma pokazała lekką, jednostrzałową strzelbę TX - 20 kalibru 20/76. Broń ma całkowicie gwintowaną lufę, przystosowaną wyłącznie do pocisków kulowych w sabocie. Zasięg celnego strzału dochodzi do 125 metrów, a rażenie obalające Sabot Sluga przekracza z nawiązką skuteczność „europejskiego stopera" czyli 9,3 mm x 62. Strzelba (czy może sztucer) ma integralną szynę Picatinny ułatwiającą montaż każdej optyki i nagwintowany wylot. Osada z dobrego orzecha robi wrażenie, tym bardziej, że mamy do wyboru dwie długości kolb: 368 i 330 mm. Wybieramy też długość lufy – od 419 do 610 mm Najkrótszej nie polecam, bo płomień wylotowy będzie nadmierny. Nabywca decyduje, czy chce mieć dodatkowe mechaniczne przyrządy celownicze. Broń do transportu składamy jednym ruchem. Cena detaliczna jest śmiesznie niska - około 300 USD.

Ta sama firma oferuje myśliwym ciekawy **model sztucera samopowtarzalnego RS - 15 Camouflage,** oczywiście w leśnym lub militarnym maskowaniu i kalibrze .223 Rem. Broń w nieśmiertelnym systemie Armalite (z ręcznym dopychaczem zamka i teleskopową kolbą) cechuje się sześciobruzdowymi lufami różnej długości – od 357 aż do 508 mm. Skoki gwintu tak-

eprasa.pl ce7bc009d5



LAMINAT RZĄDZI - BOYDS

że do wyboru - 1:7 lub 1:9 cali. Kolba prowadzona na przedłużeniu osi lufy zapewnia brak podrzutu, ułatwia to powrót broni na cel.

Miałem okazję sprawdzenia na strzelnicy wersji z najdłuższą lufą i klasyczną lunetą biegową 1-4 x. Bez problemu udało się zrobić skupienia 1,0 - 1,5 MOA, bez żadnego wstępnego doboru amunicji. Precyzja godna repetiera – na lisy jak znalazł.

Prawie identyczną konstrukcję ma **nowy sztucer samopowtarzalny HP – 15 firmy Hi – Point.** Firma do tej pory była znana w USA z wytwarzania bardzo tanich karabinków i pistoletów różnych kalibrów, teraz wchodzi na rynek z nowym Armalite pod nabój 5,56 /.223 Rem. Broń zbiera świetne opinie, potwierdzone w wielu niezależnych testach i jak wieść niesie będzie nieco tańsza od wszystkiego, co jest znane na naszym rynku. Ktoś stwierdzi, że nasz rynek jest wręcz zalany klonami AR i będzie miał rację. Mimo to mam wrażenie, że nowy Hi – Point się przyjmie, jeśli tylko cena będzie rozsądnie skalkulowana.

Firma Harrington & Richardson (H & R) wyczuła nostalgię kolekcjonerów za starszymi, kultowymi już modelami AR 15. Karabiny w stylu retro są wykonane całkiem przyzwoicie i kuszą dłuższymi lufami, zapomnianymi już przez strzelców dynamicznych. Dostajemy klasyczny profil broni z wojny w Wietnamie, ale z nowoczesną obróbką i zwiększoną wytrzymałością podzespołów.



Ta sama firma **wznowiła produkcję kilku odmian słynnego FN FAL** – prawej ręki wolnego świata. I bardzo dobrze, że wspaniałe karabiny w słusznym kalibrze 7,62 mm x 51 wciąż znajdują nabywców. Mamy nawet wersję z ciężką lufą i dwójnogiem. Firma poprawiła tolerancje wymiarowe i tym samym parametry skupienia.



ŁOŻE FIRMY BOYDS



eprasa.pl ce7bc009d5



Z przyjemnością przedstawiamy Wam nową markę kawy na rynku

HEAD SHOT COFFEE

Powszechnie wiadomo, że dobra kawa dla wielu osób stanowi podstawę – zarówno na początku dnia, jak i podczas codziennych zmagań, kiedy potrzebujesz skoncentrowanej dawki energii. Często przecież bywa tak, że zaczynasz padać po dniu pracy czy innych aktywności fizycznych, a Twój organizm domaga się czegoś, co postawi go na nogi. Alternatywą jest drzemka, ale kto w dzisiejszych czasach może sobie na nią pozwolić?

Nasza kawa jest tym, co przywróci Ci chęć działania i zapewni dopływ niezbędnej do niego energii, a przy okazji da przyjemność porównywalną (albo i lepszą) z 20-minutową drzemką. Z całą pewnością da także to, czego nie da sen – niepowtarzalny aromat i smak. Head Shot Coffee Mk I by K-Section jest mieszanką robusty z Peru, która zawiera dużą dawkę kofeiny (niektórzy znawcy twierdzą, że w sprzyjających warunkach kwiatostan kawy krzyżuje się z kwiatostanem koki i to stąd jest ta silna dawka kofeiny) oraz arabiki z Indii, która wnosi zapach i smak, silnie wyczuwalne orzechy włoskie z nutą czekolady, wanilii oraz finiszem z papryczki piri piri. Jej ciemny, wręcz antracytowy kolor okazuje się chwilę po zaostrzeniu, gdy tylko opadnie pianka, zwana creme. Po tym poznaje się najwyższą jakość trunku.

Mk I, bo w niedalekiej przyszłości pojawią się kolejne gatunki naszej kawy, charakteryzujące się inną mocą i innymi smakami, ale wciąż pozostające na tym samym poziomie jakości.

Masz dość? Walnij HEAD SHOT Coffee!

TEKST: **MAŁGORZATA WOŁCZYK** FOTO: **BERETTA**

Drogi czytelniku, nieważne, czy jesteś wiernym fanem Glocka, Sig Sauera, HK czy rewolwerów, jedno musisz przyznać: Beretta deklasuje konkurencję, jeśli chodzi o tradycję 500 lat trwania. Uzbrajała każdy większy konflikt zbrojny, począwszy od XVI wieku. Trzeba więc przyznać, że Włosi mają wciąż rozmach niepokonanych Rzymian, a ich pizza, pasta i przede wszystkim pistolety wciąż podbijają świat.

Pięć wieków precyzji: Beretta obchodzi jubileusz



Nic dziwnego, że producent lubi mówić o sobie „La Fabrica d'Armi più antica del mondo è italiana!" (Najstarsza fabryka broni na świecie jest włoska!), a zwłaszcza **w rocznicę 500 urodzin** będzie powtarzać to bez końca. Szkoda, że nie jest to casus naszej fabryki w Radomiu, ale biorąc pod uwagę fakt, że zajęliśmy na globie wybitnie ciekawe miejsce w tzw. strefie zgniotu, byłoby miło świętować podobne obchody w Polsce. Pozostaje tymczasem powinszować Włochom i przyjrzeć się temu, co chcą nam z dumą zakomunikować.

Od iskry z kuźni do światła laseru

Rzeczywiście, trudno znaleźć inne przedsiębiorstwo na świecie, które mogłoby się pochwalić takim wiekiem, pomimo plag, pożóg i wojen. Internety wspominają, że istnieje jedna taka restauracja w Salzburgu, która działa nieprzerwanie od 803 r., jeden młyn wodny w Danii od 1135 r. i jakiś browar w Niemczech od 1536 r., ale jednak wszystkich bije na głowę (młotem kowalskim) Bartolomeo Beretta, który 3 października 1526 r. rozpalił ogień pod wyrób lufy i iskra przeszła na 15 pokoleń „zapaleńców" i pasjonatów rodzinnej ma-

eprasa.pl ce7bc009d5

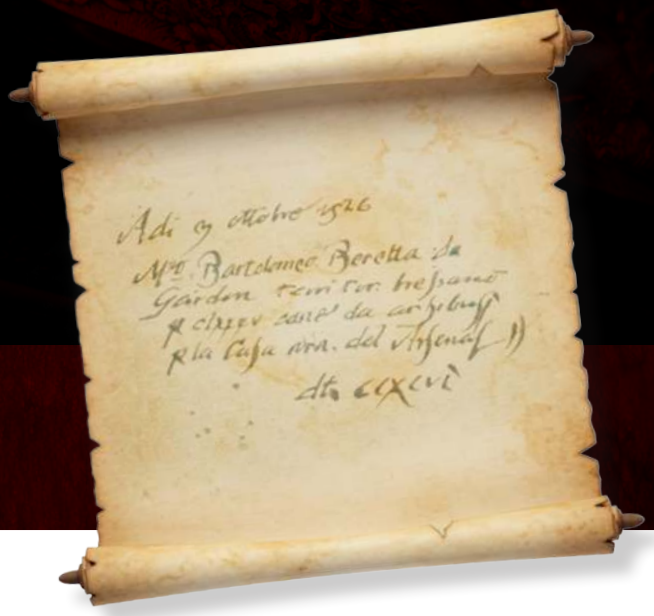


nufaktury broni. Podczas gdy większość rodzinnych firm walczy o przetrwanie po trzecim pokoleniu, ród Beretta bije rekordy od pięciu stuleci, a obecnie rodzinnym biznesem zarządza już 16 pokolenie.

Podczas gdy reprezentanci dynastii winiarzy, domów mody czy potentatów technologicznych wierzgają, gdzie się da, aby trafić na czołówki mediów, rodzina Beretta żyje dyskretnie i tak też zarządza imperium o szacowanej wartości 2,5 miliarda dolarów. Już dawno temu odkryli, że siła nie leży w ostentacji, ale w pracowitym dążeniu do perfekcji. Dlatego dziś Beretta jest wszechobecna: od broni bocznej funkcjonariuszy organów ścigania, po karabiny myśliwskie europejskiej szlachty, od arsenałów wojskowych, po strzelnice olimpijskie, a ostatnio sięgnęli po jeszcze więcej terytorium – **„Trzy filary naszej działalności to myśliwi, żołnierze i policjanci. Potrzebują broni, odzieży i optyki”** – mówił w wywiadzie dla Forbesa prezes Pietro Beretta. „Ostatnią rzeczą, której nam brakowało, była amunicja. Dzięki najnowszej umowie w końcu zamknęliśmy ten proces”. Wyjaśnijmy, że firma w 2022 r. przejęła RWS w ramach zakupu Ammotec, największego europejskiego producenta amunicji i pirotechniki, za nieujawnioną kwotę.

Już na początku tego roku Beretta zmieniła logo, w którym z trzech kółek wyniknęła cyfra „500” i wypuściła na YT jeden ze swych wysmakowanych, artystycznych, krótkometrażowych filmów pt. „Born from a spark” (Narodzony z iskry), aby w ten sposób rozpocząć świętowanie pięciu wieków działalności. Iskra, która – jak podpowiada film – „była początkiem, nicią ciepła rozwijającą się na przestrzeni czasu”, będzie powracającym tematem jubileuszu. Od wykuwania w kuźni pierwszych luf do światła laserowego i najnowszych technologii, bo właściwym bohaterem jest tu właściwie innowacja, jako że kolejni synowie z rodu Bartolomeo niezmordowane dążyli do doskonałości. **Motto towarzyszące obchodom brzmi: „Legacy forges tomorrow” (Dziedzictwo wykuwa się jutro).** Te trzy słowa, według przedstawicieli 15 pokolenia, czyli Pietro Beretty (prezesa Holdingu) i Franco Gussalli Beretty (dyrektora generalnego), odzwierciedlają „trzy dusze najstarszej firmy produkcyjnej na świecie: dziedzictwo 500 lat przeszłości, precyzję kucia metalu oraz przyszłość opartą na harmonii ludzkiego geniuszu, technologii i badań”.

...dziś Beretta jest wszechobecna: od broni bocznej funkcjonariuszy organów ścigania, po karabiny myśliwskie europejskiej szlachty, od arsenałów wojskowych, po strzelnice olimpijskie...



eprasa.pl ce7bc009d5

Arkebuzy „made by" Beretta

Jak już wiemy, wszystko zaczęło się, gdy wykwalifikowany rzemieślnik Bartolomeo Beretta za 296 dukatów dostarczył 185 luf arkebuzów dla uzbrojenia Republiki Weneckiej. To właśnie ta transakcja, spisana na starym pergaminie, datowana na 3 X 1526 r. zapoczątkowała najdłużej panującą dynastię w historii produkcji broni. Ważna była też „scenografia" spektakularnego sukcesu marki: mowa o zielonych dolinach Lombardii, gdzie region Val Trompia od dawna znany był z tradycji obróbki żelaza, tym bardziej, że jego naturalne zasoby obfitowały w rudy żelaza, gęste lasy, węgiel drzewny i potężne rzeki napędzające maszyny, co dawało idealne miejsce pod rozwój takiej manufaktury. Mówi się, że sam Leonardo da Vinci bywał w tym regionie, a tajemnicze wody za portretem Mony Lisy to ponoć pobliskie jezioro Iseo. Bartolomeo od dzieciństwa oglądał rozwój małych warsztatów produkujących broń dla włoskich miast-państw, których armie toczyły ze sobą nieustanne konflikty. Wojny domowe wymuszały stałe zapotrzebowanie i to szczególnie na rewolucyjną wtedy broń – arkebuzy. Republika Wenecka słynęła z rygorystycznych standardów wojskowych i dominacji w regionie Morza Śródziemnego, więc szybko doceniła warsztat Bartolomeo. Ten zaś zaczął szkolić kolejne pokolenia, aby wiedza pozostawała rodzinnym sekretem. Kunszt, reputacja i kontakty biznesowe zapewniły też potomkom wszystko, co było potrzebne do przetrwania niespokojnych czasów, gdy Europa wkroczyła w erę postępu militarnego i technologicznego.



Przez dwa wieki od 1500 do 1700 roku, gdy proch strzelniczy całkowicie przekształcił europejską sztukę wojenną, warsztat Beretta cieszył się sławą fabryczki produktów „premium" i co za tym idzie – szerokim strumieniem zamówień. Rzeka Mella była też kluczem do sukcesu, bo jej wody dostarczały energii do maszyn, ale też idealnego składu mineralnego do hartowania metalu. XVII wiek przyniósł nowe wyzwania, bo sztuka wojenna wciąż wprowadzała nowe śmiercionośne technologie. Warsztat Beretty dostosował się do tych zmian, choć nadal koncentrował się głównie na produkcji wysokiej jakości luf, a nie kompletnej broni. Ekspertyza techniczna i zmysł biznesowy był w genach każdego pokolenia, synowie rozwijali dziedzictwo ojców i dlatego to Beretta zapewniała arsenał Napoleonowi podczas jego inwazji na Wenecję w 1797 roku, a także zaopatrywała Austro-Węgry w wielu wojnach europejskich. Gdy świat stał na progu rewolucji przemysłowej, **Giuseppe Beretta stanął u steru rodzinnego biznesu.** Era rzemieślniczego rusznikarstwa dobiegła końca, a zaczynała się produkcja na skalę przemysłową. Dzięki niemu firma odnalazła się w szybko uprzemysłowionym świecie, bo zdał on sobie sprawę, że musi zacząć produkcję już kompletnej broni palnej. Ta transformacja miała idealny „timing", jako że w 1861 r., Włochy zjednoczyły się w państwo, które dążyło do standaryzacji wyposażenia wojskowego, przez co pojawiły się nowe możliwości dla producentów broni. Giuseppe zabezpieczył kluczowe kontrakty z włoskim wojskiem ustanawiając Berettę głównym dostawcą pistoletów i karabinów dla włoskich sił zbrojnych. Jego syn - Pietro Beretta, przejął schedę w 1870 r. i przyspieszył modernizację fabryki. Wprowadził zautomatyzowane procesy produkcyjne i jeszcze rozszerzył zasięgi tak, że w chwili wybuchu I wojny światowej firma była już gotowa, aby dostarczać armii 4000 pistoletów modelu 1915 miesięcznie!

eprasa.pl ce7bc009d5

Beretta idzie na II Wojnę Światową

Wizjoner Pietro poszerzał gamę produktów i firma rozpoczęła produkcję karabinów myśliwskich i broni sportowej tworząc jej dobrą reputację także na rynku cywilnym, co zabezpieczyło interesy na „chudsze" lata międzywojenne. Pistolet M 1934 przyjęty przez włoskie wojsko stał się jednym z najbardziej udanych projektów z ponad milionem wyprodukowanych egzemplarzy. Podczas II WŚ Beretta była głównym dostawcą broni ręcznej dla włoskiej armii Mussoliniego, zwłaszcza niezawodnego i celnego pistoletu maszynowego Beretta M1938A oraz pistoletu Beretta 1934, będącego standardowym wyposażeniem oficerów. Broń ta była kluczowa dla wojsk faszystowskich, zresztą ceniona też za skuteczność na różnych frontach. We wrześniu 1943 roku, wojska niemieckie przejęły kontrolę nad fabryką i kontynuowały produkcję broni na potrzeby własne, tak więc Beretta zaopatrywała Wehrmacht aż do zakończenia wojny. Jak mówią dzisiejsi spadkobiercy „to był skomplikowany rozdział w ich historii".

Nadszedł kryzys powojenny i zamówienia rządowe spadły niemal do zera. Nawet arystokracja nie miała pieniędzy na kupowanie strzelb, a prawie wszystkie firmy zbrojeniowe wokół bankrutowały. Za to synowie Pietra: Pierre Giuseppe i Carlo Beretta, przejmując kontrolę w 1957 roku, odważyli się na nowy ruch: zmienia logo. Symbol trzech strzał został stworzony w latach 30. XX w. przez Guido Marussiga na podstawie instrukcji Gabriele D'Annunzia – dramaturga, poety i, jak mówią, prekursora włoskiego faszyzmu. Trzy strzały w trzech okręgach symbolizują strzały oddane przez pancernik walczący z potencjalnym wrogiem: strzała po lewej symbolizuje pierwszy ostrzegawczy strzał, oddany w rufę okrętu, aby pozbawić go steru, strzała po prawej stronie symbolizuje drugi strzał ostrzegawczy oddany w dziób okrętu i strzała środkowa symbolizuje ostatni strzał, oddany w sam środek, aby go zatopić. **D'Annunzio uzupełnił logo mottem „Dare in brocca" (trafiaj w cel).** Mówi się, że to sam poeta zasugerował Giuseppe Berettcie, 13. potomkowi rodziny i stryjowi obecnego prezesa fabryki, aby używał go jako znaku towarowego swojej broni „tak precyzyjnej, by zawsze trafiać w cel". Od 1954 roku trzy strzały D'Annunzia stanowią symbol Beretty.



M9 podbija Amerykę

Modna Beretta staje się również bronią filmowego Jamesa Bonda i debiutuje w Hollywood. W 1985 r. przychodzi punkt zwrotny w dziejach firmy, czyli wygrana w przetargu na dostawę dla armii amerykańskiej pistoletu M9, który zastąpił kultowego Colta 1911. Trzeba pamiętać, że był to pierwszy raz, kiedy armia amerykańska wybrała broń zagraniczną jako standardową broń boczną. Ten tryumf utwierdził status Beretty jako lidera na rynku broni palnej pod koniec XX w. Od tego czasu wyprodukowano ponad 4 miliony egzemplarzy M9, co czyni go najczęściej reprodukowanym pistoletem w historii. Aby sprostać popytowi w tym kraju, Beretta założyła w latach 70. fabrykę w Maryland, którą w 2016 roku przeniosła do Tennessee.

eprasa.pl ce7bc009d5

Firma stopniowo przekształcała się w nowoczesną korporację międzynarodową przez przejęcie producentów innych marek: fińskiego producenta karabinów SAKO w 2000 r., co było jej pierwszym krokiem poza sektor strzelb i pistoletów, a następnie, odpowiednio dołączyły firmy optyczne Burris i Steiner, produkujące celowniki teleskopowe, kolimatory i lornetki. Po przejęciu brytyjskiego producenta luksusowej odzieży i ręcznie robionej broni Holland & Holland w 2021 roku oraz amunicji Ammotec rok później, Beretta Holding posiada obecnie 19 marek działających w 23 krajach na pięciu kontynentach. Dzięki tej ekspansji żadna ze spółek zależnych Beretty nie generuje więcej niż 25% przychodów grupy.





Imperium w liczbach

Beretta pod panowaniem braci: Pietro i Franco Gussalli Beretta to prawdziwe imperium. Oblicza się, że dziś 70% broni ręcznej używanej w Europie do polowań i zawodów sportowych pochodzi z ich holdingu, a wszystko to powstaje w tej małej, górskiej wiosce liczącej około 10 000 mieszkańców, gdzie nie dochodzą nawet pociągi. Od 1925 roku fabryka mieści się w okazałym kamiennym pałacu, gdzie 900 pracowników produkuje broń. Firma posiada również kilka oddziałów w innych krajach na całym świecie, zatrudniając ponad 2000 pracowników, nigdy jednak nie rozważała sprzedaży ani przeniesienia produkcji, ponieważ jej największym atutem są mieszkańcy doliny, a tych – jak twierdzi firma – nie da się przenieść. Trzeba przyznać, że to godny pozazdroszczenia przejaw patriotyzmu, gdy niemal 90% pracowników to Włosi. **Beretta produkuje około 1500 sztuk broni palnej dziennie (!),** obejmując niemal cały asortyment broni krótkiej: pistolety samopowtarzalne i maszynowe, rewolwery, strzelby, karabiny, karabiny szturmowe i wyrzutnie. Marka zatrudnia ponoć 60 osób w samym dziale badań i innowacji, a jej inwestycje w maszyny sięgają do 30 milionów euro rocznie, wykorzystując najnowocześniejsze technologie i dbając o to, aby żaden z jej zakładów nie był starszy niż 20 lat.

Ma cztery oddziały we Włoszech, 11 w pozostałych krajach Europy, osiem w USA i pięć w dalszych krajach globu (m.in. w Argentynie). Globalne obroty są na poziomie **około 700 milionów euro rocznie**, więc mają co świętować. A będzie jeszcze lepiej, bo wydatki krajów europejskich na obronność osiągnęły rekordowy poziom 350 miliardów dolarów w 2024 roku. Oczekuje się, że ta kwota wzrośnie po tym, jak przewodnicząca Komisji Europejskiej ogłosiła plan udzielenia krajom unijnym 160 miliardów dolarów pożyczek na inwestycje w siły zbrojne. Forbes szacuje, że Beretta Holding, należąca do Pietro, jego 87-letniego ojca Ugo i 61-letniego brata Franco jest obecnie warta 2,2 miliarda dolarów. Gdy jednak uwzględni się wspaniałe winnice, ekskluzywne domy i inwestycje rodzinne, majątek tej trójki szacuje się na 2,7 miliarda dolarów. Można się łapać za głowę, dowodzić, że mieli niebywały łut szczęścia, geniusz i żyłkę biznesmenów, przekazywane z ojca na syna, ale sam prezes Pietro podpowiada: ***„Mamy coś, czego inni nie mają i nigdy nie będą mieli: rodzinę jako właściciela”.*** Owszem, inne legendarne klany produkujące broń palną sprzedawały firmy lub wprowadzały je na giełdę trwoniąc w ten sposób potencjał.

eprasa.pl ce7bc009d5



Zarząd Beretty hojną ręką chce uczcić jubileusz. „Będziemy świętować przez cały rok, starając się zaangażować jak najwięcej osób i sprawić, by każdy poczuł się częścią tej rocznicy. To nie tylko święto naszej rodziny i naszej wspólnoty, ale hołd dla każdego myśliwego, strzelca i pasjonata, który uczynił Berettę tym, czym jest dzisiaj" – powiedział Carlo Gussalli , przedstawiciel szesnastego pokolenia rodziny Beretta i trzeba przyznać, że od razu wszyscy poczuliśmy się zaproszeni. Zaplanowano prezentację 10 unikatowych modeli, prawdziwych dzieł sztuki, pełnych kunsztu projektowego, artystycznego i produkcyjnego. Ponadto pojawi się siedem edycji limitowanych i specjalnych, stworzonych, by oddać hołd wielkim ikonom przeszłości Beretty, a jednocześnie zapowiedzieć te, które ukształtują przyszłość marki. Oprócz tych jubileuszowych propozycji, pojawią się również zupełnie nowe platformy produktowe, które będą wyznaczać kierunek ewolucji gamy Beretty w nadchodzących latach i wyznaczać strategiczne kierunki kolejnego cyklu przemysłowego.

Zaplanowano prezentację 10 unikatowych modeli, prawdziwych dzieł sztuki, pełnych kunsztu projektowego, artystycznego i produkcyjnego..

Nowością będzie nie tylko broń, ale też ekskluzywne ubrania, pamiątkowe akcesoria i niespodzianki związane ze współpracą z wiodącymi markami z innych sektorów. To wszystko, aby zapewnić i otworzyć nowe perspektywy dla markiale też dla podkreślenia jej szerszego znaczenia kulturowego, które marka odegrała w historii, technologii i społeczeństwie.

I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od iskry w kuźni w Lombardii, która błyszczy do tej pory w sejfach wielu z nas -polskich miłośników i użytkowników Beretty.



eprasa.pl ce7bc009d5

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **KURSYSTRZELECKIE.EDU.PL/ADOBE**

POLACY 1 000 000 MAJĄ PONAD SZTUK BRONI PALNEJ

Jest! Mamy to! Liczba broni palnej w rękach prywatnych przekroczyła właśnie 1 milion egzemplarzy – na koniec roku 2025 Polacy posiadali LEGALNIE 1 037 778 sztuk prywatnej broni palnej.

Jak co roku, mniej więcej w połowie lutego Policja opublikowała statystyki dotyczące stanu posiadania legalnej broni palnej przez Polaków oraz liczby „wydanych pozwoleń" (czemu w cudzysłowie to za moment) – niestety, od dwóch lat nie możemy doczekać się publikacji statystyki dotyczącej przestępstw związanych z bronią palną. Szkoda, bo choć ta statystyka i tak jest kulawa (nie ma w niej rozróżnienia, czy to broń legalna, czy nie i czy np. czarnoprochowa, zatem „bezpozwoleniowa" czy też wymagająca pozwolenia), to jednak daje jakiś obraz tego, czy wzrost liczby egzemplarzy broni w rękach prywatnych ma wpływ na przestępstwa powiązane z bronią czy nie.

...niestety, od dwóch lat nie możemy doczekać się publikacji statystyki dotyczącej przestępstw związanych z bronią palną.

W dalszej części posłużymy się więc ostatnią dostępną statystyką, czyli tą za 2023 rok.

Ogółem na koniec roku 2025 mieliśmy wydanych **411 769 decyzji** dotyczących pozwolenia na broń do różnych celów. **Podkreślmy – decyzji, bo nie jest to równoznaczne z liczbą posiadaczy pozwolenia na broń**.

Problem polega na tym, że jedna osoba może posiadać kilka rodzajów pozwolenia na broń, w zależności od celu, do którego je wydano, a każde takie wydane pozwolenie jest odrębną decyzją administracyjną, choć dotyczy jednej osoby. Najprościej można to wytłumaczyć na przykładzie wyrabiania pozwolenia do celów sportowych, kiedy najczęściej równolegle pisze się



eprasa.pl ce7bc009d5

wniosek o wydanie pozwolenia do celów kolekcjonerskich, obejmującego broń sportową. Robi się tak z dwóch przyczyn – **po pierwsze:** więcej zaświadczeń uprawniających do nabycia broni (tzw. promes). W zależności od WPA liczba wydawanych promes jest różna – jedne WPA są bardziej hojne, inne reglamentują liczbę wydawanych zaświadczeń. W zależności od rejonu kraju jest to od 3 do 10 (czasem nawet więcej) na sport i od 5-7 do nawet 30 i więcej na kolekcję. Nie wiem, z czego wynika ta chęć ograniczania liczby broni, którą osoba uprawniona może posiadać, bo przecież Kapitan Państwo uznał, że dany delikwent broń posiadać może, więc bez znaczenia jest to, czy ma jej 7 czy 45 sztuk, ale fakt faktem, że takie zróżnicowanie i taka forma uznaniowości jednak istnieje.

Drugi powód składania wniosku równolegle wynika z pierwszego i sprowadza się do podłączenia dwóch wniosków pod jedne badania lekarskie (obniżenie kosztów) oraz wydania pozwolenia kolekcjonerskiego bez konieczności zdawania odrębnego egzaminu, z którego jest się zwolnionym na podstawie zdanego egzaminu na patent.

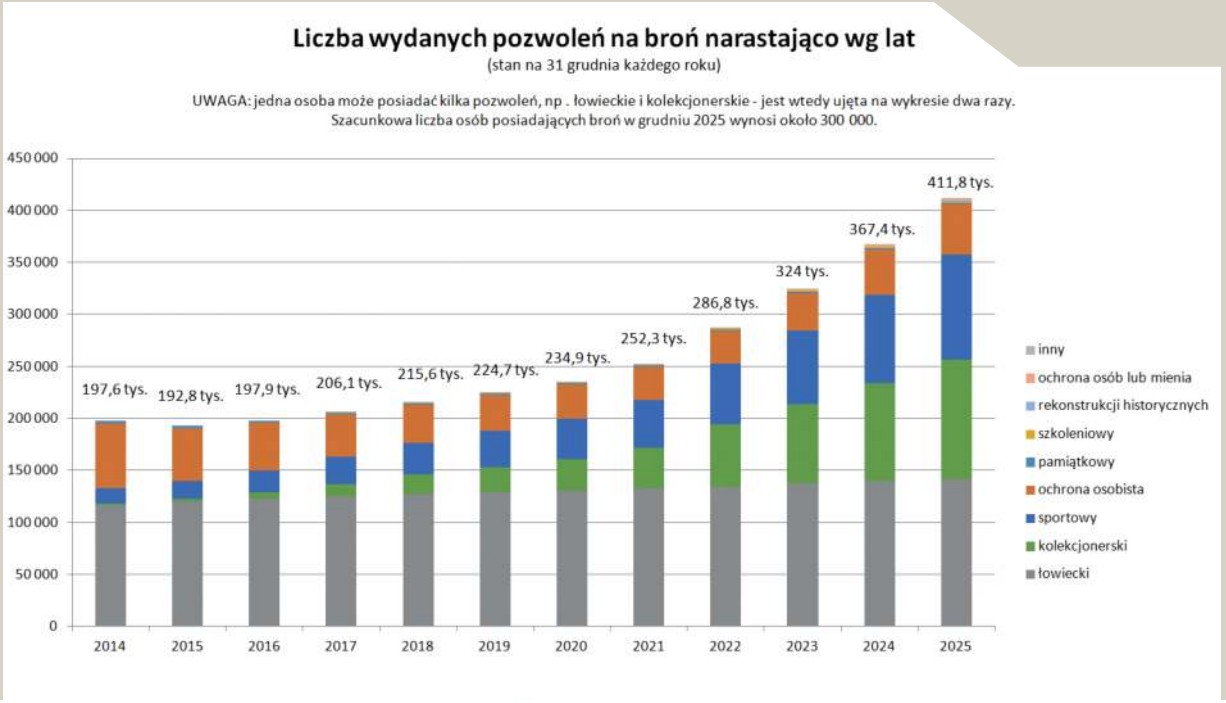
Do tego należy doliczyć tych posiadaczy pozwoleń, którzy dorobili kolejne „pozwolenia do celów" uprzednio już posiadając uprawnienia. W efekcie można przyjąć, że aby określić liczbę **posiadaczy pozwolenia na broń**, to od ogólnej liczby wydanych **decyzji** należałoby odjąć około 25, a może i 30 %, co w efekcie i tak dałoby ponad 300 000 posiadaczy broni (pozwolenia) w Polsce. To z kolei oznacza, że z ogólnej liczby obywateli tylko niecały 1% posiada legalnie broń palną w domu...

W minionym roku wydano w sumie **50 709 decyzji**, co oznacza, że utrzymuje się tendencja wzrostowa. Największy skok w ostatnich latach odnotowany został w 2022 roku, co nie może dziwić, bo to wówczas zaczęła się na Ukrainie trzydniowa operacja specjalna Federacji Rosyjskiej, która trwa już ponad cztery... lata. Bez wątpienia sytuacja za naszą wschodnią granicą była impulsem, których pchnął Polaków do wyrabiania pozwolenia, co dało się zauważyć w statystyce – w 2021 roku wydano **19 939 decyzji**, a w roku inwazji już **37 402**. W latach późniejszych już tak dużego skoku nie było, ale mamy zdecydowanie stałą tendencję wzrostową – mniej więcej 5000 rok do roku.

Od kilku lat najwięcej wydawanych jest pozwoleń kolekcjonerskich (mijanka ze sportowymi nastąpiła w roku 2022) – w 2025 wydano ich **21 071**, zaś sportowych **17 601**.

Gwałtownie za to wzrosła liczba wydanych decyzji dot. pozwolenia do celów ochrony osobistej – skok nastąpił w 2023, kiedy wydano **6242 decyzje** (rok wcześniej było to 154), w 2024 było to już **9589**, zaś w 2025 – **7254**. Skąd to się wzięło?

Odpowiedź jest bardzo prosta – przez lata, aż do 2023 roku, to pozwolenia pozostawało jedynym w 100% uznaniowym typem pozwolenia, gdzie wyłącznie od decyzji WPA zależało, czy osoba ubiegająca się o pozwolenia na podstawie „stałego i ponadprzeciętnego zagrożenia zdrowia i życia" otrzyma decyzję pozytywną czy nie. To tzw. organ oceniał, czy zagrożenie jest, czy go nie ma, a „petent" nie miał tu w zasadzie nic do gadania. Sytuacja uległa diametralnej zmianie w połowie 2023 roku,.



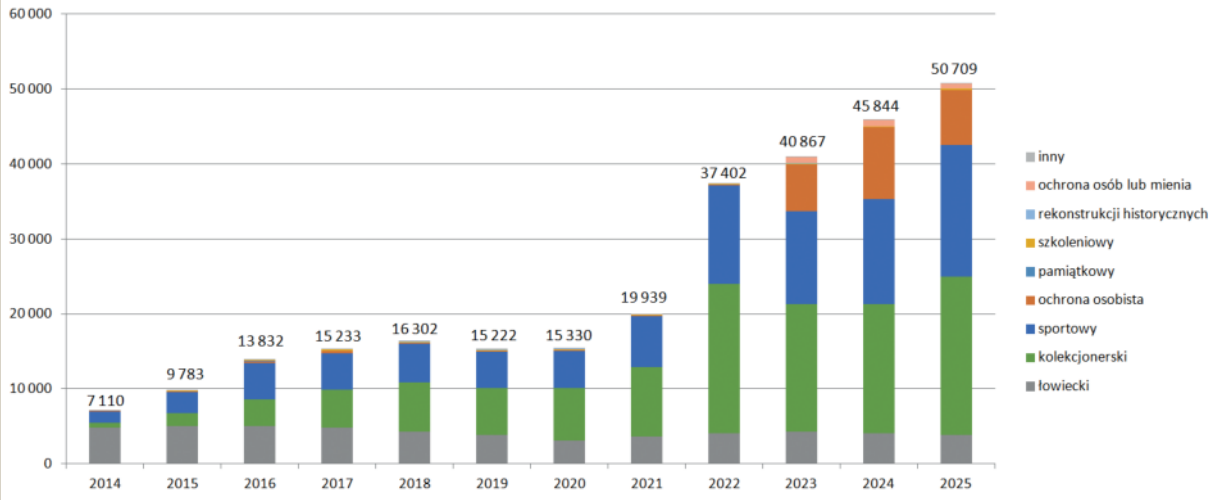
Opracowanie własne kursystrzeleckie.edu.pl na podstawie danych udostępnionych przez Policję

Źródło: https://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/186394,Bron-pozwolenia.html

eprasa.pl ce7bc009d5

Liczba wydanych pozwoleń na broń w każdym roku kalendarzowym

(UWAGA: jedna osoba mogła uzyskać kilka pozwoleń)



Opracowanie własne kursystrzeleckie.edu.pl na podstawie danych udostępnionych przez Policję

Źródło: https://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/186394,Bron-pozwolenia.html

Kiedy to ówczesny rząd zmienił zapis UoBiA, wprowadzają furtkę w postaci ułatwienia zdobycia pozwolenia tego typu żołnierzom i funkcjonariuszom służb mundurowych – od tego momentu wystarczyło zadeklarować chęć wzmocnienia potencjału obronnego Rzeczypospolitej Polskiej. W ten sposób bodaj najtrudniejsze do zdobycia pozwolenie stało się dla mundurowych równie łatwe do uzyskania jak pozwolenie do celów kolekcjonerskich. W podobny sposób ułatwiono także zdobycie pozwolenia do celów ochrony osób i mienia, ale ten rodzaj nie cieszy się już takim wzięciem.

Co ciekawe, w 2025 roku odnotowany został spadek liczby wydanych pozwoleń „kat. A", co może wskazywać na powolne wysycanie się grona osób zainteresowanych jego posiadaniem, bo nie można zapominać, ze w znakomitej większości przypadków na takie pozwolenie otrzymamy **JEDNĄ** (góra dwie) promesę i to wyłącznie na broń krótką. Ciekawy jest też fakt, że prawdopodobnie część z tych pozwoleń robionych jest „do szuflady", bo ich ogólna liczba wynosi **47 931**, zaś zarejestrowanych na nie jest **41 651** sztuk broni palnej.

Spada nieco liczba wydanych pozwoleń na broń do celów łowieckich, ale to myśliwi nadal mają najwięcej broni palnej w swoich szafach – na koniec 2025 roku osób z tym pozwoleniem było **141 560**, a broni zarejestrowanej do celów łowieckich odnotowano w sumie **408 731**, czyli 40% całej broni palnej w rękach prywatnych.

Pozwoleń sportowych na koniec ub. roku było **101 755**, a broni zarejestrowanej do tego celu – **274 437**, jeśli zaś chodzi o kolekcjonerów, to pozwoleń było **114 542**, a broni **295 881** sztuk.

Zdecydowanie najwięcej broni mają posiadacze pozwolenia do celów szkoleniowych (co wydaje się być oczywiste), bo **1 681** szkoleniowców ma **13 137** sztuk broni palnej.

Generalnie, te statystyki trochę dziwią – w zasadzie każdy (z jednym wyjątkiem) znany mi posiadacz pozwolenia sportowego i kolekcjonerskiego ma przynajmniej kilka sztuk broni palnej, a znam takich, co mają jej po kilkadziesiąt sztuk. Tymczasem uśredniając statystyki wychodzi, że przeciętny sportowiec ma 2,7 sztuki broni, a kolekcjoner 2,6. Niby po zsumowaniu wychodzi 5,3 sztuki, ale nie każdy kolekcjoner ma pozwolenie sportowe i nie każdy sportowiec jest kolekcjonerem.

Przejdźmy do przestępstw – jak wspomniałem wcześniej, niestety, dysponujemy wyłącznie statystyką z 2023 roku i nic późniejszego po prostu nie ma.

W 2023 roku popełniono ogółem **603** przestępstwa związane z bronią palną. Co ciekawe, w tabeli są wyszczególnione jedynie przestępstwa przeciwko zdrowiu, życiu i mieniu, a w sumie jest ich tylko **76**, co oznacza, że (zgodnie z opisem przy gwiazdce) pozostałych jest **527**. Jakie to przestępstwa? No tego nie wiemy, ale można założyć, że to wszelkiego rodzaju nielegalne po-

eprasa.pl ce7bc009d5

siadanie broni i amunicji, nielegalny handel, przemyt czy wytwarzanie – oczywiście, to także łamanie prawa, ale znacznie mniejszego kalibru, niż przypadki wymienione w tabeli.

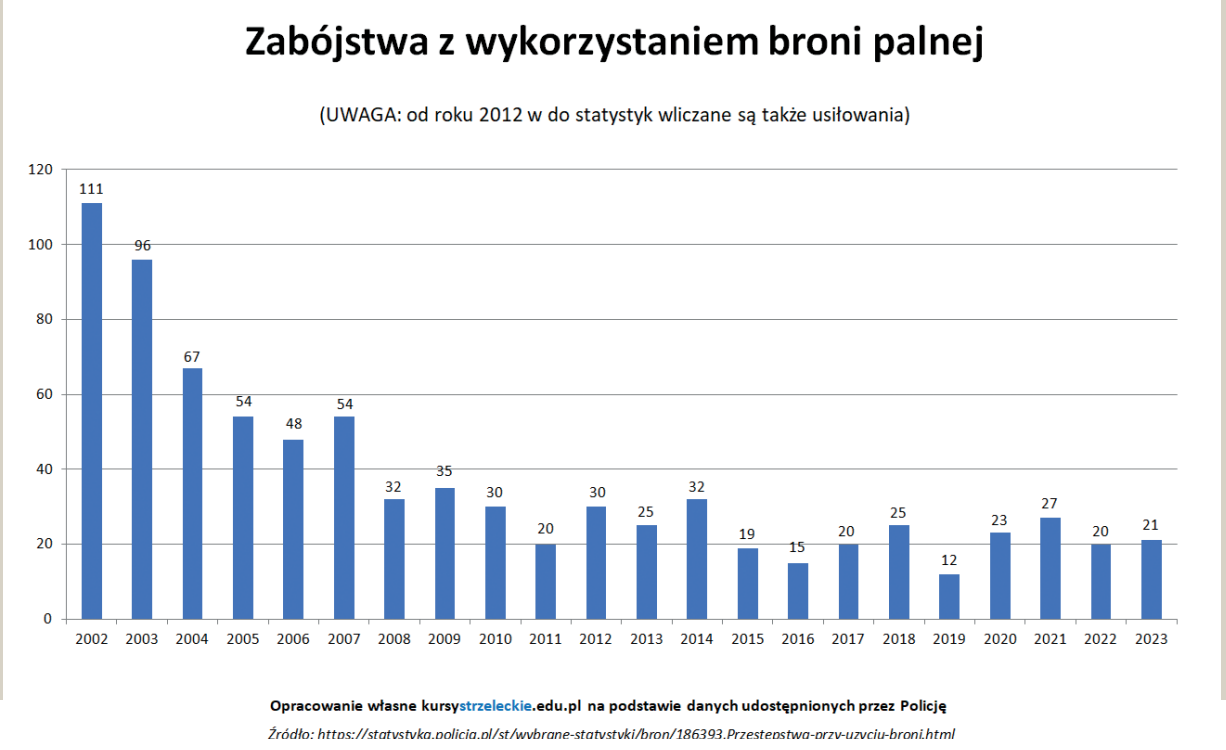
21 zabójstw oraz 9 uszczerbków na zdrowiu, przy czym w 21 zabójstw wliczone jest również usiłowanie, więc próba nieskuteczna. A wiecie, co jest najciekawsze? Że nie wiadomo, ile z tych przypadków wymienionych w tabeli dotyczy LEGALNIE posiadanej broni palnej. Policja nie prowadzi takiej statystyki i nie rozgranicza np. zabójstwa z broni legalnej i nielegalnej. Dlaczego? Nie wiadomo. O tych przypadkach niewymienionych w tabeli nie rozmawiamy, bo w większości dotyczą nielegalnej broni.

Ta tabela oraz ogólna liczba zabójstw z broni palnej na przestrzeni ostatnich 10 lat jest mniej więcej stała, zaś wzrost liczby posiadaczy broni i broni w ich rękach jest coraz większy. To oznacza, że w stosunku procentowym liczba przestępstw maleje w odniesieniu do liczby posiadaczy i liczby broni. Można więc z tego wysnuć wniosek, że nieprawdą są stwierdzenia hoplofobów „więcej broni to więcej przestępstw z bronią", bo statystyki mówią coś dokładnie przeciwnego.

Oczywiście, również statystycznie – im więcej będzie broni, tym więcej może być wypadków z nią. Może, ale nie musi, bo to będzie zależało od świadomości użytkowników – w końcu liczba pojazdów w Polsce i kierujących również rośnie, a liczba wypadków, w tym śmiertelnych, zauważalnie maleje.

Jeśli więc zadba się o gruntowne przygotowanie przyszłych posiadaczy broni oraz nauczy ich przestrzegania zasad bezpiecznego posługiwania się bronią palną, w tym przede wszystkim BLOS, to liczba zdarzeń wcale nie musi rosnąć.

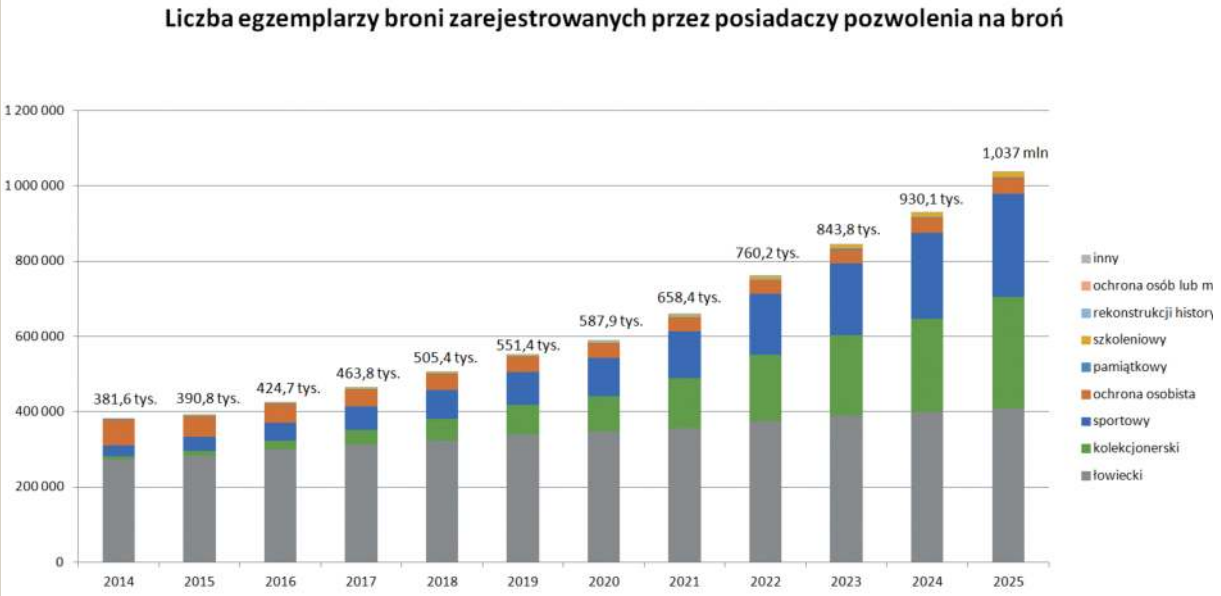
Jak by jednak nie patrzeć, liczba osób posiadających broń i liczba broni w ich rękach rosną. To dobrze, bo pomijając już wszystko inne strzelectwo jest fajnym sportem i fajnym sposobem na rekreację, spędzanie wolnego czasu i szkolenie. Tak, ja wiem, że zaraz, tradycyjnie, znajdą się tacy, co powiedzą **ALE W EUROPIE JESTEŚMY NA SZARYM KOŃCU HURRDURR!**, a ja, tradycyjnie, odpowiem, że tak, ale jednak nie. Ponownie przypomnę, że patrzenie na same dane liczbowe i procentowy przelicznik ile to sztuk broni przypada na 100 mieszkańców w poszczególnych krajach jest spłyceniem tematu i prowadzi do błędnych wniosków. Te liczby nie uwzględniają bowiem pewnych niuansów, czyli przede wszystkim tego, co w danym kraju jest bronią wymagającą pozwolenia, czyli tym, co do statystyki jest wliczane. Idąc dalej, to warto także mieć na uwadze to, co w danym kraju posiadacz broni może mieć i co może z tą bronią robić. Dla przykładu – Wielka Brytania i Turcja mają znacznie lepsze przeliczniki niż Polska, z tym, że w Wielkiej Brytanii dotyczą ona w zasadzie wyłącznie myślilwskiej broni łamanej i sztucerów powtarzalnych, które można mieć bardzo łatwo, ale poza nimi nie można mieć w zasadzie niczego innego. Z kolei w Turcji jest zatrzęsienie strzelb gładkolufowych i dość dużo broni krótkiej, ale o posiadaniu karabinka takiego jak u nas można zapomnieć, zaś licencje na broń krótką są zwyczajnie drogie. W Niemczech też za różowo nie jest, bo raz, że nie można mieć niczego, co było wojskowe albo



Opracowanie własne kursystrzeleckie.edu.pl na podstawie danych udostępnionych przez Policję

Źródło: https://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/186393,Przestepstwa-przy-uzyciu-broni.html

eprasa.pl ce7bc009d5



Opracowanie własne kursystrzeleckie.edu.pl na podstawie danych udostępnionych przez Policję

Źródło: https://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/186394,Bron-pozwolenia.html

co wytworzono na bazie broni wojskowej (dlatego HK MR223 to NIE JEST cywilny HK416), dwa, że nie można na tę broń założyć praktycznie nic poza celownikiem, a trzy, że Niemcy o takich szkoleniach, zawodach czy strzelaniach jak u nas mogą zapomnieć, bo większość z nich podpada pod przygotowanie do obalenia ustroju państwa siłą lub inny terroryzm. Pamiętajmy, że mówimy o kraju, w którym na dobrą sprawę nie można mieć na ulicy noża w kieszeni.

Najlepiej mają zdecydowanie Czesi, ale my – pod względem przepisów zwanych z angielska gun law – naprawdę nie mamy źle.

Co nie oznacza, że nie możemy mieć lepiej.

Będę powtarzał do znudzenia, że spokojnie można znieść cele posiadania broni i wprowadzić po prostu „pozwolenie na broń" poprzedzone egzaminem (np. takim, jak obecnie na pozwolenie kolekcjonerskie). Tak do mania, do strzelania w weekendy, szkolenia czy startowania w zawodach taktycznych. Chcesz polować? Zrób papiery myśliwego. Chcesz startować w zawodach PZSS – zrób patent i licencję. Chcesz znosić broń – zdaj np. test FBI.

Zero wymogów przynależności do stowarzyszeń, klubów czy innych tworów.

Spokojnie można znieść promesy i dopuścić kupowanie broni na książeczkę – promesa jest kwitem, który nic nie wnosi, a jedynie utrudnia życie.

A propos książeczki – **w dobie aplikacji typu mObywatel papierowa książeczka to archaizm**, który również można zlikwidować i zastąpić plastikową kartą, wspomnianą aplikacją czy po prostu podpiąć pod dowód biometryczny. To z kolei pozwoliłoby zrezygnować z rejestrowania broni na podstawie faktury/umowy, bo można by to zrobić online w czasie rzeczywistym.

Jest parę rzeczy, które nie zrobią rewolucji w przepisach, ale ułatwią tak zdobycie pozwolenia, jak i późniejsze życie posiadacza broni. A to z kolei mogłoby jeszcze zwiększyć liczbę posiadaczy pozwolenia, bo wielu ludzi odstręcza konieczność zrzeszenia się w klubie czy stowarzyszeniu, startowania w zawodach czy w ogóle późniejsza papierologia – to wszystko także zwiększa koszty uzyskania i utrzymania pozwolenia.

Mimo to, nie jest źle – popularność broni palnej w Polsce rośnie, może nie za szybko, ale rośnie. A to już dobrze, bo strzelanie i posiadanie broni **fajne jest**.

Najlepiej mają zdecydowanie Czesi, ale my – pod względem przepisów zwanych z angielska gun law – naprawdę nie mamy źle.

eprasa.pl ce7bc009d5



YOUTUBE

targets_creators

KONTAKT DLA KLIENTÓW:
WARSZAWA +48 506 151 390
WROCŁAW i POZNAŃ +48 725 292 072
TRÓJMIASTO i BYDGOSZCZ +48 693 865 693

Targets Creators

WWW

eprasa.pl ce7bc009d5


UF PRO
PART OF MEHLER SYSTEMS
Militaria.pl
BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA • KRAKÓW DIETLA 51 • ŁODŹ MANUFAKTURA
POZNAŃ POSNANIA • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OŁAWSKA 16 • WROCŁAW ALEJA BIELANY • WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49